

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesa. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 26 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: nastron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadzw. (w tekście) 75 k., Zawłado- mienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1058

Petersburg, 11 (24) października 1902 r.

Rok XXI. № 41

HOTEL

BRISTOL

WARSZAWA. (1284)

Najnowsza MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Otrzymują jako premjum bezpłatne prenumerujący od 1 października n. st. tygodnik „Naokoło Świata” wraz z dodatkami „Biblioteka Ilustrowana podróży i powieści”. Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rb. 7 kop. 50, półrocznie rb. 3 kop. 75, kwartalnie rb. 1 k. 88. Za naklejenie mapy na płótno dopłaca się 35 kop., za przesyłkę pocztową 15 kop. Wnoszący bezpośrednio do Administracji pisma całoroczną przedpłatę od 1 października, kosztów przesyłki i naklejenia mapy nie ponoszą. (1559)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Ś-tej Barbary № 8.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych mezoów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4859)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

NOWE NUTY.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE
wyszły z druku: (4675)

KŁOSY

Z RODZINNEJ NIWY.

Zbiór ulubionych motywów.

Opracował w łatwym stylu na fortepian Wiktor Zientarski.

Cena kompletu w 1 zeszycie 1 rb. 80 k.
Cena 1 i 2 zeszytu osobno po 1 rb. 20 k.

LECZNICA DLA KOBIET

D-ra KORABIEWICZA.

Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zauł. 12 (przy moście.) Stałe łóżka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (4689)

KSIEGARNIA POLSKA

w Moskwie

Leona Pietkiewicza.

Milutyński zaułek, naprzeciw kościoła.

Wielki wybór książek polskich. Wszystkie nowości.

Prenumerata pism i ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Katalogi franco i gratis. (4680)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysła (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Łożanach, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piłkna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Poszukuję natychmiast

Gorzelanego

Tylko oferta, poparta poważnymi referencjami, może być uwzględniona. Adres: st. poczt. Szumsk (gub. Wołyńska) W. Pototurów K. I. Czosnowski. (4658)

Biuro techn.-ogrodnicze

KARCZEWSKI, TAŃSKI i S-ka,

Warszawa, ulica Jerozolimska 37.

Zakładanie ogrodów i plany. (1516)

SZCZEPY GRUSZ I JABŁONI

2 i 3 letnie, w gatunkach najlepszych jesiennych i zimowych po 30 i 35 k. sprzedaje Zarząd majątku Larga Polowa, poczta Lipkany, gub. Bessarabska. Uprasza się o korespondencję rekomendowaną. (4632)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1164)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J. Wielmożnych i Wielmożnych Panów, iż zakład krawiecki, pod firmą:

„F. Stypułkowskiego w Wilnie”

przeniesiony został na

Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Banku Ziemskiego.

W nowym lokalu, urządzonym według wymagań współczesnych, zakład zaopatrzony został w wielki wybór materiałów angielskich i krajowych fabryk pierwszorzędnych.

Roboty i obstalunki wykonywane będą, jak dawniej, w przeciągu 40-letniej egzystencji firmy, z największą starannością i akuracją, aby zadowolić wszelkie wymagania J. W. i W. W. Panów.

Polecając się i nadal łaskawym względem, pozostaję

(4656)

z wysokim poważaniem
STYPUŁKOWSKI.

„Hélouan les Bains” w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych, piersiowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1 października n. st. Znacznie ulepszone w stosunku do roku zeszłego pierwszorzędną pensjonat Hôtel-pension „Villa Wanda”.—W. Billiński. Własna kuchnia dyetetyczna.

W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne od 10 do 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. (1555)

Adres: Egipte-Hélouan „Villa Wanda”. M-me Wanda de Billińska.

SANATORJUM

dla chorych piersiowych

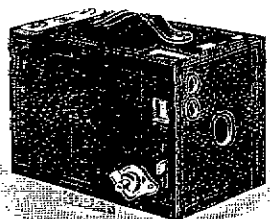
W ZAKOPANEM.

Przyjmuje chorych od 1 listopada. Prospekty na żądanie franco.

Adres: Dyrekcja: Dr. Kazimierz Dłuski. Zakopane. (4653)

Państwowa Komisja umarzania długów

podaje do wiadomości, iż z powodu przejścia d. 20 grudnia 1902 r. (2 stycznia 1903 r.) terminu dla kuponów od 4 proc. Obligacji Południowo-Zachodnich Dróg Żelaznych, wydawanie nowych kuponów do wymienionych obligacji na lat osiemnaście, 1903—1921 r., zaczynając od kuponu № 37 z terminem 18 czerwca (1 lipca) 1903 r. do kuponu № 72 z terminem 20 grudnia 1902 (2 stycznia 1903 r.), dokonywane będzie od d. 20 grudnia 1902 (2 stycznia 1903 r.) do 18 czerwca (1 lipca) 1904 r., z wymianą na talony, a po upływie tego terminu, za okazaniem obligacji w oryginale: w Petersburgu—w Państwowej Komisji Umarzania Długów, zagranicą: w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem — w Zarządzie Dyskontowym Towarzystwa. (4697)



№ 2. Cena rb. 5.

KODAK

Nowy

BRAUNI KODAK

daje duże odbitki.

Żądajcie próbných zdjęć i cenników.

U wszystkich handlujących.

Petersburg, W. Koniuszennaja № 1. Moskwa, Pietrowka, dom Michałkowskich. (4681)

PIWO DROZDOWSKIE

Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (1525)

Wskutek trudności technicznych, pierwszy numer miesięcznika

„OGNISKO”

wyjdzie dopiero około 25 października r. b.

Kto by pragnął zapoznać się z wydawnictwem „OGNISKO”, temu zeszyt i październikowy damy w Warszawie zupełnie bezpłatnie, a po za Warszawą za zwrotem kosztów przesyłki (10 kop.).

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Jasna 2. (1567)

Petersburg.

G^d HÔTEL DE PARIS,

założony w r. 1804 przez pradziada teraźniejszego właściciela

Mała Morska ulica № 23,

z powodu 100-letniej egzystencji świeżo odnowiony i wszędzie urządzone elektryczne oświetlenie.

Właściciel: André Louis Waeytens.

Telefon № 544. (4687)

Wilno. Hôtel St. Georges.

Maison de premierordre Restaurant.

(4684)

RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

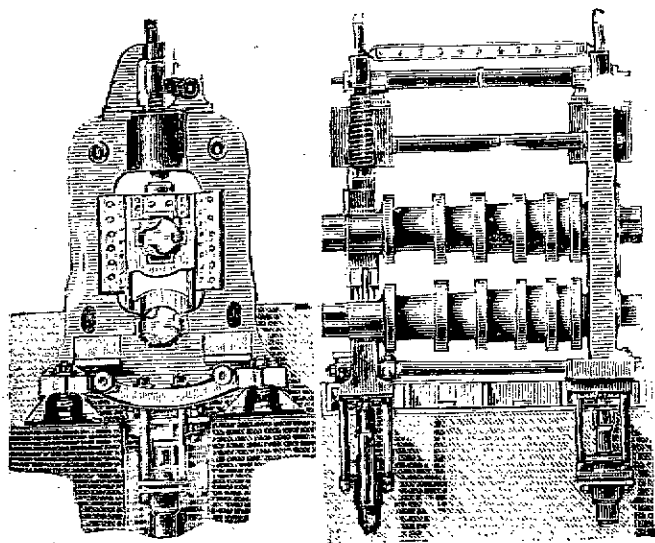
Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoin'a; sposób roboty na dyfuzji Naudef'a. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Checepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
Maszyny do walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.
Nożyce, pily, maszyny do przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.



Prasy i akumulatory hydrauliczne.
Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.
Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.

Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.

Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeladowywania wielkich mas ciał sypkich.

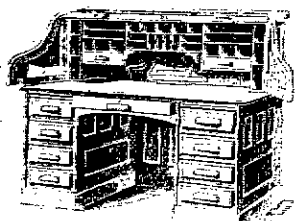
Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.

Walce, formy i inne odlewy.

Specjalność wielkich pieców:

Hematyt. № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.
Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska 26. Warszawa, Jerozolimska 25. Łódź, Piotrkowska 192.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziem Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziewicz-Bielewicz—Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (4604)



**Kiedy odchodzisz,
możesz zostawić
bez obawy wszystko
na biurku.**

MOMENTALNE ZAMKNIĘCIE

stolę i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zasłonę. Rzecz dogodna, trwała, elegancka, niedroga, z dębu, drzewa orzechowego lub mahoni (politurowanego). Katalogi bezpłatnie. (4698)

GŁÓWNY SKŁAD

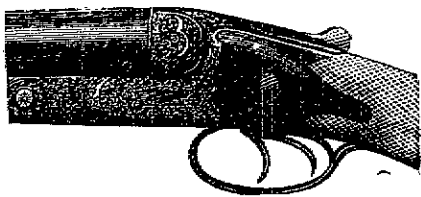
szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych,

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon 5376.

Najlepsza w świecie broń po cenie 138 rb.

LE FRANCOTTE (Франкотте).

Znakomitej fabryki „A. Francotte’a”. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte” nie ma porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są natychmiast, na żądanie — za zaliczeniem. Adres: Petersburski Skład Broni **E. WENIG**, Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja № 29. (4071)



Koszulki, skarpetki, pończochy, rękawiczki, krawaty, spinki i kaszne w wielkim wyborze. Bielizna męska, gotowa i na obstalunek, reperacja męskich koszul. (4670)

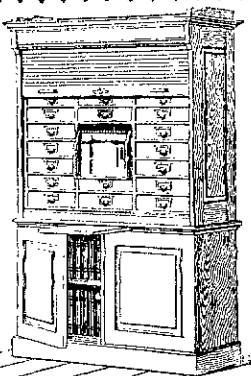
MAGAZYN BIELIZNY

W. SINICZYNA.

Petersburg, Grochowa 13, róg Wielkiej Morskiej.

POD DOBRYM ADRESEM. — Aj waj! Na tego palitoła żaden uczciwy człowiek nie da pana nic!
— To też przyniosłem go do pana... pan mi coś dasz przecie. (Śmigus)

POZNAŁA SIĘ. Porucznik (do posażnej panny). — Pani nie uwierzy, panno Helu, jak ja panią szalenie kocham! Zaledwie dziś rano otworzyłem oczy, w tej chwili przyszła mi pani na myśl...
Panno Helu. Nieszczęśliwy! więc już tak rano naprzykrzali się panu wierzy-ciele? (Bocian)



Cierpienia listów.

Składając listy „do archiwum”, obchodzimy się z nimi dość surowo: gnieciemy je, przedziurawiamy, skleamy it.d., przy wyjmowaniu z „archiwum” często rozrywamy je, wskutek czego niszcymy część treści, mogącej mieć znaczenie, zwłaszcza z jurydycznej strony. Wszystkie te operacje odznaczają się niedogodnością. Przy końcu roku tracimy dużo czasu przy uporządkowaniu listów i dokumentów. System rejestracji bez tych wadliwości w dębowych szafach z 1 do 48 przegrodami, orzechowych i mahoniowych (politurowanych) trwałe, elegancko i niedrogo, można oglądać w Głównym Szwedzko-Amerykańskim Magazynie udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych, Petersburg, W. Koniuszennaja № 13, telefonu № 5376. Katalogi bezpłatnie. (4699)

Z ROZMÓW SZKOLNYCH. — Powiedz mi, Staszku, jaką korzyść dają nam krowy?
— Krowy służą do jedzenia i do picia. (Flieg. Bl.)

Pierwsza w Rosji specjalna, udoskonalona
ARTYSTYCZNA FOTOGRAFJA,
Petersburg, M. Italiańska № 23,

prawie DARMO wysyła.

Każdy, kto przysła fotografię i 2 ruble, otrzyma zrobiony przez pierwszorzędnego artystę Petersburga w ciągu 10 dni wielki biustowy portret, powiększony za pomocą now wynalezionego aparatu Edisona, na gładkim platynowo-srebrnym papierze, który wyślemy na nasz rachunek bez żadnej dopłaty do wszystkich miejscowości w Rosji. Portret w passe-partout, oprawiony w ramę z kółkami i szkłem.

TYLKO 4 RUBLE.

Przesyłka portretów w ramach na koszt odbiorcy, opakowanie bezpłatne. Wysyłamy po otrzymaniu zadatku i fotografii — a zaliczeniem. Portrety naszej firmy należy odróżniać od wykonywanych przez licznych naśladowców. Od czasu otwarcia naszej fotografii wykonaliśmy przeszło 100,000 portretów, za które otrzymaliśmy bardzo dużo podziękowań, nie tylko z Rosji, lecz z Francji, Ameryki, Japonji, Chin i t. d. (4644)

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa
poleca
Nowy zbiorek poezji autora „Strof”
p. t.
STROFY JESIENNE.

Wydanie ozdobne, miniaturkowe.
Cena kop. 75. (1566)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIĘGARNIA
„Warszawsk. Spółki Wydawniczej”
Warszawa, Mazowiecka 16,
poleca świeżo wydane:

Kazania parafialne na niedziele całego roku ks. Jana Komperda, 2 t., rb. 2 kop. 60.
Kazania parafialne i Homilje o Męce Pańskiej ks. Józefa Wilczka, rb. 1.
Rozmyślenia o Męce Pańskiej ks. Hieronima Kajsiewicz, kop. 60.
Mowy, przemowy ślubne, pogrzebowe etc. ks. Józefa Wilczka, k. 80. (1573)

WŁASNEJ PRACOWNI
męskie skarpetki, damskie, dziecięce, męskie pończochy, rękawiczki, kamizaski, koszulki, kalesony. W składzie półciennych, pończoszniczych, szmuklerskich i meblowych towarów
Dostawcy Najwyższego Dworu
S. W. RIEZCOWA.
Petersburg, Czernyszew zaułek, Maryjski rynek 3. Telefon 1719.
Za okazaniem niniejszego anonisu kupujący otrzymają 50% rabatu.
(4690)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI
KRAWIEC MĘZKI
(egzystuje od 1875 roku).
Petersburg, Grochowa, róg Sadowej
№ 34. (4685)

OTWARTY. Ona. Gdybym była bardzo bogatą, czyby mnie pan wtedy kochał?
Baron. Eh... tego nie wiem, ale na pewno bym się ożenił! (Bocian)

POLKA
średnich lat, poszukuje miejsca kucharki, albo służącej w małej rodzinie. Ma rekomendacje za kilka lat. Petersburg, Was. Ostrow 13 l., d. 32 m. 2. (4701)

Umysłowo upośledzonego chłopca przyjmie na naukę i wychowanie nauczyciel-specjalista. (Ewaryst Rodziszewski). Warszawa, Bagatela № 15 m. 5. (1571)

LEKCJE
JEZYKA FRANCUZKIEGO,
niemieckiego, polskiego i rosyjskiego, oraz muzyki udziela u siebie osoba, posiadająca dyplom nauczycielki domowej (z medalem). Petersburg, Aleksejewska d. 18 m. 9.

STUDENT
uniwersyt., polak, poszukuje lekcji, może się zajmować ze wszystkich przedmiotów średn. zakł. nauk. Adres: Petersburg, Spaskij zauł. 6, m. 18. W. B. (4677)

NOWOŚĆ:
GRZEBIENIE.
Automatycznie farbują włosy przy czesaniu na niezmiywalne się kolory: jasno-blond, ciemno-blond, czarny i t. d.
Cena 3 ruble.
Są też odróżnić od podrabianych. Petersburg, Wielka Morska № 33. Skład Nowych wynalazków.

PRZY KOSZACH SZCZĘŚCIA. — Dla czego, mój męzo, omijasz tak skwapliwie kosze szczęścia?
— Jeden tylko kosz mógł mi być za pewnić, to ten, którego, niestety, nie otrzymałem od ciebie — czuję więc teraz wstręt do wszystkich koszy.
(Kurj. Świat.)

SPROWADZAJCIE
dla lekcji ludowych, szkół i rodziny
LATARNIE CZARNOKSIEZKIE,

które nabywane są z pierwszych rąk w pierwszorzędnym zagranicznych fabrykach w ogromnej ilości i dlatego też są sprzedawane po niebywale niskiej cenie.

Latarnie czarnoksiezkie «Gloria» dla dzieci, 3, 4, 5 i 6 rb. z 12 dużymi obrazami, w każdym 4—5 widoków dla rozrywki domowej i nauki.
Latarnie czarnoksiezkie «Helios Excelsior», 8, 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 rb., zależnie od wielkości dawanego na ekranie odbicia, od 1 1/2—2 3/4 arszynów w przecięciu. Latarnie od 15 rb. zupełnie nadają się dla ludowych i innych szkół.

Latarnie czarnoksiezkie «Sciopicon», najlepsze z dotąd egzystujących. Używane są przy lekcjach ludowych, w klubach, szkołach, towarzystwach trzeźwości. Cena 35, 40, 50, 75, 100 rb. i drożej, zależnie od wielkości dawanego na ekranie odbicia od 2 1/2—6 arszynów w przecięciu. Do tych i wyżej wymienionych latarni dodajemy 12 długich różno kolorowych obrazów na szkle. Na każdym obrazie od 4—5 obrazów. (Kolekcje te ułożone są bardzo ciekawie i pouczająco). Oprócz tego dodajemy jeszcze dwa ruchome obrazy i jeden chromotrop. Do każdej latarni dodajemy nie mniej 50 widoków.

Jest zawsze na składzie wielki wybór oddzielnych obrazów do wszystkich latarni: z historii powszechnej i świętej, geografii, zoologii i t. d., jako też portretów osób wybitnych, obrazów humorystycznych, ruchomych i chromotropów od 1—25 rb. za tuzin, zależnie od wielkości i wykonania. Przy obstalunku należy oznaczyć rodzaj latarni, cenę, do jakiego użytku ma służyć, czy mają być dodane oddzielne obrazy, oprócz dodawanych, oraz dokładny adres, dokąd posyła ma być wysłana. Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu zadatku w ilości połowy ceny. (4696)

Pieniądze i obstalunki należy adresować:
Petersburg, Wielka Morska 33. Skład nowych wynalazków.

DARMO NIE MOGĘ!

lecz jaknajdokładniej i tanio pracuję. Bez szumnej reklamy śmiało zapewniam, że żądać i poszukiwać czegoś lepszego — na próżno. • Każdemu, kto nadesłanie fotografię i **trzy ruble** (zamiast czterech), zrobiony będzie w ciągu 10 dni portret prawie naturalnej wielkości, w ozdobnej ramie z passe-partout, wymiaru 53x44 centm., i wysłany pocztą razem z oryginałem; opakowanie na nasz koszt, przesyłka za zaliczen. Petersburg, Razjeżżaja 5, m. 21, artystyczna pracownia **STEPANOWA**. Nasze portrety są większe od reklamowanych „Za darmo”. (4688)

Karol Turzański
Biuro techniczno-reprezentacyjne.
Moskwa, mała Łubjanka № 14.
Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozsądniejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)
Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.



Magazyn broni i warsztat
DOMU HANDLOWEGO
F. WISZNIEWSKI
(egzystuje od r. 1828).

Petersburg, ul. Kazańska № 6—1, przy Newskim prospekcie.

Ma honor zawiadomić pp. odbiorców, iż otrzymane zostały w wielkim wyborze: Broń myśliwska, rewolwery, noże i inne przybory myśliwskie.

!Nowość! 6 m. m. gwintówki z magazynem, niezwykle ostry i centralny strzał, celny wystrzał na 300 kroków, zdolne do polowania na ptaki i na grubego zwierza. Przyjmują do reperatury wszelką broń palną. Ceny umiarkowane. Ilustrowane katalogi, z objaśnieniem za pomocą fototypji, wysyłane są za dwie siedmiokopiejkowe marki. (4691)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

ZAJMUJĄCA NOWOŚĆ
wyszła z druku.
ŻYWIOT I MYŚLI
BARBARY PODFILIPSKIEJ.
Napisał Van Faron.
Ciekawe dzieło dwójga małżonków
Państwa Podfilipskich.
Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 10.
Adres Wydawcy: J. Rebszleger. Warszawa, Solna 8. (1574)

Zawiadamiamy, iż **Pan Cz. Kamieński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)
Administracja „Kraju”.

Nowość! LALKA
śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k. i 4 rb. 55 k. Przesyłka na koszt kupującego.
Magazyn towarów zagranicznych
M. G. EJZENBERG.
Petersburg, Newski 68, przy moście Anickina. (4693)

OBIADY
smaczne i zdrowe; wszystko na maśle. Petersburg, Newski, dom 40, naprzeciw Gościńskiego. (4679)

DZIWAŁ. — Ty mnie zdradzasz, nie-szczesna!
— Ależ, mój drogi, przestańże być śmieszny filistrem z tego rodzaju pretensjami! (Kurj. Świat.)

2 Zdolnych Krojczych
na dobre warunki
poszukuje Magazyn ubiorów męskich
G. TANNENBERG.
Petersburg, Wozniesieński 25. (4593)

Kurlandczyk
w średnim wieku, ze świadectwem za 8 lat służby i rekomendacją, poszukuje miejsca szwajcara, artelszczyka, starszego stróża, lokaja; umie gotować — może wyjechać. Petersburg, Spaski zauł. № 2 m. 44. (4657)

Była prymadonna opery Warszawskiej
P. W. Dobiecka-Lenczewska,
uczenica Marchesi, udziela lekcji śpiewu, przygotowuje do repertuaru operowego. Codziennie od 10 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Petersburg, Kazaczij zaułek 4 m. 46.

NA POLOWANIU. — Widzi pan, ja potrafię zająć zabić!
— Przepysznie! a czy pani potrafi zająć przyrządzić? (Kolce)

Student uniwersytetu
i kursu, podejmuje się przygotowywania uczniów do szkół, lub korepetycji. Oferta listowna: Petersburg, 5 rota № 20, m. 8. J. Steckiewicz.

Młoda osoba, polka,
po ukończeniu gimnazjum i kursów komercyjnych, poszukuje zajęcia w biurze. Trudni się również dawaniem lekcji dzieciom. Adres: Petersburg, Zabałkański № 20 m. 59. (4659)

Licytacja dóbr
GARBÓW i RYKI
16 (29) listopada r. b.
w Lublinie nieodwołalnie.
(1505)

NA WYSTAWIE KUCHARSKIEJ.
— Właściwie mówiąc, do tego «Urusa» dolałbym trzy czwarte spirytusu... i byłby znakomity!
(Kolce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod epaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1058

Petersburg, 11 (24) października 1902 r.

Rok XXI. № 41

TREŚĆ N-ru 41 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nasz udział w nauce wszechświatowej, przez prof. Józefa Rostańskiego.

Artykuły bieżące: Około rolnictwa. (Ankieta „Kraju”. Komasaacja gruntów i melioracje. Sprawy drogowe), p. Boza. Anglia, boerowie i Europa, p. Kaz. W. Z rozmów i wrażeń. (Na dobrej drodze: Głos pracodawcy. Głos pracownika), p. *Varsoviensis*. Głosy w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Wrzenie w Macedonii.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. *Widza*. Z Górnego Śląska, p. *Selazaka*. Ze Lwowa, p. *Is*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z*. Z pow. dziśnieńskiego, p. *N*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Icz*. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Sprawy bieżące: Giełdy pracy, p. *J. G*.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kłobeczy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Odrodzenie Chorwacji w początkach wieku XIX, p. *Leona Bielskiego*. Obrazy M. Gysisa, p. *S. Nowy styl swojski*. (Rozmowa z p. Józefem Witkiewiczem), p. *R. Fańskiego*. Rudolf Virchow, p. *Stanisława Ciechanowskiego*. Tytuły napoleońskie w Polsce, przez *de R**. Nowe kościoły, p. *J.* „Jeden dzień” Krechowieckiego, p. *Innego*. Śmierć barona Bradzkiego, p. *C. Notatki*. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa. Nasza karta albumowa.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Obrazy M. Gysisa”. Cztery ilustracje do artykułu „Nowy styl swojski”. Z fotografii amatorskich: Jesień. Siedm ilustracyj do artykułu „Nowe kościoły”. Bohaterowie chwili: Delarey, Dewet i Botha. Portrety: Mikołaj Gysis, ks. Edward Wojciechowski, Adam Krechowiecki, baron Bradzki. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: ks. Jan Witkiewicz.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Dobosz z pod Eylan. Obraz dramatyczny w 3 aktach, p. *Wiktora Gomułickiego*. (Streszczenie z rękopisu). Miecz i Łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomułickiego*. (DC). Jan-Marja Plojhar. Powieść *J. Zeyera*, streszczył *Stefan Krzywoszewski*. Rok 1809. Powieść historyczna, przez *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC).

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Karola Marra*: „Jak się dziadek babce oświadczył”.



NASZ UDZIAŁ

W NAUCE WSZECHŚWIATOWEJ.

Przed wielu laty, oczekując pociągu na dworcu w Weronie, przypatrywałem się mapie kolei europejskich, zalegającej jedną ścianę poczekalni. Niebawem zbliżył się do mnie jakiś włoch, zapytując, czy nie wiem, gdzie leży Kraków. Potem szły zapytania: czy to polskie miasto, do jakiego państwa należy i czy je znam? Wreszcie była mowa o Barbarze Ubryk. Nie było końca zapytaniom i wyjaśnieniom. Z powodu tej histeryczki Kraków stał się naraz głośnym w Europie i z tegoż powodu mówiono o nas wówczas dużo w świecie. Tego rodzaju rozgłos nie był dla nas ani zaszczytny, ani pożądaný.

W tym samym Krakowie, w małej, licho wyposażonej pracowni fizycznej, skroplono tlen. Wieść o tem odkryciu zawczasie dla nauki zmarłego Wróblewskiego, rozeszła się telegraficznie, przez wszystkie pisma codzienne, po Europie. Ten rozgłos był dla nas pożądaný i nappełnił nasze umysły słuszną dumą. Dumni też jesteśmy w tym Krakowie, że głośny fizyk angielski, zdobyte z wielkim trudem nowe pierwiastki, wykryte w powietrzu, przesłał do zbadania pracowni chemicznej prof. Olszewskiego.

Jesteśmy w tem położeniu, że nawet na wystawach powszechnych nie możemy występować zbiorowo; możemy się przypominać światu przeważnie tylko przez potężne osobniki, które potem i innym, mniej wybitnym, torują drogę do wszechświatowego rozgłosu. Musimy o ten rozgłos dbać, bo, jak mówi nasze przysłowie: «co z oczu, to z myśli», a jeżeli komu, to nam powinno zależeć, by tak nie było. Nasze znaczenie w świecie utwierdza się, rośnie i potężnieje przez wszechstronny udział we współczesnym ruchu umysłowym świata. O ile chodzi o sztukę i literaturę, udział ten jest zależny więcej

od talentu jednostek, aniżeli od usiłowań całego społeczeństwa.

Mieliśmy współcześnie Brandta, Gierymskich, Kossaka, Matejkę i Siemiradzkiego. Kossak był najbardziej swojskim, był Wincentym Polem w malarstwie i dlatego najmniej znanym zagranicą. Matejko był tym orłem, którego lot krzepił nam serca i podnosił nas na duchu, ale mniej był głośny w świecie od Brandta i Gierymskich. Największe jednak zasługi położył Siemiradzki. Nie zapomnimy o tem nigdy, że przez dar swoich «Świeczników» zapoczątkował stworzenie Muzeum Narodowego w Krakowie, ale stokroć więcej wdzięczności należy mu się za to, że malując powszechnie zrozumiałe tematy, najbardziej był znany w Europie i że przez jego wszechświatową sławę stawaliśmy się członkami cywilizowanych społeczeństw.

W nauce rzecz ma się przeciwnie: udział nasz w niej mniej zależy od wybitnych jednostek, więcej od ilości współpracowników, od ich wytrwałości i rozumnej pracy.

W nauce musimy nadto odróżniać dział, dotyczący naszej literatury i historii, od reszty wiedzy. Parafrazując Terencjusza, powiem: «*Polonus sum: nihil poloni a me alienum puto*»; ale zarazem muszę obstawiać przy tem, że zasklepienie się w tym dziale ma dla nas znaczenie mniej doniosłe. Praca Balzera o genealogji Piastów jest pomnikową pracą, ale może interesować zagranicą zaledwie tę część historyków niemieckich, którzy się zajmują historją Szląska. Studium Hoesicka o Chopinie więcej zajmie obcych, niż jego prace o Słowackim.

Dopiero, skoro zwrócimy się na pole nauk ścisłych i przyrodniczych, nie mamy różnicy tematów; tu musi o to chodzić, abyśmy mieli jaknajwiększą armję współpracowników, aby wszystko, co oni zrobili dla nauki, dochodziło do wiedzy ogólnej, ale żeby dochodziło z tem piętnem niewątpliwem, że wyszło z kuźni umysłu polskiego.

Dopóki nie było Akademji umiejętności, nie pozostawało autorom,

pracującym na tych polach, nie innego, jak pisać w obcym języku. Ścisła praca naukowa, wymagająca bardzo często kosztownego nakładu z powodu tablic, nie znajdowała wydawcy w kraju. Prace też nasze, rozproszone po obcych czasopiśmie, wsiąkały w literatury obce, najczęściej w niemiecką, i niejednego z naszych uczonych brano wówczas z tego powodu za Niemca. Skoro przez wydawnictwa wydziału matematyczno-przyrodniczego, w polskim języku wydawane, trudność pomieszczenia prac została usunięta, skoro uczeni mogli wydawać potrzebne tablice a nawet poczęli otrzymywać honoraria wcale pokaźne, zaczęły się skupiać nasze naukowe siły w tym tak pożądanym i koniecznym nawet dla nich ośrodku.

Niebawem ujawniła się nowa trudność. Pracy, napisanej po polsku, nikt nie czyta i czytać nie może, nie znając naszego języka. Bardzo wyjątkowo przetłumaczy się ona na język obcy. To są jednak tak rzadkie wyjątki, że nie mogą wchodzić w rachubę. Nie pozostawało więc nic innego autorom, drukującym swe prace w wydawnictwach wydziału Akademii, jak po dawnemu podawać, chociaż ich treść, w obcym czasopiśmie. Wprawdzie Akademia wymaga, żeby autor na czele streszczenia zaznaczał, że w jej piśmie pracę pierwotnie pomieścił. Nadawało to streszczeniu piętno swojskości. Cóż z tego, kiedy artykuł, przechodząc potem do literatury, był w niej cytowany nie jako pochodzący z wydawnictw Akademii polskiej, ale jako pomieszczony w czasopiśmie obcym, w którym autor podał swoje streszczenie. Zapobieżono temu, poczynawszy wydawać «Buletyn» międzynarodowy. Autor помещає pracę po polsku w «Rozprawach», otrzymuje za nią honorarium, dostaje tablice, ale musi dać obszernie streszczenie swej pracy bądź po angielsku, bądź po francuzku, po łacinie lub po niemiecku. Do buletynu zostają dołączone te same tablice, co do oryginalnej pracy. Ogłoszenie jej więc w innym, obcym czasopiśmie, jest zbyteczne. Nasze prace, wydawane w Akademii za pomocą «Buletynu», rozpowszechniają się po świecie i wchodzi do literatury wszechświatowej z piętnem polskim, którego już nie zetrzeć nie może.

Cel został osiągnięty. Ale przez jakie ofiary? Przecież naprawdę drukujemy każdą pracę z zakresu nauk

ścisłych i przyrodniczych dwa razy: raz po polsku, drugi raz w obcym języku; to znaczy, że koszt mamy więcej, niż podwójny, bo druk w obcym języku jest naturalnie u nas kosztowniejszy. Wydatki Akademii krakowskiej w wydziale matematyczno-przyrodniczym wskutek tego wzrosły niepomniernie. Wzrosły nieproporcjonalnie do wydatków innych wydziałów, które wprawdzie wydają także swe buletyny, ale ich streszczenia prac — mniej interesujących zagranicę — są bardzo krótkie. Nasze miesięczne buletyny są tomami wobec maleńkich zeszytów tamtych wydziałów.

Na tem nie koniec naszych starań na polu pozyskania miejsca we wszechświatowej literaturze naukowej. Przecież nie wszystkie prace dochodzą rąk Akademii. Nie wszyscy autorowie do niej się zgłaszają ani nawet mogą się zgłosić. Wobec tego «Buletyn» nie może być zestawieniem całej naszej pracy społecznej na polu nauk ścisłych i biologicznych.

Królewskie Towarzystwo w Londynie od szeregu lat ogłaszało katalog wszystkich prac, czy to dzieł, czy broszur, czy artykułów, w różnych czasopiśmie w Europie wydawanych, a odnoszących się do dziedziny nauk ścisłych. Nie potrzebuję mówić, jakim to jest ułatwienie dla ludzi pracujących naukowo, bo raz do roku mogą, przejrzawszy katalog odnośnego działu, znaleźć wiadomości: czy i jakie prace się ukazały, któreby ich interesowały. Dowiadują się, w jakim języku są pisane i w jakim czasopiśmie — nawet na jakiej jego stronie — są pomieszczone. To udogodnienie wielkie i pożądane.

Wydawanie takiego katalogu — z którego korzystał świat cały — nie tylko kosztowało nazbyt wiele królewskie londyńskie Towarzystwo naukowe, ale wymagało coraz więcej współpracowników i stawało się coraz trudniejsze wobec ogromnie rozwijającego się piśmiennictwa naukowego. Wreszcie zabrakło anglikom cierpliwości. Towarzystwo londyńskie zaprosiło z każdego państwa po jednej najstarszej Akademii i postanowiło razem z niemi wydawać — od początku XX w. — dalszy ciąg katalogu. Państwa europejskie przyszły swoim Akademjom w tym celu z pomocą materialną, Akademje zaś — po jednej w każdym państwie — zajęły się zbieraniem materiału na obszarze swego terytorjum państwowego.

Cóż się stanie z naszą literaturą naukową? Czy uda nam się zestawiać ją razem, czy będziemy mieli również swoje własne miejsce wśród narodów? O to była niemała troska, a trudności nie mniejsze. Udało się je pokonać, a największe na tem polu zasługi położył członek wydziału Władysław Natanson, który też jest przewodniczącym odpowiedniej komisji Akademii i pod jego kierunkiem wydział wydaje «Katalog literatury naukowej polskiej».

Zdobyliśmy sobie nowe, bardzo ważne stanowisko w nauce, ale dla utrzymania się na niem nie mamy środków! Koszt katalogu i koszt udziału w międzynarodowym wydawnictwie spadł na barki wydziału Akademii. Koszt wydawnictw nowych i ruch naukowy wogóle tak się zwiększyły, że w tym roku poraz pierwszy do czerwca wydaliśmy całą kwotę, jaka na nas przypadła na rok cały, 23 tys. koron. Pozostaje do opędzenia drugie półrocze, na które naprawdę nie mamy środków. Na rok przyszły będzie nieco lepiej, Akademia bowiem dostanie spore uposażenie, ale co począć z wydatkami tegorocznymi?

Wiadomo wszystkim, że Akademia nie dostała żadnego posagu a że natomiast «obarczana» bywa od czasu do czasu legatami stypendjalnemi, które są dowodem zaufania legatarjuszów, ale są zarazem dla instytucji samej — ciężarem. Większą korzyść przynosiłyby zapisy, gdyby je przeznaczano na potrzeby samej Akademii.

Józef Rostafiński.

OKOŁO ROLNICTWA.

ANKIETA „KRAJU“.

Komasacja gruntów i meljoracje.

— Urządowy program głównej Rady do spraw rolnictwa — mówił mi p. Konstanty Skirmuntt, wice-prezes grodzieńskiego Tow. rolniczego, gdy go odwiedziłem w Mołodowie — uderzył nas przedewszystkiem swą obszernością. Mimowoli przyszła na myśl obawa, że prace nasze zostały zakreszone zanadto szeroko, że podniosą one moc słusznych postulatów, dla zadosyćuczynienia którym sferom miarodajnym zabraknąć może energii, dobrej woli i środków.

— Jednem słowem, że z wielkiej chmury będzie mały deszcz?

— Tak jest, i tem się tłumaczy fakt, że nie odrazu wszyscy zabrali się do roboty. Ale pomimo głosów pesymistów urodzonych i pesymistów z doświadcze-

nia, otrząsnęliśmy się rychło ze stanu przygnębienia i apatii. Bo skoro dano nam wreszcie możność wypowiedzenia *wszystkiego*, co nam dolega, grzechem byłoby nie skorzystać ze sposobności. Postanowiliśmy więc przede wszystkim zbadać sami potrzeby i braki naszego rolnictwa, i wie pan, co się okazało? Doszliśmy do przekonania, że urzędowy program zawiera jeszcze zbyt mało, że będziemy go musieli przekroczyć w jednym kierunku.

Nie będę tu poruszał kwestyj *miejscowych*, które znajdują uwzględnienie w pracach naszych komitetów rolniczych zarówno powiatowych, jak i gubernialnych. Rolnictwu naszemu brak przede wszystkim trwałej podstawy: uporządkowanych stosunków agrarnych. Z całym nakładem sił i środków pracować może na roli tylko ten, kto jest u siebie w domu zupełnym gospodarzem. Czyż jest nim dzisiejszy obywatel ziemski, właściciel większego obszaru ziemi, obciążonej *serwitutami* i pokrajanej w szachownicę, albo włościanin, którego grunta pocięte są w długie sznury, i na których gospodarować może tylko tak, jak mu wieś każe, jak od wielu lat przywykła? Gdzież tu miejsce na inicjatywę osobistą? jak tu można myśleć o przejściu do bardziej udoskonalonej formy kultury rolnej? Czyż nie jesteśmy skazani na zardzewienie w rutynie, na gospodarowanie tak, jak gospodarowali nasi ojcowie i dziadowie?

— Nasuwa się więc konieczność przeprowadzenia daleko sięgającej reformy agrarnej. Jest to ogólne zdanie wszystkich tych, z którymi dotychczas miałem sposobność rozmawiania o potrzebach współczesnego rolnictwa. Pragnąłbym tylko dowiedzieć się, w jaki sposób pan wystawia sobie przeprowadzenie takiej reformy?

— Komasacja gruntów włościańskich i rozkolonizowanie wiosek, to kardynalny punkt reformy agrarnej; bez niego nie można sobie wystawić polepszenia stosunków włościańskich. *Dajcie im to, a wszystko przyjdzie samo przez się.*

— Jak się przedstawia sprawa komasacji gruntów w guberni grodzieńskiej? Czy były czynione próby w tym kierunku? Tak się wobec komasacji zachowują włościanie—i jakie jest względem niej stanowisko administracji miejscowej?

— Historia dotychczasowych usiłowań komasacji gruntów włościańskich w naszej guberni jest rzeczywiście interesująca, i mogę panu przytoczyć kilka ciekawych szczegółów. Na najpoddaszym raporcie o stanie guberni w 1894 r., przy ustępie, zaznaczającym szkodliwość zbytniego rozdrabniania własności włościańskiej, Najjaśniejszy Pan raczył dopisać własnoręcznie: *«rozumie się»*. Na skutek tego dopisku, o którym zawiadomione zostały ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i rolnictwa, zwrócono w Petersburgu uwagę władz miejscowych na pożyteczność rozkolonizowania wsi. W 1897 r. ówczesny gubernator

grodzieński polecił mirowym pośrednikom, t. j. komisarzom włościańskim zachęcać włościan do dobrowolnego skomasowania gruntów. Gromadom wiejskim, któreby uchwały zamianę dzisiejszych wsi na kolonje, dano geometrów do zrobienia odnośnych planów i przyznano bezprocentowe pożyczki (po 100 rubli na nadział) z gubernialnego kapitału asekuracyjnego. W ciągu ubiegłych trzech lat *czterdzieści trzy* wioski zgodziły się na komasację i na rozkolonizowanie. Jest to naturalnie kropla w morzu, tem bardziej, że zaledwie w *trzech* wioskach komasacja i rozkolonizowanie stały się rzeczywiście już faktem dokonanym.

— A w pozostałych czterdziestu?

— Cztery wioski cofnęły swoją decyzję, skoro się dowiedziały, że nie zostaną nadzielone ziemią, należącą do sąsiednich majątków, a rozdzielającą ich grunta; jedna sprawa poszła do Senatu na skutek protestu *jednego* opornego gospodarza, w pozostałych zaś komasacja wlecz się powoli, i kiedy stanie się faktem dokonanym, trudno powiedzieć. Widzi pan, że to niełatwe zadanie, że to sprawa bardzo skomplikowana, przy której trzeba zwalczać najrozmaitsze przeszkody.

I jeszcze muszę zwrócić pańską uwagę na fakt, że dla większej własności komasacja ziemi włościańskiej przedstawia nawet pewne utrudnienie. Łatwiej upilnować pole od szkody, gdy się ma do czynienia ze wsią, jako zbiorowym sąsiadem, niż wówczas, kiedy dookoła siedzą rozrzućeni sąsiedzi koloniści. Jesteśmy jednak wszyscy tak głęboko przekonani o olbrzymiej doniosłości komasacji dla gospodarstw włościańskich, że gotowi jesteśmy nawet narazić się na pewne, wynikające z niej utrudnienia. A wie pan dlaczego? Bo rozwój własności włościańskiej jest tak ściśle związany z rozwojem własności większej, że nie można sobie wystawić, aby można było zrobić coś dla jednej, nie zrobiwszy nic dla drugiej. Słusznie to stwierdził mój szanowny kolega miński, p. Edward Woyniłłowicz, w rozmowie z panem, ogłoszonej w N-rze 37 «Kraju». Dlatego też jednomyślnie i jednozgodnie dopominamy się o komasację gruntów włościańskich, i znajdujemy, że dla osiągnięcia tego celu państwo nie powinno się cofnąć przed największymi nawet ofiarami.

— Innemi słowy, przeprowadzenie komasacji gruntów włościańskich jest warunkiem *sine qua non* prawidłowego rozwoju własności włościańskiej?

— Bez wątpienia. Zanim rozkolonizowanie gruntów włościańskich stanie się u nas faktem dokonanym, postęp gospodarstw włościańskich musi być z konieczności minimalnym. Nie przeczę, że od kilkunastu lat pewien postęp kultury rolnej u włościan daje się zauważyć, co przypisać należy wyłącznie przykładowi dworów. Każdy dobrze zagospodarowany folwark stanowi niejako praktyczną szkołę rolniczą dla całej okolicy; chłop

zamienia sochę na plug, zaczyna siał lubin i seradellę i t. p., kultura dworu udziela się wsi. Czem lepiej gospodaruje dwór, tem więcej się od niego uczy wieś, tem więcej też zarobku ciągnie wieś ze dworu. Dlatego też kwestja podniesienia i rozwoju większej własności ziemskiej jest sprawą, obchodzącą całe rolnictwo, jest sprawą poniekąd państwową.

Jedną z najbardziej palących potrzeb naszej większej własności ziemskiej jest zapewnienie jej kredytu meljoracyjnego. Wobec wciąż zmieniających się warunków produkcji i zbytu, gospodarstwa nasze muszą stale iść za postępem i z niemłym nieraz kosztem powiększać i ulepszać warsztat i metodę produkcji. I niech pan jeszcze zwróci uwagę na to, że konieczność łożenia nowych nakładów wystąpiła u nas w okresie i tak już znacznego odłужenia ziemi. Zkąd więc wziąć mamy pieniędzy na rozszerzenie i ulepszenie naszych warsztatów rolniczych? Tylko ściśle określony w użytkowaniu kredyt meljoracyjny może zapewnić odpowiadające większemu odłужeniu zwiększenie wartości majątku i podniesienie z niego dochodów.

— Istnieje wszakże dziś kredyt meljoracyjny...

— Tak jest, ale pomimo swej taniości, jest on dla nas prawie niedostępnym. Składają się na to: ograniczoność środków i wadliwa biurokratyczna organizacja, dzięki której korzystanie z tej formy kredytu jest bardzo utrudnionem. Należałoby więc rozszerzyć go i uprzyścić, a obok państwowego kredytu wprowadzić dział meljoracyjny do działalności banków ziemskich i ułatwić tworzenie specjalnych banków meljoracyjnych. W sprawie tej, szczególnie dla kredytu państwowego, powinny posiadać głos decydujący towarzystwa rolnicze, które najlepiej mogą wskazać, jakie meljoracje ze względu na warunki miejscowe powinny mieć pierwszeństwo.

— Wogóle—zakończył p. Skirmuntt—jesteśmy tu wszyscy tego zdania, że powinniśmy działać w kierunku podniesienia znaczenia naszych towarzystw rolniczych, które, w braku u nas instytucji samorządu ziemskiego, powołane są do odegrania ważnej roli w życiu miejscowem. Towarzystwa nasze chcielibyśmy uczynić jaknajbardziej żywotnymi, jaknajbliższymi ludności miejscowej, dlatego też pragnęlibyśmy w blizkiej przyszłości otworzyć we wszystkich powiatach filje, gdzieby się mogli zbierać, radzić i uczyć nawet ci, których nie stać na wyjazd do oddalonego od krańców guberni naszej Grodna. Marzeniem naszym, któremu daj Boże najprędzej się ziścić, jest, aby w tych naszych związkach rolniczych zasiedli na jednej ławie wszyscy ci, którzy pracują na roli i dla roli.

Sprawy drogowe.

— Redakcja «Kraju» zebrała już tyle materiału w sprawie polepszenia naszych

stosunków rolniczych—rzekł mi p. Paweł Kończak, członek rady rolniczej wileńskiej—że doprawdy trudno co nowego dodać. I chociaż niema granic temu, co dla podniesienia naszego rolnictwa należałoby zrobić, to jednak w tej powodzi różnorodnych potrzeb uważałbym za potrzebne odróżnić te, które wymagają nakładu pracy, kapitału i czasu, od potrzeb, dla zadośćuczynienia którym wystarczałyby tylko dobra wola, a więc wprowadzenie pewnego ładu do dziś już istniejących stosunków.

— Szanowny pan zapewne chce mówić o sprawach drogowych?

— Nieinaczej. Dobre drogi prowincjonalne są niezaprzeczenie jednym z najważniejszych czynników dobrobytu ludu, a w jakim stanie znajdują się one dziś u nas, mógł się pan przekonać naocznie, skoro pan wraca z dłuższej wycieczki po Litwie. Zgodzi się pan chyba, że na określenie tego stanu mamy tylko jeden wyraz: *najopłakawszy*. A jednak środki po temu są: obywatele dają materjał, włościanie dają pracę. O cóż więc chodzi? O usystematyzowanie i zorganizowanie roboty, o powierzenie jej w ręce organów odpowiedniejszych, a z tym samym nakładem kosztów, z tem samem naprężeniem sił roboczych można będzie dojść do rezultatów zadawalniających.—Doprawdy—ciągnął w dalszym ciągu p. Kończak—czyż to nie proste marnowanie czasu i siły roboczej, ten dotychczasowy system naprawy dróg przez włościan, spędzonych z sąsiednich wiosek, którzy pracują nietylko bez pożytku dla sprawy drogowej, ale i wprost ze szkoda dla niej. Wszak bardzo często droga po naprawie staje się gorszą, niż była przedtem, a to wskutek nieumiejętnego prowadzenia robót, poprostu dlatego, że niema w tem żadnego zorganizowanego kierunku. Każdy asesora, każdy sprawnik, każdy mirowy pośrednik prowadzi roboty po swojemu i przerabia to, co jego poprzednik zrobił. Tymczasem, gdyby te siły pozostawały pod odpowiednim kierownictwem ludzi, zainteresowanych bezpośrednio w dobrym stanie dróg i traktów, to od czasu uwłaszczenia włościan kraj nasz byłby już pokryty siecią dróg, wzorowo utrzymywanych, jak to np. widzimy w guberniach nadbałtyckich. Rzecz prosta, że bez powołania sił miejscowych do udziału w zarządzaniu sprawami drogowymi, postęp prawdziwy na tem polu nie da się osiągnąć.

— Innemi słowy, chodziłoby o utworzenie gubernialnych i powiatowych komitetów drogowych z udziałem inteligencji miejscowej.

— O nazwę mniejsza, w każdym razie udział sił miejscowych w instytucjach, zarządzających sprawami drogowymi, jest niezbędnym. Ale udział ten powinien być rzeczywisty, nie fikcyjny, w przeciwnym bowiem razie nie przyniesie żadnej korzyści, owszem, gotów nawet zdyskredytować zasadę powoływania sił miejscowych do udziału w zarządzaniu miejscowymi potrzebami. Że

znalazłoby się u nas dużo chętnych do zajęcia się sprawami drogowymi, o tem nie wątpię, bo zły stan dróg dzisiejszych dał się nam wszystkim we znaki. Chodzi tylko o to, powtarzam, aby ten udział był faktycznym, nie teoretycznym, i w tym właśnie kierunku zdążają postulaty nasze w komitetach rolniczych.

Box.

ANGLJA, BOEROWIE I EUROPA.

Stało się! Układ, zawarty między wczorajszymi obrońcami narodowej niepodległości w południowej Afryce a ich pogromcami, doczekał się już ogniowej próby—pierwszego nieporozumienia.

Nieporozumienie to łatwo przewidzianem być mogło.

Zwracając się też najpierw do Anglii, ażeby, w uzupełnieniu i rozszerzeniu przyjętych warunków pokoju, upomnieć się o powiększenie zapomogowego dla ofiar wojny funduszu i o właściwszy, ujawnionym potrzebom lepiej odpowiadający jego rozkład, Botha, De Wet i Delarey, ze stwierdzoną swoją trzeźwością umysłu, nie żywili zapewne wielkich iluzji. Odwołując się do wytworzonej przez pokój solidarności interesów, nie stracili oni zapewne z oczu tego w oczy bijącego faktu, że Anglja odróżniała zawsze w olbrzymiem swoim państwie dwa rodzaje kolonij, a nawet po za kolonjami, dwa rodzaje posiadłości, do których zwykła przystosowywać dwa całkiem odrębne systematy rządu. Różnica tych systematów zawisała zasadniczo od tego, czy w danej posiadłości angielska rasa jest lub nie jest przeważającą. W pierwszym przypadku Anglja uznaje przypuszczaną przez wczorajszych swoich przeciwników zasadę solidarności i, korzystając z niezmiennych swoich zasobów, prowadzi w tych posiadłościach gospodarstwo intensywne, wkładowe. Przykładu tej polityki dostarcza historia Australji.

Inaczej w drugim przypadku. Do układanego tutaj przez Balfourów i Chamberlainów bilansu strat i korzyści wpływa ten wzgląd, że spotęgowany dobrobyt *nie-angielskiej ludności* stać się może w jej rękach bronią niebezpieczną. Zaczem szafowane tam hojnie subsydja i zapomogi zastępuje *tutaj* gospodarka wyzyskująca, a nawet rabunkowa, której przykładów znowu doszukać się łatwo w Indjach i w Irlandji samej.

Dwoista ta polityka podlega zaiste zarzutom. Jej zastosowanie w Irlandji wywdzięczyło się w oczach całego świata nietylko szeregiem nadużyć, hańbę Anglii stanowiących, ale politycznym, moralnym i ekonomicznym

nym rozstrojem, do takiej doprowadzonym grozy, że, przestając być narzędziem panowania, stał się on dla panujących samych przyczyną najboleśniejszych udręczeń. Przeciwnie, żywioł francuzki w kanadyjskiem dominium, jakkolwiek potężny i własnym współudziałem zdobywców spotęgowany, wypłacał zawsze i wypłaca dotąd niezachwianym lojalizmem wyświadczone sobie dobrodziejstwa.

Niemniej przeto od pierwszej chwili, w stosunku do dwóch byłych rzeczypospolitych afrykańskich, ujawniła Anglja zamiary, które nie mogły zostawiać boerskim wodom najmniejszej nadziei. Zbyt ciężko, w długim już szeregu walk, dała się we znaki dzisiejszym zwycięzcom holenderska rasa, iżby nie czynić ich podejrzliwymi. Z narzuconym mu obowiązkiem przyczynienia się w znacznej części do spłaty ogromnych kosztów wojennych, zdobyty kraj zapisanym został do *drugiej*, ekstensywnemu eksploataowaniu poddawanej kategorii terytorjalnych zdobyczy.

Wstępny rekurs do zdobywców był też prawdopodobnie tylko ze strony zwycięzonych prostą demonstracją, wyrazem wiernopoddanych uczuć, do których przyznali się oni, pokój podpisując, i w których wytrwać zamierzali i teraz.

Jeżeli zaś w całym swoim postępowaniu, od chwili doświadczonego pogromu, wykształcili się oni, według wyrażonego już w naszym piśmie poglądu, na *nauczycieli*, od których niejedno europejskie społeczeństwo przyswajając sobie może cenne wskazówki, tedy i z narzucanej im obecnie próby, a z przyjętej przez nich postawy wypływa nowa i podwójna nauka.

Ta nauka przedewszystkiem, że zawarte między dwoma narodami i wspólny ich byt nadal warunkujące układy zawisłemi być nie mogą od jakichkolwiek przygodnych i chociażby wielkiej doniosłości nie pozbawionych nieporozumień. Anglja odmówiła zadanej od niej pomocy. Więc co? Rozedrzeć traktat podpisany w Vereiniging, uznać go za umorzony i nieistniejący? I co dalej? Odnowić walkę? Albo, jeżeli do odnowienia jej w orężnych zapasach i na zdobytym terytorjum brakuje środków, przenieść ją na pole rewolucyjnej agitacji i, Atlantyk przepłynawszy, na emigracyjnych bezpiecznych legowiskach ogłaszać niepodległość Transwaalu?

Jako żywo, nie!

Albo jeszcze, skoro Anglja nie dopisała, odwołać się do przymierza z Europą przeciwko Anglii?

I to nie! Ani jednego, ani drugiego postanowienia nie dopuściła ani na chwilę mężka wytrawność pokonanych wojowników. Odwołanie się do Europy przyjęli oni jako na-

rzucaną sobie bolesną konieczność—ale w inaczej określonych, a dopiero co przyjętym zobowiązaniom lekomyślnego gwałtu nie zadających warunkach. Oto słowa De-Weta, na wstępie podjętej europejskiej pielgrzymki wygłoszone:

«Bóg pozwolił, ażebyśmy utracili niepodległość. Pozostaniemy wiernymi naszej przybranej ojczyźnie, o ile warunki pokoju lojalnie wykonanemi będą...»

Więc uchylenie się Anglii od zadośćuczynienia nawet sprawiedliwym żądaniom, nie stanowi jeszcze niełojalnego czynu, usprawiedliwiającego zerwanie podpisanego traktatu. Tak chce logika, rozum i sprawiedliwość. A dalej:

«Anglicy przestali być naszymi nieprzyjaciółmi. Podpisałem układ i słowa dotrzymam. Jeżeli przybyliśmy do Europy, to nie aby żądać pomocy dla odzyskania naszej niepodległości, a jedynie aby szukać środków dla zagojenia ran, przez wojnę sprawionych».

Tego żąda jasne pojęcie położenia i zastosowany do niego zmysł praktyczny. W ten sposób zaznaczony program pielgrzymki może być i jest dla Anglii niemiłym. Ale przyjmując go i stosując do niego wszystkie słowa swoje i wszystkie kroki, boerscy wodzowie zajęli stanowisko, z którego wyprzeć ich trudno, a które, nie naruszając nowych między zwycięzcami i zwyciężonymi na pokojowej stopie założonych stosunków, tylko zwycięzców stawia w przykrem położeniu.

A teraz nauka druga.

Ogłędnie i wstrzemięźliwie, jak przystało na ludzi, którzy w bezcelowe skargi bawić się nie widzą potrzeby, odzywa się jednak w słowach De-Weta i jego towarzyszy pamięć na zawód, który spotkał już ich ze strony Europy. Żadnemu, w obronie swojej niepodległości walczącemu narodowi europejska z rozmaitych stron interwencja nie zdawała się lepiej zabezpieczoną. Obiecywał ją pamiętny telegram cesarza Wilhelma. Zrywało się pozornie do niej nawet wzburzone uczucie narodowe w Niemczech. W losie dwóch Rzeczypospolitych Francja, ogromny udział w afrykańskich kopalniach posiadająca, materialnie nawet zainteresowana była. Świat cały jakgdyby wyciągał ręce do bohaterskich rycerzy wielkiej sprawy; ale oręża w obronie tej sprawy nie ujęła żadna obca ręka.

Dziś nie o orężną już pomoc chodzi; ale niestety i tym razem proszący o nią nie dają się zapewne uwodzić złudzeniom. Europa da oczywiście coś, ale ile? Podług świeżo dokonanego rachunku, straty, które wojna wyrzuciła, a o których powetowanie zwracają się dziś do Paryża jutro do Berlina jadący pielgrzymi, wynoszą 60 milionów szterlingów. Czy można przypuścić, aże-

by, nawet przy współudziale amerykańskich ofiarodawców, krociami dolarów szafujących, setna bodaj część tej sumy zebrana być mogła? Mamy w tym względzie świeżą miarodajną wskazówkę. Świat cały składał się temi czasy na ofiary wulkanicznych wybuchów na Martynice. Składka wyniosła około dziesięciu milionów, z których trzy czwarte wpłynęły z Francji samej.

Nie można oskarżać tutaj egoizmu narodowego. Mamy w pamięci składkę *narodową*, zarządzoną w roku 1871 we Francji, na oswobodzenie krajowego terytorjum od prusaków. Zapal był ogromny, ofiarność narodowa wyteżoną się zdawała do ostatnich granic. Ale potrzeba było *pięciu miliardów*. Zebrano coś *trzy miliony*.

Zapewne i w Paryżu i w Berlinie szukają żałośni pielgrzymi raczej moralnego niż materialnego poparcia. Uzyskawszy zaś je, wrócą do swej ojczyzny, ażeby tam, na własnych, o ile się da, siłach polegając, wyzyskiwać, o ile się da, dla swojej sprawy nowy, przyjęty przez się, porządek rzeczy, z którym, mimo przygodnego nieporozumienia, zrywać nie widzieli potrzeby—ani sposobu.

Kaz. W.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

NA DOBREJ DRODZE.

W ostatnich czasach pracownicy handlowi, zajęci w warszawskich sklepach, zakrzętnęli się na serjo około polepszenia warunków swojego bytu. Ponieważ w sprawie zamykania sklepów w Warszawie, w całym prawodawstwie odnośnem znaleziono jedno tylko postanowienie b. namiestnika Królestwa Polskiego z roku 1869, nakazujące zamykanie to o 11 wieczorem, przeto pewna część kupców trzymała sklepy swoje otwarte aż do tej krańcowej, a bardzo późnej godziny. Ponieważ, dalej, personel w sklepach warszawskich jest pojedynczy i pracuje nie na zmianę, lecz jednym ciągiem od otwarcia aż do zamknięcia magazynu — praca jest więc wyzyskiwana ponad miarę i pracownicy w tej gałęzi przeciążeni w sposób, domagający się jaknajrychlejszej zmiany i poprawy stosunków.

Z początku próbowano tę poprawę skutecznie na drodze polubownej i prywatnej, próbowano mianowicie uzyskać dobrowolne zobowiązanie się kupców odnośnych gałęzi handlu do zamykania sklepów o danej godzinie. Ta akcja się nie powiodła. Wtedy pracownicy wystąpili z podaniem do władz krajowych. Władze podanie to przesłały urzędowi zgromadzenia warszawskich kupców dla opinii i opracowania swoich wniosków. Zgromadzenie powierzyło tę sprawę osobnej komisji, która, oddać jej należy sprawiedliwość, bardzo szybko wywiązała się z włożonego na nią zadania, zbadała

gruntownie całą tę sprawę i przysłała do wniosków bardzo konkretnych, które niezawodnie zadowolnią pracowników i nie wywołają żadnych pretensyj u pracodawców. Mianowicie komisja uznała za możliwe zamykanie sklepów i magazynów, wyłączwszy tylko sklepy spożywcze, owocarnie, dystrubucje i sklepy z warsztatami, już o godzinie 9 wieczorem. Przyczem o godzinę dłużej, to jest do 10 wieczorem, możnaby trzymać sklepy otwarte w ciągu 14 dni, poprzedzających święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Wreszcie, w razie odnawiania sklepu, przeprowadzki, spisu inwentarza, można będzie trzymać sklep otwarty po 9, ale bez prowadzenia w nim sprzedaży.

Tak stoi ta sprawa obecnie. Co sądzą o niej pracodawcy zainteresowani? Jak się na to zapatrują odnośni pracownicy? Wydało mi się rzeczą interesującą zestawienie opinii jednej strony z opinią drugiej, aby czytelnikowi ułatwić sformułowanie sobie bezstronnego zdania.

Głos pracodawcy.

— Pyta pan o moją opinię? Ja myślę, że jeżeli wnioski komisji zyskają sankcję prawa, czy też rozporządzenia, nikt się na to skarżyć nie będzie i będzie można uważać tę sprawę—choć tę jedną—za pomyślnie załatwioną. Jest to jednak rzecz zasługująca na uwagę, iż w jednym tylko kraju, w Niemczech, istnieją przepisy, regulujące pracę w sklepach, a i tam dopiero od 1900 roku. Nasza komisja wzorowała się na przepisach niemieckich, które mnie osobiście wydają się i ludzkie, i praktyczne, i dla każdej strony nie zanadto bezwzględne. Skróci się więc naszym subjeptom dzień pracy o dwie godziny, co chyba powinno ich zadowolnić.

— A kupcy? a pracodawcy?

— I ci nie powinni się skarżyć, bo na co?! Kupiec obawia się konkurencji, a w konkurencji tej właściwie przywilejów i prerogatyw konkurenta. Wobec ewentualnego rozporządzenia o zamykaniu magazynów o 9 wieczorem, wszyscy będą równi, a jeżeli pokrzywdzeni, to wszyscy jednakowo pokrzywdzeni, czyli wcale nie pokrzywdzeni w kupieckim, konkurencyjnym znaczeniu.

— Dlaczego pan nazywa rzeczą tyle uwagi godną istnienie odnośnych przepisów w jednym tylko państwie?

— Dlatego, że tkwi w tem kwestja zasady samej handlu, zasady najistotniejszej: wolności handlu. Sądzę, że ministrowie obawiali się stawiania wniosków odnośnych, aby nie podnieść zbyt głośnych krzyków. Niemcy, którym widmo socjalizmu grozi może mocniej, aniżeli komukolwiek innemu—tam bowiem partja socjalistyczna lepiej i całkowicie jest zorganizowana, niż gdziekolwiek indziej—dalej też posunęły się na drodze regulowania pracy przez państwo.

— Jak to się jednak dzieje, iż w innych państwach pracownicy sklepowi nie są, pomimo braku praw odnośnych, wystawieni na wyzysk pracy ze strony właścicieli sklepów i magazynów?

— We Francji, Anglii, Szwajcarii tłómaczy się to solidnością kupiectwa miejscowego, a w części i dojrzałością opinii publicznej w tych krajach. Wielkie magazyny usiłują przyciągnąć kli-

jentele jakimiś rzeczywistymi ustępstwami w cenie towarów, mają też klientelę tak wielką, że dla nich konkurencja małych sklepów, otwartych po godzinie ósmej (o tej godzinie zamykają zwykle podwoje wielkie zakłady sprzedawcze) jest poprostu *une quantité négligeable*. Inna kategoria znowu prosperujących przedsiębiorstw handlowych detalicznych, solidne domy, starające się o wyborową klientelę, choćby i niezbyt liczną, i liczące się ściśle z indywidualnymi gustami, a nawet kaprysami każdego klienta, również konkurencji «sklepów jaknajdłużej otwartych» obawiać się nie potrzebują. Oto dlaczego w takim Paryżu naprzykład: «Louvre», «Bon-marché» i taki Doucet, albo Redfern mogą sobie zamykać magazyny kiedy zechcą. U nas, panie, jest inaczej; u nas całe jeszcze kupiectwo stoi na słomianych nogach, jak przysłowiowy «Dytko». Wielkich magazynów, na wzór zagranicznych, wcale u nas niema, a ilość solidnych domów detalicznych jest jeszcze nieznaczna. To też u nas był grunt do kwestji, którą francuzcy detaliści mogli zdecydować sami, powodując się względami humanitarnymi i pewni, że tych względów nie przyjdzie im drogo z własnej opłacić kieszeni.

— Wspomniał pan jeszcze o drugim czynniku: opinii publicznej?...

— Czynniki ten u nas nie może odegrać jeszcze dość skutecznej roli. Gdzieindziej kwestję zamykania sklepów o wcześniejszej porze, raz podniesioną, rozstrzygnęłaby sama publiczność, nietylko nie kupując nic nigdy po godzinie 9, ale nawet powstrzymując się od kupowania czegokolwiek i kiedykolwiek w sklepach, które nie są zamykane przed godziną 9. Jeżeli u nas akcja, na punkcie dobrowolnych zobowiązań się kupców oparta, spełzła na niczem, to tylko dlatego, iż nikt na serio nie liczył na siłę i wytrwałość opinii publicznej. Wszyscy wiedzieli, że stanie ona «jak jeden mąż» po stronie przepracowanych w rzeczy samej subjektów, ale wiedzieli też wszyscy, że nie wytrwa i rychło protegowanych pozostawi—ich własnemu przemysłowi.

Głos pracownika.

Jeden z wpływowych członków Towarzystwa subjektów handlowych mówił mi:

— Przyznać to trzeba, iż sprawa stoi na najlepszej drodze, a stanęła na niej dzięki temu, że władze zwróciły się o pomoc przy rozjaśnieniu tej, bądź co bądź, ważnej społecznej sprawy, do instytucji specjalnej i posiadającej odpowiednie kwalifikacje. Przyznać wszakże trzeba i to, że poprawiony już los subjektów sklepowych jeszcze nie postawi ich na równi z pracownikami instytucji hurtownych, gdzie praca kończy się o 8 i o 7, nawet o 6 nieraz, ani z pracownikami biur i banków, gdzie o 6 i o 5, a nieraz o 4 idzie się swobodnym do domu. Subjekt w detalicznym interesie, zwłaszcza w sklepie, położonym przy pierwszorzędnej jakiej ulicy, pracuje nieraz od 8-ej do 11-ej, czyli *piętnaście godzin na dobę*. Przypuszczam, iż to jest rekord, nawet wszechświatowy. W społeczeństwie ucylizowanym taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Był on tak anormalnym, iż wcale za jakiś niezwykle pomyślny objaw

nie należy brać tej zgodności w poparciu i współczuciu, jakie okazała naszej sprawie cała bez wyjątku prasa, a z nią i wszyscy kupcy, którzy cenią sobie nazwę człowieka.

— W istocie, piętnaście godzin pracy...

— Niech-no pan policzy, ile to na sen zostaje. Przecież to trzeba przyjść do sklepu i potem pójść do domu; mieszkanie przy sklepie należy do rzeczy wyjątkowych. Nieraz się mieszka kawał drogi, aby mniej komorne zjadało. Z pozostałych godzin dziewięciu należy dwie conajmniej odliczyć. Pozostaje siedem na sen. Zapewne—to dosyć. Ale już na nic innego czasu niema...

I po chwili ze szczególnem przekonaniem dodał:

— A wie pan, na co pracownik handlowy niższego stopnia przedewszystkiem i niezbędnie czas wynaleźć sobie musi? Na samokształcenie. To jest bowiem kwestja jego przyszłości. Nikt ze wstępujących za skromne wynagrodzenie do sklepu nie myśli, że już do końca życia będzie mierzył perkale łokciem, albo zawijał szklanki w papier. Prawie każdy subjekt, który odmówić sobie jest zdolny wszystkiego, co nie jest koniecznem, a nawet i niejedno z tego, co koniecznem jest, posiada pomiędzy nielicznymi swojemi rupieciami gramatykę francuską, metodę niemiecką, podręcznik buchalterji. W szkole chłopiec uczy się, żeby rodzicom przyjemność uczynić, gdy zaś ma rodziców złych, albo nie ma ich wcale, z łatwością daje książkom odkośza. Ale tenże lekkomyślny chłopiec, skoro tylko zetknął się z rzeczywistością życia, skoro tylko na swych ramionach poczuł ciężar społecznego porządku, odrazu brata się z książką, odrazu jasno mu się staje, iż ona jedna ułatwić może mu istnienie, wynieść go o jakiś stopień wyżej. To też wróciwszy do domu koło północy, jeszcze godzinę, dwie śleczy nad książkami, a godziny to skradzione własnemu organizmowi, własnemu zdrowiu. A przecież wziąć należy pod uwagę, że przyszłość tych, dziś najskromniejszych pracowników w hierarchji kupieckiej, to przyszłość naszego kupiectwa. Trudne warunki życia wyrabiają jednostki sprężyste i dzielne, ale zbyt trudne warunki wprost zabijają.

Wkrótce, wątpić o tem nie można, pracownicy sklepowi uzyskają dwie godziny swobody dziennie. Oby obracali je rzeczywiście na samokształcenie, jak tego pewien jest wymowny rzecznik ich sprawy.

Warszawa.

Varsoviensis.

GŁOSY W SPRAWIE STOSUNKÓW POLSKO-ROSYJSKICH.

Ostatnie miesiące przyniosły znów kilka głosów w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Głosy te wyszły albo ze strony rosjan, albo przynajmniej rozległy się ze szpalt czasopism rosyjskich. Bo za rosyjskie pismo, mimo ogólnosłowiańskiego tytułu, uważać należy wydawany przez p. Werguna w Wiedniu miesięcznik «Sławianskij Wiek». Właśnie na szpaltach tego pisma już trzeci mie-

siąc drukuje się w dwu językach: polskim i rosyjskim, dotychczas jeszcze nieskończony artykuł p. R. Przewalskiego p. t.: «Otrząśnijmy się z przeżytych haseł. Myśli polakosłowianofila». Autor nawołuje tu polaków, aby «porzucili martwe idee o wskrzeszeniu dawnej Polski i żeby raczej zajęli się potrzebami pilnemi własnego ludu pracującego». Nietyle szczegółowe myśli autora, ile przewodnia jego idea skłoniła jednego z najwybitniejszych obecnie słowianofilów rosyjskich i znanego autora licznych artykułów, dowodzących wyższości prawosławia nad katolicyzmem, Al. Kiriejewa, do ogłoszenia listu w tymże «Sławianskim Wiek» o pojednaniu polaków i rosjan.

„Służyłem w Polsce w latach 1862/63—pisze generał Kiriejew — a wskutek mego stanowiska (byłem adjutantem wielkiego księcia Konstantego), miałem sposobność poznać należycie i wszechstronnie kwestję polską, i to mianowicie w takiej chwili, kiedy ją postawiono jasno i otwarcie. Znam ją zatem nie z opowiadań, nie z gazet, lecz z osobistego doświadczenia. Poznawszy bardzo prędko język polski—co dla rosjanina nie jest rzeczą trudną — obzajomilem się z polską literaturą historyczną. Wszystko to piszę dlatego, aby uzasadnić swe prawo przemawiania z pewną powagą w tej palącej kwestji...

„Kwestja polska leży ciężkiem kamieniem na drodze rozwoju historycznego Rosji, a więc i całej Słowiańszczyzny. Jedynym sposobem jej rozwiązania—jest ten, na który zawsze wskazywali, na który i dziś wskazują słowianofile; innej decyzji, innej drogi niema i być nie może! Ani zbrodnicze pragnienia niektórych (na szczęście, nielicznych) rosjan, aby pozbawić plemię polskie jego przyrodzonego prawa na swobodny, samostny rozwój, ani dziecinnie naiwne aspiracje niektórych polaków (na nieszczęście jeszcze dosyć licznych) do wskrzeszenia państwa polskiego w granicach roku 1772 (przyczem ma utracić wolność około 30 milionów rosjan!), nigdy się nie urzeczywistnią; do tego potrzeba, aby 10 milionów polaków pokonało 120 milionów rosjan i przeszło 50 milionów niemieckich i austriackich Niemców! Ażali nie jest to dzieciństwem?“

W ostatnim ustępie listu jen. Kiriejew wyraża podziękowanie dla p. Przewalskiego za «jasne postawienie kwestji» i nawołuje rosjan, aby również wypłacili się z długu i żeby «z radością przyjęli uczciwie wyciągniętą do nich rękę».

Z innej strony na tę samą sprawę zapatruje się p. Pogonin w wydawanym obecnie przez p. Komarowa, redaktora «Swieta» — niegdyś «katkowskim» miesięczniku: «Russk. Wiestnik». Tu autor zastanawia się nad przyczynami, które w ciągu wieków doprowadziły rosjan i polaków do rozdwojenia. Wychodząc z założenia, że polacy z rosjanami powinni i mogą żyć w zgodzie jaknajściślej, albowiem zgoda ta leży w «naturalnym rzeczy porządku», szuka oczywiście p. Pogonin przyczyn «nie-naturalnych», które zgodę tę przyrodzoną zakłócili i podtrzymują.

„Teraz dopiero—pisze—polacy, uciskani przez Niemców, zdawać zaczynają sobie spra-

wę, że są słowianami. Budzi się w nich przeświadczenie, że jednak lepiej im z nami, niż — gdzieindziej. Polacy austriacy, którym pozwolono uciskać rosyj (to jest rusinów), nie poczuwają się jeszcze do pokrewieństwa krwi z rosyjanami. U nas w Rosji polacy wiedzą przede wszystkim o tem, że są katolikami. Sądzą jednak, że polacy i gruzini, to dwa obce narody, z którymi najłatwiej byłoby nam się porozumieć. Skoro naród rosyjski, czysto rosyjskie sfery społeczne rozumieją postępowanie swe dziejowe i przez to samo silnie się staną, polacy nieomieszają przylgnąć do takiej potęgi. Szczerze zamierzą usunąć wszelką nieufność. Czas już, wielki czas zrozumieć i powiedzieć sobie, że rosyjanin i polak to bracia, których rozdzielił — ten trzeci...

Kimże jest ten trzeci? Z punktu widzenia współpracownika «Russk. Wiestnika» oczywiście w pierwszej linii — papieżstwo. Ono to na rosyjan rzuciło swojego czasu polaków, z którymi walka — słowa autora — podobnie, jak walka z tatarami, miała specyficznie wyznaniowy charakter. Na szczęście — powiada p. Pogonin — zachodnie narody nie pomagały nam do zrzucenia tatarskiego jarzma; wywiązały się ztąd dla nas zależności od Zachodu, zależność dla Rosji zgubna. Co zaś do najściślej polaków na Rosję, przyniosły one więcej Rosji korzyści, niż szkody, albowiem Rosję zapoznały z Zachodem. Drugą zaporą dla zbliżenia się Polski do Rosji były polskie zachodnie sympatie; trzecią zaporą: długotrwałe opieranie się logice geografii i etnografii, której naturalnym wynikiem musiało być ścisłe duchowe i państwowe przymierze dwóch narodów, sąsiadujących z sobą o miedzę i pochodzeniem pokrewnych.

„Ale dziś — pisze p. Pogonin — wszystkie rachunki pokończono. Pojednanie dobrowolne możliwe. Polak nie jest takim, jakim go z lubością maluje np. literatura rosyjska. Nie zawsze jest on z urodzenia pyszny, chępliwy i krzykliwy. Klęski, które nań spadły, nie wydarły mu narodowego, tradycyjnego piętna. Narodowości swej polacy nie utracili. Uciekali się do „powstań“ — prawda; ale przynajmniej trzeba, że dobijając się samodzielności, nie używali nigdy, podobnie jak inne narody, kazuistycznych wybiegów, fałszowania historii. Szanowniejszy jest wróg z bronią w ręku, niż wróg wojujący fałszami. Polak, żyjący w Rosji, nie podaje się nigdy, z małymi wyjątkami, za rosyjanina, nie pcha się, znowu z małymi wyjątkami, do sfer, kierujących polityką państwa. Sądzą przeto, że polak uczciwszym jest, niż inni. Łatwo będzie się z polakiem porozumieć. Gdy polaków przycisną do ostatka Niemcy, a Austrija okpi ich z kretelem, wówczas zbliżą się do nas“.

Doradza tylko p. Pogonin narodowi swemu, żeby był silnym, ostrzeżając przed wchłanianiem w siebie «zachodnich» rozkładowych pierwiastków, bo polacy — zdaniem jego — chwytając się będą tylko silnego ramienia, ulegną tylko czarowi potęgi.

WRZENIE W MACEDONJI.

Wrzenie u wschodnich granic Turcji budzić zaczyna w świecie politycznym niedające się już ukryć obawy. Tradycyjnie, wszystkie najdonioślejsze wypadki na kresach tureckich zapowiadały się właśnie w ten sposób, w jaki przed oczyma naszymi rośnie i rośnie wciąż coraz bujniej i buńczuczniej tak nazywane wciąż jeszcze dyskretnie «wrzenie» w Macedonji. Nie dając bezpośredniej odpowiedzi skargom i skargom macedończyków, Porta rzuca przed oczy Europie — nielojalność Bułgarii.

W okręgach macedońskich, objętych ruchawką, podobno pochwycono powstańców, ubranych w mundury regularnej armii bułgarskiej i uzbrojonych w karabiny Manlichera. W Sofji odbyło się zgromadzenie macedończyków, zwołane przez generała Conczewa, na którym uchwalono odwołanie się do Europy. W celu zainteresowania państw dla sprawy macedońskiej, udaje się prezes komitetu sofjskiego, Michajłowski, na objazd głównych stolic europejskich. Będzie wygłaszał mowy, będzie miał konferencje, będzie agitował, jak się da i gdzie się da — a że nie zawaha się przed żadną manifestacją, świadczy śmiała i ostra depesza, rozesłana przezeń do kilkudziesięciu najwybitniejszych osób w Europie, wzywająca rządy i narody na pomoc. Brzmienie jej następujące:

«Turcja zainaugurowała nowy okres gwałtów i znęcań się. Baszybuzuki i wojska regularne tureckie rozstrzelują niewiasty i dzieci w okręgach Dżumy, Maleszewa i Mielnika. W imię tych ofiar i zadań cywilizacji chrześcijańskiej odwołujemy się do Waszej wspałałomyślniej interwencji i błagamy: stańcie w obronie umęczonego macedońskiego narodu».

Depeszę tę otrzymali: Bourgeois, Waldeck-Rousseau, Anatol France, Herbert Gladstone, Zanardelli i t. d., redakcje «Timesa», «Tribuny», «Zeit», «Tempsa» i wielu dzienników niemieckich. Nie dodaje w swej depeszy trybun macedoński, że kasy komitetu puste, że plakatami, rozlepianymi po całej Bułgarii, wzywa właśnie wszystkich macedończyków do czynnego wzięcia udziału w macedońskim... «wrzeniu».

Tymczasem pożary i mordy szerzą się po wsiach tureckich i bułgarskich, a spokojna ludność macedońska, ratując życie, ucieka do Bułgarii. W większych miastach bułgarskich odbyły się tłumne zgromadzenia ludowe, na których wyrażano współczucie dla rokoszan macedońskich i uchwalono zawezwać rząd do akcji dyplomatycznej w obronie Macedonji.

Wedle ostatnich doniesień z Sofji, powstanie ogarnia nowe okręgi; w kilku potyczkach udało się powstańcom zwyciężyć wojsko tureckie. W ruchawce biorą czynny udział wojskowi bułgarzy: generał Conczew, pułkownik Janow, podpułkownik Nikołow i wielu oficerów niższych. «Ag. Tel. Ros.» donosi, że, zgodnie z życzeniem Turcji, Rosja uczyniła w Sofji przedstawienie z powodu przekroczenia granicy przez bandy bułgarskie. Mówią, że wielkie mocarstwa, w odpowiedzi na notę okólną Porty, przyrzekły poczynić odpowiednie przedstawienia w Sofji».

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 18 października.

[Sprawa ks. Ferd. Radziwiłła. Mowa posła Chrzczanowskiego. Koło polskie i taryfa celna].

Δ Wraz z podjęciem przez sejm Rzeszy sesji jesiennej, parlamentarne Koło polskie rozpoczęło swe prace. Przebieg rozpraw, które toczyły się na pierwszym posiedzeniu, zachowany został w tajemnicy. Tylko kilka ulotnych wiadomości przedostało się na szpalty «Dziennika Berlińskiego», który pod nową redakcją bardzo ożywił się i sensacją nie gardzi.

Tę tajemniczość jednak pojąć łatwo. Sprawa, która znalazła się na porządku dziennym, była bardzo drażliwa. Przed forum Koła wytoczony został podobno proces ks. Ferdynandowi Radziwiłłowi z powodu jego obecności w Poznaniu podczas wrześniowego pobytu pary cesarskiej. Już w czerwcu r. b. poseł Chrzczanowski stawiał w Kole wnioski, domagający się, iżby członkowie Koła zobowiązali się w uroczystościach poznańskich udziału nie brać. Aczkolwiek wniosek ten w zasadniczej treści swej zgadzał się z późniejszą deklaracją posłów polskich do poznańskiego sejmiku prowincjonalnego — z deklaracją, którą społeczność wielkopolska przyjęła z takim uznaniem — Koło parlamentarne znaczną większością głosów wnioski ów odrzuciło, gdyż osobistej swobody postępowania członków swych krępować nie chciało.

Z posłów polskich do sejmiku Rzeszy uczestniczył w przyjęciu cesarza tylko prezes Koła, ks. Ferdynand Radziwiłł. Uczestniczył wszakże nie jako prezes Koła, ale jako krewny rodziny Hohenzollernów.

Tem niemniej obecnie w pewnych organach prasy poznańskiej ów postępek ks. Radziwiłła poddany został gwałtownej krytyce, która, zdaje się, miała na celu wywarcie nacisku, ażeby prezes Koła ustąpił ze swego stanowiska. Głosy te chybiły celu — i szczęśliwie, że się tak stało. Dość zrobić rachunek zysków i strat, by to należycie ocenić.

Gorącego patriotyzmu ks. Radziwiłła nikt z pewnością nie podda w wątpliwość. Złożył on w ciągu zeszłorocznej kampanji parlamentarnej niezliczone dowody, jak blizkiemi są mu interesy narodowe i religijne ludności polskiej. Bronił ich z taką energią i śmiałością, że utracił względy, które dawniej posiadał u dworu. Opowiadano mi kilka faktów, zaczerpniętych z życia dworskiego, a świadczących wyraźnie, iż cesarz Wilhelm nie mógł przebaczyć swemu kuzynowi jego jawnej i niewzruszonej solidarności ze społeczeństwem wielkopolskim.

To pokrewieństwo z rodziną Hohenzollernów stawia jednak ks. Radziwiłła w wyjątkowym położeniu. Było ono niechcinnie motywem przyjazdu księcia do Poznania. I nie należy zapominać, iż to pokrewieństwo właśnie daje prezesowi Koła polskiego w parlamencie specjalny autorytet, którego prawdopodobnie nie zdobyłby żaden z innych członków Koła. Gdy ks. Ferdynand Radziwiłł ukazuje się na mównicy, cisza się czyni w sali. Najzawzięci wrogowie narodowości polskiej milkną, nie tając szacunku dla tego wyniosłego, srebrnowłosego starca,

w którego żyłach płynie krew pruskiej rodziny królewskiej. Łatwo zrozumieć, iż z tego *prestige'u*, którem cieszy się prezes Koła, korzysta bezpośrednio samo Koło i popełniłoby błąd nie do darowania, gdyby chciało pozbawić się tak cennej siły, tem bardziej, że, jak powiedziałem, w szczerą miłość ks. F. Radziwiła do spraw narodowych na chwilę powątpiewać nie można.

Zaraz na pierwszym plenarnym posiedzeniu sejmiku Rzeszy, podczas dyskusji nad petycją o zaprowadzeniu jednolitej ustawy o stowarzyszeniach na całe Niemcy, przemawiał poseł B. Chrzanowski. Mówił przy pustych nieco ławach poselskich, nie wyłączając polskich. Mimo to przemówienie jego nie przeszło bez wrażenia.

P. Chrzanowski oświadczył, iż Koło polskie solidaryzuje się w tym wypadku najzupełniej z wnioskiem lewicy, ponieważ ma nadzieję, iż jednolita ustawa o stowarzyszeniach dla całej Rzeszy tchnąć będzie duchem wolnomyślnym, że nie znajdą w niej miejsca te przestarzałe pozostałości, które mieszczą się obecnie w odnośnych ustawach państw pojedynczych. Ale przede wszystkim nowa ustawa musiałaby być nader prostą, musiałaby w niej zniknąć te wszystkie zasady i różnice w traktowaniu zebrań publicznych, które rząd pruski posługuje się obecnie przeciw zgromadzeniom polskim. I korzystając ze sposobności, p. Chrzanowski wykazał na podstawie faktów, jak sobie postępują władze pruskie w Poznańskim. Każde zebranie polskie, choćby o charakterze najściślej towarzyskim, uważane jest za polityczne. Zgromadzenia niemieckie, choć wygłaszane bywają na nich mowy czysto polityczne, traktowane są jako zebrania towarzyskie. Szykanowanie ludności polskiej, przymykane oczów wobec wybryków niemieckich—oto cechy stosowania przez rząd pruski w ziemiach polskich ustawy o stowarzyszeniach. P. Chrzanowski zakończył swe przemówienie energicznym zwrotem, iż prześladowania te nie wywołują zamierzonych skutków, że przeciwnie, podnoszą tylko świadomość narodową wśród najszerszych warstw ludu.

Dyskusja nad tą petycją—pomimo całej ważności sprawy—nie mogła wywołać obecnie w parlamencie żywszego zainteresowania, bo całe zainteresowanie parlamentu obraca się dziś dokoła jednej osi: koło taryfy celnej. Czy rząd przeprowadzi swój projekt, czy przeprowadzić go nie zdoła? Konserwatyści dotychczas nie dali się zmieknąć, czy jednak wytrzymają do końca w opozycji? Socjaliści demokraci nie bardzo wierzą w tę wytrwałość i na wszelki wypadek już zaczynają obstrukcję. Rozstrzygająca rola przypadnie, jak się zdaje, centrum. Lecz być może, że i głosy polskie zaważą na szali. Na ostatnim posiedzeniu Koła, jak słyszałem, zdecydowano, iż w drugim czytaniu projektu Koło polskie głosować będzie za cłami, zachowując sobie wszakże «wolną rękę» przy trzecim czytaniu. «Dziennik Berliński» twierdzi, iż uchwała ta zapadła większością 6 głosów przeciw 5. Widocznem jest tedy, że nawet w łonie tak zgodnego zazwyczaj Koła polskiego kwestja nowej taryfy wywołała silną rozbieżność zdań. I widocznem jest zarazem, iż podjęta przez p. Chrzanowskiego kampanja o zredukowanie za-

sady solidarności Koła tylko do spraw narodo-politycznych nie pozyskała dostatecznego poparcia wśród poselskiego *gremium*.

Widz.

△ Berlin. Dziennik urzędowy podaje wiadomość, że rząd zamierza upaństwić kilka linii kolejowych prywatnych, w tej liczbie Wschodnio-Pruską, Południową i odnogę Malborg-Mławka.

△ Poznań. Wielką wrzawę wszczęła prasa hakatystyczna z tego powodu, że żołnierzom-polakom, wcielonym do pułków, stojących w zachodnich Niemczech—bo w dzielnicach polskich prawie wcale ich już nie ma—rozdano polskie książki do nabożeństwa, a równocześnie dla IX korpusu armji ustanowiono polskiego duchownego, który słuchać będzie spowiedzi żołnierzy nie władających językiem niemieckim. Wiadomość tę, nie potwierdzoną zresztą dotąd urzędowo, rozgłosiły „Berliner Neueste Nachrichten“. Prasa hakatystyczna, nie posiadając się ze złości, nazywa to zarządzeniem, będącem w sprzeczności z pruską polityką antypolską. Przypomina przytem z oburzeniem, że to już trzecie „ustępstwo“ dla polaków, bo pierwszym „ustępstwem“ nazywa rozporządzenie cesarskie, że artykuły wojenne mają być żołnierzom-polakom czytane po polsku. Trudno zrozumieć—wołają hakatyści—dlaczego teraz nagle administracja wojskowa wprowadza zgubne nowatorstwa. — Na rok i trzy miesiące więzienia skazała poznańska Izba karna odpowiedzialnego redaktora „Pracy“, p. Jana Kwiatkowskiego, za artykuł, napisany w przeddzień przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania. Prokuratorja dopatrzyła się w nim podburzania do gwałtów. Kalendarze krakowskiej „Ilustracji Polskiej“ skonfiskowała w ostatnich dniach policja pruska w Poznaniu.

SZŁAZK GÓRNY, w październiku.

[Trzy rasy polskie. Głos nauczyciela o języku polskim w szkole. Rozłam wśród socjalistów].

△ Hakatyści tutejsi przerazili się wynikami urzędowego spisu ludności, stwierdzającego, że pod panowaniem pruskim znajduje się 3 i pół miliona polaków; silne też wrażenie na sfery hakatystyczne wywarła statystyka prof. Czerkawskiego z Krakowa, który, na zasadzie bardzo trzeźwego obliczenia, podał liczbę polaków w Europie na 19¼ miljonów. Najbardziej z tutejszych gazet niemieckich, „Schlesische Ztg“, która systematycznie powtarzaniem kłamstwami obalamuca społeczeństwo niemieckie, wystąpiła teraz z bardzo dziwnymi dowodzeniami, twierdząc, że polacy z dzielnic pruskich, to zupełnie co innego, niż polacy ze wszystkich innych krajów, gdyż są znacznie bardziej ucywilizowani przez wpływ kultury pruskiej. Więc już nie stanowimy jednego narodu, według przekonania hakatystów, ale podzieliliśmy się na trzy różne polskie rasy: pruską, austriacką i rosyjską, nie mające z sobą nic wspólnego. Trzeba mieć dużo dowcipu, żeby wpaść na myśl tak genialną, ale, co prawda, niemcy tak już swój dowcip wygimnastykowali, że według potrzeby chwilowej umieją dowieść najprzód, że białe jest czarnem, aby natychmiast potem stwierdzić, że białe nie jest ani czarnem, ani białem. Raz krzyczą, że polacy w Niemczech są potężnym wrogiem, drugi raz—że niema ich wcale, a jest tylko marna garsteczka Niemców „*polnischer Zunge*“, których brać w rachubę nie warto. Mowa o dobroczynnym wpływie kultury pruskiej na oświatę polską wygląda na marny

żart poprostu, choćby ze względu na to, że najważniejszymi ogniskami polskiego życia umysłowego są Warszawa, Kraków, Lwów, ale nie Poznań, ale nie dzielnica pruska, ustępująca pod tym względem obu dzielnicom innym.

Przypadki, w którychby urzędnicy zastanawiali się nad trafnością rozporządzeń rządowych i mieli odwagę podnieść głos przestrogi na mocy własnych doświadczeń, są nader rzadkie. W pruskim systemie biurokratycznym urzędnik tylko bezwzględnie słucha i nie wolno mu myśleć. To też z pewnem zdumieniem wyczytaliśmy głos nauczyciela ludowego ze Szlązka, Niemca, jak to sam wyraźnie zaznacza we wrocławskiej „*Volksstimme*“. «Uważam—mówi ów nauczyciel—wogóle nauczanie dzieci polskich religji w jęz. niemieckim za wielką krzywdę. O wiele większą jest ta krzywda dla dzieci z najniższego i średniego oddziału, gdzie dziecko nic nie rozumie po niemiecku, a zwłaszcza przy nauce religji która ma działać przeważnie na uczucie i serce. Dziecko powtarza, jak papuga, obce słowa mechanicznie i bez zrozumienia. Wskutek rozporządzenia inspektora powiatowego mieliśmy na to uważać, aby dzieci nie rozmawiały z sobą po polsku ani w budynku szkolnym, ani w przerwach między lekcjami na podwórzu. Z ciężkiem sercem nauczyciele musieli pełnić ten rozkaz, którego skutki, zwłaszcza w oddziale najniższym, były osobiwe. Jakże nauczyciel religji może działać na serce i uczucie, gdy nie jest rozumiany? Więc precz z zakazem używania języka ojczystego przy nauczaniu religji». Niestety, głos nauczyciela nie będzie usłyszany w sferach, z których zmiana systemu wyjśćby mogła.

Walka socjalistów niemieckich przeciw ruchowi socjalistów polskich rozogniła się w ostatnich czasach. Polacy, lub, jak ich dzienniki socjalistyczne nazywają, «narodowcy» nie poddali się uchwałom, powziętym w Batzdorfe, na Szlązku austriackim i postawili swych własnych kandydatów. Wskutek tego odsądzono ich od społeczności socjalistycznej i odmówiono im zasiłku na cele wyborcze. Wrocławscy socjaliści niemieccy i żydowscy stanęli na skrajnem stanowisku niemieckiem i oświadczyli się przeciw wszelkim ustępstwom. Socjaliści polscy napisali do „*Vorwärts*“, że gotowi są odstąpić wszystkich powiatów, byle im tylko pozostawiono Bytom—Tarnowskie Góry i Katowice—Zabrze. W tych powiatach naszych obecnie agituja, rozrzucają odezwy i zwołują zebrania, aby złowić dla siebie jaknajwięcej zwolenników. W ostatnią niedzielę przybył do Brzozowic na zebranie robotników chrześcijańskich niejaki Trąba z Katowic i udawał, że jest chrześcijańskim robotnikiem. Lecz gdy, dostąpiwszy głosu, zamiast zawodowych spraw robotniczych zaczął omawiać sprawy socjalistów i agitować na rzecz wyborów, odebrano mu głos i szybko się musiał wynosić, by gorszych uniknąć skutków. Spokojnie patrzmy na te sprzeczki; socjaliści, rozporządzający głosami ludu naszego, dzielą się, jak słusznie «Katolik» pisze, skórą niedźwiedzia, który wcale pozbywać się jej nie myśli.

Szlązak.

LWÓW, 18 października.

(Zjazd mężów zaufania komitetu centralnego. Przemówienie W. hr. Dzieduszyckiego. Sprawy miejskie. Jubileusz Konopnickiej. Drobne wiadomości).

△ Komitet centralny dał po długiej przerwie znak życia: zwołał w ubiegłą niedzielę zjazd swych mężów zaufania. Dobrą snadź porę obrano w tym celu, w obradach bowiem wzięło udział około 300 osób—cyfra naprawdę imponująca, zwłaszcza jeśli się zważy, iż wśród uczestników zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów. Obok prezesów rad powiatowych, obok właścicieli wielkich posiadłości zjawili się reprezentanci miast i włościanie. Tylko duchowieństwo było z powodu zajęć niedzielnych mniej licznie zastąpione.

Zebrali się wszystkie stany, nie zebrali się jednak wszystkie stronnictwa. Podniósł to z ubolewaniem w swem zagajeniu hr. Wojciech Dzieduszycki, prezes komitetu centralnego, podnosząc, iż bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest właśnie dzisiaj jednolitość działania. Wyraził też imieniem komitetu gotowość przyjęcia przedstawicieli tych stronnictw, które, dotąd stojąc na uboczu, zechciałyby jednak złączyć się z wiedeńskim Kołem polskiem i postępować z nim solidarnie.

W dalszym ciągu swej programowej mowy dotknął hr. Dzieduszycki sprawy ruskiej. I przyznać trzeba, że dawno już nie słyszało się u nas w dyskusji politycznej tak serdecznego, szczerzego tonu. Z oburzeniem odparł mówca podejrzenie Koła o nienawiść do rusinów. Przeciwnie, Koło wszystko gotowe uczynić, co tylko w jego mocy leży, by dać dowód, że pragnie szczęścia rusinów; nie może jedynie wdawać się w kon-szachty z ludźmi, którzy wnoszą w życie dwóch bratnich plemion rozjątrzenie.

Niemniej pięknie i rozumnie sformułował szan. prezes uwagi swe o systemie wyborczym. Tu wpływ rządu należy odeprzeć z całą stanowczością. Nie rząd ma wybierać posłów, jeno ludność. Aby zaś cel ów osiągnąć, potrzeba przede wszystkim wzmocnić organizację komitetu, trzeba wywalczyć mu zaprzepaszczone zaufanie kraju. Spory partyjne, tak marne, tak małoduszne, powinny ustać; dobrobyt kraju, znękanego ciężkiem położeniem ekonomicznem—oto hasło, pod którem wszystkie stronnictwa mogą się skojarzyć bez jakiegokolwiek dla siebie ujmy.

Na tle tych wywodów rozwinęła się obszerna dyskusja. Padło wśród niej wiele poważnych i cennych uwag. Bardzo słusznie podniósł np. dr. Benoni, że jednym z pierwszych obowiązków jest wyrwanie t. zw. inteligencji miejskiej z objęć apatii. W istocie bowiem tak, jak dzisiaj mają się rzeczy, stanowi ona u nas martwą galaz na pniu społecznym.

Wice-prezes dr. Włodz. Kozłowski zastanawiał się nad przyczynami niepopularności komitetu. Zdaniem mówcy, jest to urojeniem, że komitet reprezentuje wyłącznie konserwatywną część narodu; wszakże wszystkim wstęp doń otwarty, każdemu stronnictwu pracować w nim wolno. Stanął także w obronie Koła polskiego przeciw zarzutom koteryjnej polityki; jakże zarzuty te pogodzić z usilnemi zabiegami Koła dla wyjednania subwencji miastom Lwowu i Krakowowi? Jeżeli kto szczerze miłuje kraj i społec-

zeństwo, powinien drobne egoizmy stłumić, powinien złączyć się z naszą reprezentacją w Wiedniu i z nią pracować solidarnie.

W rezolucji, powziętej przez zebranie, podniesiono, że obowiązkiem jest zwalczając agitację, podkopującą u ludu wiarę, budzić wśród ludu poszanowanie prawa i poczucie obowiązków, wzamian zaś bronić go przed krzywdą; popierać prawidłowy rozwój stosunków agrarnych i miejskich, наконец tworzyć instytucje dla podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu.

A więc i w komitecie centralnym frazes ustąpił nakoniec miejsca zadaniom konkretnym, składającym się na program wprowadzić bardzo rozległy, przy dobrych jednak chęciach wykonalny. I jeżeli komitet centralny nie powie sobie, że *in magnis voluisse sat est* — jeżeli, jak chce, zdoła w kraju rozbudzić energję, a rozbudzoną poprowadzi do wyluszczo-nych celów—wówczas spodziewać się należy, iż niepopularność jego zniknie i (jak to zapewniali reprezentanci inteligencji miejskiej) całe społeczeństwo nasze chętnie przyłączy się do zbawiennej akcji. Bo nie rozprężeniem wywalczą się zdobycze; trzeba mężkiej stanowczości, a i ta możliwa jedynie tam, gdzie społeczeństwo samo nakłada na siebie pęta karności i gdzie wśród pracy ma ono przed sobą widomy znak kierowniczy. To, co jeszcze stary Frycz Modrzewski pisał o swawoli, należałoby i dzisiaj, ni-by pacierz, powtarzać ustawicznie, ażeby weszło w krew i soki ogółu, ażeby stało się istotną częścią nie tylko przekon-ań, lecz i czynów.

Ów zjazd—to pierwszy oddawna sukces komitetu centralnego, a sukces rzeczywisty, bo, pomimo bardzo sprzecznych o nim głosów w prasie—w kraju obrady i rezolucje zjazdu sprawiły jaknajlepsze wrażenie.

W lwowskiej radzie miejskiej ferment jeszcze nie wykipiał. Po drożynnie wzięli się do dobroczynności. Pochłania ona znaczne sumy, biedzie nie zaradzając, bo akcją filantropijną nie kieruje ściśle obmyślany program. W przyszłości ma to być inaczej. Jeden z radnych (kupiec Markiewicz), w towarzystwie urzędnika magistratu, ma się wybrać w tych już dniach do Krakowa dla zbadania urządzeń dobroczynnych, tam o wiele prawidłowszych, niż u nas.

Przygotowania do jubileuszu Konopnickiej przybierają coraz większe rozmiary. W chwili, kiedy to piszę, gości już znakomitą poetkę Kraków, a gości tak, jak on to umie—prawdziwie po królewsku. Zjeżdżają się zaś ze Szlązka i z Czech i z dalszych jeszcze stron wielbicieli Konopnickiej, aby przyłączyć się do hołdu Krakowa. Za dni kilka (25 b. m.) i my zobaczymy ją u nas. Jest nadzieja, że Lwów nie da się zawstydzić. Mniej może będzie okazałości, mniej poloru zewnętrznego, z głębi jednak serc uczucie ozwie się z równą siłą i szczerością...

Obecnie ma nasze miasto miłego gościa w osobie d-ra A. Brücknera, który zjechał tu na dni kilka dla odwiedzenia rodziny. Dzisiejszy odczyt znakomitego uczonego: «O znaczeniu i dawności języka polskiego», włączony do cyklu uniwersytetu powszechnego, szczerze zapełnił przestronną salę ratuszową. In-

nym jeszcze uczonym zajmuje się Lwów cały: profesorem tutejszego uniwersytetu, chemikiem dr. Niemilowiczem. Parę dni temu w szklankę mleka, którą mu podano, wspaniała nieznana ręka taką dozę strychniny, że wystarczyłoby to dla zgładzenia 20 osób. Na szczęście profesor w czas spostrzegł się i uszedł niechybnej śmierci. Sprawcy dotąd nie wykryto. Sensacyj nam wogóle nie brak i to najrozmaitszych: od zwykłych samobójstw poczynawszy, a skończywszy na jeszcze zwykleszych, niestety—co prawda, nie tylko u nas—defraudacjach. Ale są to wypadki o charakterze ściśle lokalnym—bez ogólnego znaczenia—szkoda więc na nie czasu i papieru.

Is.

△ Bielsk. W mieście tem, położonem na samej granicy Szlązka austriackiego i oddzielonem tylko rzeką Białą od miasta galicyjskiego, Białej, partja wszechniemiecka urządziła gwałtowną demonstrację antypolską d. 20 b. m. Za inicjatywą ks. Stojałowskiego utworzono w Bielsku Dom ludowy, który właśnie miano poświęcić i na tę uroczystość udały się deputacje ludu galicyjskiego. Zebrani na moście Niemcy nie chcieli puścić galicjan, pobili ich i poranili, w Domu ludowym powybijali okna i podrapali ściany, ks. Stojałowskiego, gdy udawał się na nabożeństwo do kościoła, ob-rzucili kamieniami i zgniłemi jajkami, lżo-no biorące udział w uroczystości kobiety. Mimo tych przeszkód, ks. Stojałowski dokonał poświęcenia Domu przy uczestnic-twie około 2 tys. ludzi. Niemcy ogłosili protest plemienny przeciwko prawom pol-skim do Szlązka, Koło zaś polskie z po-wodu tej demonstracji postanowiło wnieść ostrą interpelację w parlamencie wiedeńskim.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 6 października.

[Projekty polepszenia stosunków rolniczych. Nowe Tow. oszczędnościowe. Odgłosy krachu Tow. wzajemn. kredytu. Kryzys kamieniczny. Ubezpie-czenie stróżów. Inauguracja w Wilnie okręgu ko-munikacyjl].

□ Pewne zdziwienie może wywołać fakt, że tutejsze komitety powiatowe do-tychczas nie złożyły Radzie nadzwyczajnej do spraw rolniczych żadnego referatu. Objasnić to można chyba tylko wy-jatkowymi warunkami, w których od lat blisko czterdziestu znajduje się tutejsze rolnictwo; jego stan chorobliwy jest bar-dziej skomplikowany i postawienie pra-widłowej dajagnozy wymaga dłuższych studjów.

Komisja, likwidująca interesy «Dru-giego» Tow. wzajemn. ubezpieczeń, orze-kła, że członkowie tego stowarzyszenia do sumy swych udziałów winni będą do-płacić jeszcze połowę kwoty, na jaką byli odpowiedzialni. Z tego powodu w pismach miejscowych posypały się zarzuty prze-ciwno zarządowi Towarzystwa. Jeden ze stowarzyszonych przypomina, że jesz-cze d. 1 stycznia 1900 r. w dorocznem sprawozdaniu wykazywano czysty zysk kasy w kwocie 130 rb., a już d. 1 sier-pnia tegoż roku stwierdzono, że straty do-sięgły 370 tys. rubli. Autor pyta, co się takiego stało w ciągu tych 7 miesięcy? jaka klęska żywiołowa mogła usprawie-dliwić tak dotkliwe straty?

Brak drobnego a taniego kredytu, wy-wołał potrzebę stworzenia nowej insty-tucji kredytowej i dlatego powstaje za-

twierdzone już Tow. oszczędnościowo-pożyczkowe, którego członkowie-założyciele zgromadzą się temi dniami dla obrania zarządu i rady. Członkami mogą być osoby obu płci, zamieszkujące Wilno i okolice w promieniu 25-wiorstowym; również należeć mogą do Towarzystwa spółki, «arteles» i wszelkie inne związki ekonomiczne. Udziały mają być stornublowe, wnoszone do kasy jednorazowo lub częściowo. Zadłużenie członka nie może przekraczać sześciokrotnie całkowicie opłaconego udziału. Oprócz dokonywania operacji czysto finansowych, Towarzystwo ma pośredniczyć przy nabywaniu różnych przedmiotów przez członków, jako też w zbywaniu ich wyrobów. Kuratorem Towarzystwa jest p. K. Salmonowicz, który na początek udziela 2,500 rb. bezprocentowej pożyczki i ofiaruje w darze Towarzystwu 500 rubli. Czy nowe to stowarzyszenie szczęśliwszem będzie od dwóch pogrzebanych Towarzystw wzajemnego kredytu? Aby ustrzedz się losu poprzedników, należy pamiętać, że zgubiła je łatwość redyskonta w Banku państwowym. Ostatnie np. «drugie» Tow. wzajemnego kredytu, przyjmowało weksle swych członków, żyrowane przez byle kogo i naza jutrz redyskontowało je w kantorze Banku państwa, zarabiając na tej operacji jeden procent i nie ponosząc żadnego ryzyka. W interesie więc Towarzystwa było jaknajwiększe masy «cudzych» pieniędzy puszczać w ruch i zarabiać komisowe. Gdy jednak Bank państwowy odmówił redyskonta przy pierwszych oznakach chwiania się interesów Towarzystwa, w tece jego znalazła się duża liczba nieopłacalnych weksli i katastrofa musiała nastąpić. Przedewszystkiem drobny przemysł żydowski okazał się najsłabszym dłużnikiem. Brał ubogi sklepikarz przy poręczeniu równie ubożego handlarza 200 rb., i biorąc towar na kredyt, trzymał się jakoś, odnawiając weksle; gdy to się urwało, odrazu «kupiec» zamienił się w żebraka, a Tow. zbankrutowało.

Kryzys kamieniczny w Wilnie wciąż trwa. Zdarzają się zaiste dziwne upadłości, przy których wierzyciele *upraszają* dłużnika, aby pozwolił za siebie spłacić raty, zalegające w Banku i w kasie skarbu. Niedawno jeden dom olbrzymi, jeszcze nie będąc wykończonym, miał przejść na własność banku, wskutek nieopłacenia rat terminowych. Pierwszym po Banku wierzycielem był fabrykant cegły, który na budowę tego domu dostarczył materiału na kredyt przeszło za 100 tys. rb.; przy przejściu domu do Banku, fabrykant nie otrzymałby ani grosza; kupując z licytacji tę kamienicę, również nie miałby kompensaty za swoją należność. Tedy wszedł w układy z dłużnikiem: płaci za niego procenty i bierze w dzierżawę cały dom, z obowiązkiem płacenia właścicielowi 3 tys. rb. rocznie, oprócz pewnej tantiemy z dochodów i pozostawienia mu zajmowanego przezeń mieszkania, wartującego co najmniej 2 tys. rb. rocznie. Tedy bankrutujący właściciel żyje sobie po pańsku bez fatygi, a cały mózół ratowania dziedzica od bankructwa spada na jego wierzyciela.

Kilku światłych właścicieli domów rzuciło myśl zbiorowego ubezpieczenia stróżów wileńskich od nieszczęśliwych

wypadków. Pobudką do tego pomysłu, oprócz względów altruistycznych, była chęć zyskania przychylności stróża dla dobra jego chlebowawcy, gdy teraz, wskutek prawie całkowitego przejścia stróża pod dyspozycję policji, ten poczyni niekiedy przyjmować względem swego gospodarza tony oficjanta policyjnego. Udział w ubezpieczeniu stróża kosztować może ze trzy ruble na rok, a korzyść z tego wielka.

Z powodu tłumnej emigracji tutejszych żydów do Ameryki i Anglii, członek angielskiej Izby gmin, lord Gordon, chcąc zbadać kwestję żydowską na miejscu, wyruszył na oględziny naszych miasteczek, z kąd największe masy emigrowały, a w tych dniach odwiedził Wilno. Gdy zajął na taką Szklaną lub Jatkową ulicę, pewno osłupiał ze zdziwienia, a cóż dopiero powie na widok takich Trok lub Holszan, czy Wiszniewa, gdzie o tej porze rynek i ulice przedstawiają błotniste jeziora, otoczone zapadającymi w ziemię chałupami, w których wnętrzu gromady ludzi żyją z «interesu», opartego na kapitale zakładowym dziesięciu rubli.

D. 2 października otwarty został w Wilnie, przeniesiony tu z Kowna, okręg komunikacji. Kilkadziesiąt rodzin urzędniczych przybędzie Wilnu na pociechę właścicieli domów, które obecnie nierzadko na najruchliwszych ulicach świecą pustymi mieszkaniem i sklepami.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Pisma petersburskie donoszą, że nowomianowany generał-gubernator wileński, ks. Światopółk-Mirski przybędzie do Wilna w końcu b. m. i—ze względu na przewlekającą się restaurację pałacu, dotychczas przez generał-gubernatorów zajmowanego—zamieszka w domu gubernatorskim.

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: Ruch budowlany wywarł korzystny wpływ na miasto, gdyż mieszkańcy zaczynają uczuwać potrzebę bruków i elementarnego porządku. Obecnie można już spotkać robotników, zajętych doprowadzaniem do równego poziomu ulic i zasypywaniem ongi niewysychających błot. Zarząd miejski ze swej strony, za zezwoleniem władzy, uchwalił specjalny podatek na bruki. Nie dość na tem: zarząd wyjednał w ministerstwie skarbu pożyczkę dla posiadaczy placów na budowę murywanych domów w wysokości ¼ miliona rb. Fakt ten zapowiada pomyślny zwrot dla rozwoju Bobrujska. Miasto nasze dotąd nie może doprowadzić do porządku szosy, wiodącej na stację Berezynę i znajdującej się w nader opłakanym stanie. Ludność izraelska nie bardzo chętnie korzysta z filantropji bar. Hirsza, gdyż z zaoferowanych na budowę pożyczek zaledwie paru zdecydowało się skorzystać. Podobno warunki nie są zbyt pomyślne. Niedawno jedna ze znaczniejszych fabryk naszego miasta, drożdżownia i gorzelnia, przeszła od żydów do obywateli, a mianowicie w ręce pp. K. Niezabytowskiego i W. Poklewskiego-Koziełło. Z. P.

□ **Minsk litewski.** Ludność gub. mińskiej w d. 1 stycznia r. b. wynosiła 2,380,718 osób, które podług wyznania dzieliły się w ten sposób: prawosławnych 1,748 tys., starowierców 17 tys., katolików 241 tys., żydów 364 tys., ewangelików 6 tys. i mahometan 4 tys. Własność większa ziemska w znacznej części należy do prawosławnych, z których 12,301 właścicieli posiada 2,198,753 dziesięcin ziemi, zaś do 4,555 katolików należy 2,139,972 dziesięcin; w roku ubiegłym własność rosyjska powiększyła się o 8,475 dziesięcin; starowiercy w liczbie 319 władają 60 tys. dziesięcin, nareszcie

w rękach żydowskich (154 właścicieli) znajduje się 2,446 dziesięcin. W r. 1901 ludność gub. mińskiej skonsumowała 36,632 tys. stopni spirytusu, 193 tys. wiader piwa i 13 tys. wiader miodu, czyli na spirytualja wydano około 4 milionów rubli, na cele zaś oświaty wydatkuje się w guberni rocznie 1,118 tys. rb.

Z POW. DZIŚNIEŃSKIEGO, w paźdz.

(Drogi i mosty litewskie).

□ Niema chyba gorszych dróg na świecie, jak litewskie. Oto klasyczny przykład. Lekarz wileński B. musiał przebyć 24 wiorsty końmi od stacji Nowodrućk wązkotorowej podjazdówki, do miejscowości, położonej o 4 wiorsty od m. Szarkowszczyzna. Wszystko, co w swoich dalekich podróżach po kuli ziemskiej doświadczył przykrego, było igraszką w porównaniu z dystansem Nowodrućk-Szarkowszczyzna. Wypadło jechać prawie dobrą drogą, poprzecinaną niezmiernymi wybojami, dochodzącymi do *głębokości wzrostu człowieka*, nie naprawianą od zimy. Mosty, w wielu miejscach zupełnie zgniłe, trzeba było własnoręcznie z furmanem umyślnie zaściełać nałamanym chrustem, zaś parowy objeżdżać zbożami. Niektóre punkty drogi trzeba było przebywać literalnie z niebezpieczeństwem życia. Takie drogi istnieją nie w jednym tylko powiecie dziśnieńskim: one są plagą całego kraju.

A wszak mamy komitety drogowe, wiemy, że duże sumy przeznaczane bywają na reparację dróg, że odbywają się licytacje na roboty drogowe i że wreszcie są jakieś instytucje kontrolujące owe roboty! Gdyby można było kawałek takiej drogi, taki typowy most eksponować na wystawie wileńskiej, posłużyłoby to za wyborną ilustrację do rozwoju naszej gospodarki rolnej i przemysłowej. W komisji rolniczej gra przecież ogromną rolę kwestja stanu dróg. Kłaść na konia 25 lub 30 pudów ciężaru i przebywać z ładownym wozem o wiorst 10 więcej lub mniej na dobę — to w bilansie ekonomicznym danej guberni w ciągu roku kilkomilionowy ubytek lub zysk. Niechże kto określi nasze straty i powie: *ile* pudów produktów można naładować na wóz, lub *ile* koni zaprzadź trzeba i ile stracić czasu na sprowadzenie jakiejś maszyny rolniczej po drodze, na której mosty musi sam woźnica doprowadzać do porządku? Na Polesiu, w sławnej Pińszczyźnie, istnieją dotąd «trakty», składające się z jednej nieprzerwanej grobli, t. j. z «bierwionek», nasłanych wpoprzek grzązkiego bagna; w razie przerwy w tym pomoście, spowodowanej uwieszeniem przez chłopą kilku okraglaków, pasażer i woźnica muszą uciekać się do manipulacji dobrze tam znanej, mianowicie przenoszą «bierwiona» z tyłu na przód wozu i «łatają» przerwę!

W obradach komitetów powiatowych należałoby koniecznie poruszyć kwestję zamiany tak zwanych «szarwarków» drogowych na powinność pieniężną. Robocizna przymusowa, otrzymywana od gmin wiejskich na reparację dróg komunikacyjnych, jest ogromnym kapitałem, wyrzucanym do błota. Wypędzają w czas roboczy całe seciny ludzi w odległe o kilka mil punkty powiatu, gdzie, pod dozorem nieznających się na sztuce budowania dróg «starostów» i «dziesiętników», dębują się ludzie po kilka dni w przydrożnych rowach, wyrzucając

z nich łopatami błoto na błoto, napelniające wyboje drogi. Jaka z tego korzyść? Niekiedy po takiej reparacji kołnie i koła jeszcze głębiej grzęzną. Gdyby każdemu chłopu, powoływanemu na szarwarkowe roboty, wolno było wykupić się od tej powinności, złożyłaby się suma, dostateczna na wyreparowanie wszystkich dróg guberni, byleby nad sposobem reparacji czuwał sumienny technik, nie zaś «urządnik» lub «dziesiętnik».

Przejeżdżałem niedawno w powiatowym mieście Oszmianie niezmiernie długiego i wysokiego mostu, który w miarę posuwania się wozu chwieje się, klekocze i podskakuje, a u przejeżdżających dech się zapiera w oczekiwaniu katastrofy. Mieszkańcy Oszmiany powiadają, że most jeszcze «wytrzyma» lat parę; na tem samem miejscu dawniej bywały mosty, które omijano w bród, a ten—to jeszcze «niczego sobie». Smutny obraz kultury drogowej!

N.

□ **Z Jarosławia** nad Wołgą piszą do nas: W Nrze 36 „Kraju“ ukazała się w kronice kościelnej, podznaczona literami K. S., krótka notatka z Jarosławia, zawierająca kilka nieścisłych twierdzeń, które pragnę sprostować. Dom, w którym się mieści kaplica, nie był nigdy własnością ś. p. arcybiskupa Felińskiego, a zatem nie mógł być przezeń darowany katolikom jarosławskim; nigdy też czcigodny arcypasterz w nim nie mieszkał. Dom ten był kupiony przez ś. p. d-ra Antoniego Wołuckiego, b. obywatela z gub. jarosławskiej, i przezeń też katolikom na kościół został ofiarowany. Swoją drogą udział ś. p. arcybiskupa Felińskiego, tudzież jego ówczesnego kapelana, ks. kanonika Zabiełły, w sprawie założenia kaplicy katolickiej w Jarosławiu był znaczny, ich to bowiem wieloletniej gorliwości i wytrwałości zawdzięczamy, iż długo wahający się ś. p. dr. Wołucki ostatecznie prawomocnym zapisem ofiarę swoją stwierdził. Co do portretów arcybiskupa Felińskiego i Hryniewieckiego, to te rzeczywiście znajdują się przy kaplicy. Nigdy, ani z ks. Montuszką, ani też z ks. Bujną żadnych zatargów parafia nie miała. Nieporozumienia i niesnaski rozpoczęły się dopiero w ostatnich latach, kiedy obecny ks. proboszcz, człek wielce podeśszy w wieku, tak dalece podupadł na zdrowiu, że nie jest w możności podjąć licznych i uciążliwych obowiązków duszpasterza. Ztąd działalność nasza od wielu lat pozbawiona jest nauki katechizmu; a nawet szczęśliwie rozpoczęte kilka lat temu wykłady religii dla wychowanków jarosławskiego korpusu kadetów, katolików, musiały być zaniechane. Rzecz oczywista, że nieporozumienia i „zgorszenia“, które ztąd powstają, nie z winy parafian pochodzą. Że kaplica jest schludnie utrzymana i przyjemna sprawia wrażenie, to prawda, zawdzięczamy to jednak niezmordowanemu i bezinteresownemu zabiegom obu naszych syndyków. Dodać należy, że parafianie nie szczędzą usiłowań, aby służbie Bożej nie zbywało na należytej okazałości. W ostatnich czasach staraniem i usilną pracą panny Marji von Steger-Korn wybornie zorganizowany został z młodzieży piękny chór kościelny. Tu nie od rzeczy będzie nadmienić, że, oprócz wymienionych proboszczów, czasowo przy kaplicy jarosławskiej pełnił obowiązki kapłańskie świątobliwy, zacny i światły ks. Rogoziński, który następnie był długoletnim kustoszem skarbcza katedry na Wawelu w Krakowie i umarł tamże w roku 1895. *Stary parafianin.*

□ **Z Tambowa** piszą do nas: Miasto gubernialne Tambów liczy około 50 tys. ludności, a w tej liczbie kilkuset katolików, należących

do narodowości polskiej i innych, przezwaznie urzędników, żołnierzy i t. d. Obecnie prowadzi się budowa nowego kościoła, o ile pozwalają fundusze, dosyć ograniczone; tymczasowo nabożeństwo odprawia się w kaplicy, która po wykończeniu kościoła stanowić będzie plebanję i przytułek dla starców. Z życia polaków tutejszych zaznaczamy istnienie pewnej łączności towarzyskiej, objawiającej się głównie podczas świąt Bożego Narodzenia, kiedy urządzane bywają choinki i wieczorki dla działwy, co i starszym daje możność zbliżenia się towarzyskiego. Q.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Do ożywienia ostatniego wieczoru „Lutni“ znacznie przyczyniła się młoda pianistka, p. Czarna, artystyczną grą na fortepianie, oraz znany deklamator p. Kisielnicki, który z werwą wygłosił kilka utworów swojskich. D. 5 b. m. odbył się w „Bazarze słowiańskim“ wieczorek na rzecz naszego Tow. dobroczynności. Szczupłość pomieszczenia nie pozwoliła na liczniejsze zebranie gości. Wieczór mimo to był bardzo ożywiony i ubodzy zyskali sporą zapomogę. *Chorąży.*

□ **Moskwa.** Komitety powiatowe w Cesarstwie zwróciły uwagę na liczne ludowe święta lokalne, bardzo ujemnie wpływające na ekonomiczny stan włościan. Ludność wiejska odwiedza świątynie okoliczne, w których odbywają się nabożeństwa świąteczne, a potem oddaje się pijaństwu. Takich świąt lokalnych w ogólnej sumie znajduje się sto kilkadziesiąt w roku. Włościan, wędrując z jednej uroczystości na drugą, nie zdaje sobie sprawy ze szkody, jaką mu to przynosi. Nareszcie spostrzega, że pieniądze przepił, do sprzedania nie ma i t. d. Powzięto myśl oduczać lud od takiego rozpróżniania się przez wpływ czytelników i herbaciarni, ale przeciwko temu powstaje p. W. B. w „Now. Wrem.“. Twierdzi on, że jedynym środkiem na to jest praca i powołuje się na przykład włościan w kraju południowo-zachodnim, którzy nawet w święta uroczyste, wróciwszy z nabożeństwa, zabierają się zaraz do pracy. Zwyczaj ten jest tam tak rozpowszechniony, że duchowni w kazaniach zmuszeni są nawoływać lud do obserwowania dni świątecznych. Kłopoty zarządów ziemskich służą za temat licznych artykułów pism rosyjskich. Pomimo starań i ofiar pieniężnych, ziemstwa nie mogą znaleźć dostatecznej ilości wykwalifikowanych medyków i nauczycieli. W dziennikach powtarzają się ogłoszenia o wakujących posadach lekarzy ziemskich ze stałą pensją 1,200 i więcej rubli rocznie. Akuszerkom i felczerkom w wielu miejscowościach podwyższono pensje do 60 rb. miesięcznie i zawsze personel medyczny w ziemstwach nie odpowiada potrzebom wskutek braku kandydatów i kandydatek. Uciekają też i nauczyciele, którzy chętnie przechodzą na inne, więcej opłacające się posady w akcyzie, w monopolu i t. d., gdzie ich położenie jest lepiej ubezpieczone. Ziemstwa, mające i teraz niewiele środków pieniężnych, muszą łożyć więcej na uposażenie lekarzy i nauczycieli, przez co w innych kierunkach są zmuszone do wielkiej oszczędności. Według cytowanego już powyżej p. W. B., tą potrzebą właśnie można wytłómaczyć, dlaczego liczne ziemstwa w roku bież. cofnęły zapomogi, udzielane dawniej szkołom cerkiewnym. „Bliższa koszula ciała, niż kaptan“—kończy sentencjonalnie.

□ **Ryga.** Korespondent dziennika „Now. Wrem.“ skarży się, że to miasto, jeszcze przed kilkunastu laty szczycące się wybornym porządkiem, teraz cierpi na rozmaite dotkliwe zaniedbania. Na skwerach i w ogrodach trafiają się poprostu rozboje i sceny, obrażające moralność, w szkołach miejsc wolnych dla dzieci mało, straż ogniowa nie pełni obowiązków, jak należy. Ludność—według słów korespondenta—żyje teraz w ciągłej trwodze o własne bezpieczeństwo od rzeziemieszków i pożarów.

□ **Odesa.** Naczelnik miasta wydał postanowienie obowiązujące, karzące w drodze administracyjnej, grzywną do 500 rb. lub aresztem do 3 miesięcy, winnych rozgłaszania fałszywych wieści o przebiegu epidemji, lub o środkach, zarządzanych dla walki z chorobami zakaźnymi, a także winnych oporu przy stosowaniu środków powyższych.

□ **Władywostok.** Gubernator wojenny obwodu Nadamurskiego skazał redaktora gazety „Wostocz. Wiestn.“, Bazylego Suszczyńskiego, na 10 dni aresztu za zamieszczenie w piśmie powyższem notatki fałszywej o epidemji cholery.

□ **Finlandja.** Ogłoszone zostały nowe przepisy, nieco rozszerzające sferę działalności gubernatorów.—D. 13 (26) września z rozkazu Najwyższego do kasy rządowej ogólnopństwowej przelano 2 milj. marek z funduszu milicji. Rozporządzenie to wywołane zostało przez wydatki nadzwyczajne, spowodowane nową ustawą o powinności wojskowej, oraz przez potrzebę znacznych wydatków na sformowanie nowych pułków, wskutek skasowania fińskich bataljonów strzelców oraz fińskiego pułku dragonów. Na naradzie w sztabie jeneralnym, przy udziale władz fińskich, uznano za stosowne, aby Finlandja uczestniczyła w wydatkach państwa na obronę kraju, i przelew tego funduszu jest tylko awansem, w tym celu zrobionym. Należy nadmienić, że Finlandja dotąd zawsze robiła oszczędności z funduszy, przeznaczanych na cele obrony krajowej, i że ludność fińska ponosi ciężarów osobistych przy pełnieniu powinności wojskowej dwa razy mniej, niż ludność reszty państwa, nawet podług nowej ustawy.—„Finl. Gaz.“ ogłasza, że na zasadzie ust. o powin. wojskowej dla W. Ks. Finlandzkiego, senat fiński polecił wszystkim urzędom wygotować i przedstawić spisy urzędników, którzy na mocy ustawy nie mogą być powoływani z rezerwy lub landwery do pełnienia służby czynnej. Otóż 3 trybunały apelacyjne (hofgerichte), a mianowicie: aboski, wazaski i wyborski, zarząd celny, pełnomocnicy banku, oraz inspektor rybołówstwa nie wykonali otrzymanego polecenia senatu, tłumacząc postępowanie swe tem, jakoby ustawa o powinności wojskowej nie została wydana zgodnie z prawami zasadniczymi, przyczem odpowiedzi trzech opornych sądów brzmią zupełnie identycznie. O fakcie powyższym senat fiński uznał za stosowne złożyć raport Najjaśniejszemu Panu, na skutek czego w d. 13 (26) września wydany został rozkaz Najwyższy, ogłaszający dymisję wice-prezesa trybunału w Abo, Stadiga, radców tegoż trybunału: Prokopé i Bruna, radców trybunału w Wazie Tujulina, Okesona i Karpa, wice-prezesa trybunału w Wyborgu, Tamelander, i radców Fabricjusa i Perandera, oraz sekretarza i referendarza gospodarczego wydziału senatu, Schernwala. Oprócz tego polecono Najwyżej senatowi fińskiemu dać dymisję asesorum celnym Bojsmanowi i Grotenfeldowi, oraz inspektorowi rybołówstwa Nordkwitonsowi, zaś wszystkim innym urzędnikom, którzy głosowali za niewykonaniem zlecenia senatu, udzielić nagany Najwyższej. Dymisję wymienionych urzędników ogłosił też „Praw. Wiest.“—W uniwersytecie helsingforskim, na wniosek kanclerza uniwersytetu, którym jest minister Plewe, mają być utworzone katedry: rosyjskiego prawa państwowego i historii prawa rosyjskiego oraz historii rosyjskiej.—Dnia 5 (18) października r. b. w Helsingforsie odsłonięto pomnik Eljano Lenrota, twórcy eposu fińskiego, słynnej „Kalewali“. Pomnik wyobraża Lenrota nad grobem legendarnego bohatera Wipunena; obok stoi poeta Wajnemajnen, u stóp obu postać kobieca, uosabiająca Impi, z której warkoczów zrobiona była lutnia Wajnemajny. Miejsce na pomnik obrano niefortunnie, na małym, ubocznym placu. Przy

odświeżeniu nie było mów żadnych, tylko od rana do późnego wieczora defilowały tłumy ludu i składały wieńce od szkół, od miast, gmin i t. d., wieńców tych leżał stosy całe.

□ Szlisselburg. Dnia 10 i 11 b. m. odbyły się uroczystości pamiątkowe z powodu dwóchsetlecia przyłączenia Szlisselburga do Rosji. Przewodniczył im przybyły z Petersburga J. C. W. Wielki Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz. Słynna forteca, założona u wyjścia Newy z Ładogi jeszcze w XIV wieku i w ślad niemal zatem zdobyta przez szwedów, przyłączoną została do Rosji przez Piotra Wielkiego w 1702 r.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 19 października.

[W sekcji rolnej. Nowe gmachy szkolne. Kolej Kaliska. Artykuł polemiczny «Słowa»].

+ Normalne prace w rozmaitych naszych społecznych instytucjach na dobre się już rozpoczęły, a z posiedzeń, inauguracyjnych nowy sezon działalności i pracy, szczególnie ważnym było pierwsze powakacyjne posiedzenie Sekcji rolnej, której wice-prezes, p. Józef Ostrowski z Maluszyna, w mowie powitalnej wskazał na doniosłe znaczenie gubernialnych komitetów rolniczych i zaznaczył gotowość, z jaką Sekcja rolna służyć będzie referentom wszelkimi danymi, które zebrała, badając oddawna położenie krajowego rolnictwa.

Wszystkie wogóle prace Sekcji rolnej w obecnym sezonie mają szczególniejsze znaczenie przez wzgląd właśnie na ich zbieżność z pracami komitetów rzeczonych. Takie znaczenie posiada i odczytany w Sekcji rolnej referat delegacji meljoracyjnej. Referat ten odczytał p. St. Janicki. Dowiadujemy się z niego, iż dotychczas rolników naszych powstrzymywała od ulepszeń rolnych obawa kosztów. Utworzenie więc Towarzystwa meljoracyjnego jest koniecznym i projekt takiego towarzystwa już gotowy. Akcjonariusze wnosić będą po 100 rb. składki i otrzymywać od nich 6 proc.; reszta dochodów iść będzie na członków, korzystających z meljoracji.

Poruszono na temże posiedzeniu inną ważną sprawę: nowej ustawy weterynaryjnej. P. Daniel Janasz wypowiedział pewne obawy, ażali ta ustawa jest całkowicie dla naszych stosunków odpowiednią, i wskazywał na pewne uciążliwości, o których zmianę należałoby się postarać na drodze właściwej. P. Janasz wymagał między innymi, aby zreformowano sposób zabijania bydła przepędowego, aby w komisjach szacunkowych uwzględniona była i należycie reprezentowaną strona zainteresowana, i aby wynagrodzenie odpowiadało rzeczywistej wartości zabitego inwentarza. Na te dezyderaty hodowców naszych odpowiedział p. Kotłubaj, weterynarz guberni warszawskiej, że przygotowana już ustawa weterynaryjna została wstrzymana i ustanowiono nowe komisje, które sprawie tej mają nadać inny kierunek. «Gazeta Rolnicza» pisze jednak, iż «wywody p. Kotłubaja obaw naszych hodowców nie uspokoiły».

W ubiegłym tygodniu nastąpiło orzeczenie Senatu, niezmiernie ważne dla budowlanego rozwoju Warszawy, a zapewne i innych większych miast naszych.

Baron Leopold Kronenberg stawiał obok Filharmonji dom, wychodzący na dwie ulice; otóż wydział budowlany warszawski nie pozwolił jednego z frontów wynieść po nad trzecie piętro. Bar. Kronenberg zaapelował do Senatu, i oto pokazało się, że warszawski wydział budowlany stosuje do warszawskich domów przepisy, obowiązujące w mieście Petersburgu. Senat orzekł, iż żadnych przepisów, obowiązujących w tym względzie miasto Warszawę—nie ma, że tu więc można stawiać na wszystkich ulicach domy dowolnej wysokości. Wyjaśnienie to ma wielką wagę dla Warszawy, wydział budowlany bowiem, stosowaniem nieistniejących przepisów, całe dzielnice pozbawił czwartych pięter, zmniejszając dochody wielkiej ilości właścicieli domów i ograniczając liczbę mieszkań w mieście, a ztąd podnosząc nadmiernie kosztą komornego. Słyszałem, że niektórzy poszkodowani właściciele domów noszą się z zamiarem wytoczenia członkom wydziału akcji cywilnej.

Mamy już dziś w Warszawie cały szereg budynków szkolnych, umyślnie na cele szkolne wystawionych, a więc odpowiadających potrzebom specjalnym i stojących na wysokości czasu. W roku bieżącym odbyło się poświęcenie takiego gmachu dla pensji żeńskiej pani Tołwińskiej, jutro zaś odbyć się ma poświęcenie gmachu szkoły technicznej p. Świecimskiego. P. Świecimski, który w interesie praw dla uczniów wydziału agronomicznego swojej szkoły bawił niedawno w Petersburgu, mówił mi, że w sferach decydujących ministerstwa oświaty istnieje projekt utworzenia wkrótce *normalnej szkoły technicznej* z czteroletnim kursem; przy każdej takiej szkole byłby jeden ze specjalnych wydziałów: mechaniczny, chemiczny, budowlany, górniczy lub agronomiczny. Podział na wyższe i niższe szkoły techniczne ma być zniesiony. Uczniowie będą mieć odroczenie służby wojskowej do 24 roku, a więc do szkół tych wstępować będzie można nawet w 20 roku życia. Szczególniej uprzywilejowanymi będą te szkoły pod względem praw, a więc: obywatelstwo honorowe, dwunasta ranga, pierwszy stopień co do służby wojskowej, prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych i t. d.

Kolej Kaliska oczekuje już tylko na komisję, któraby dała swoje «placet». Roboty są wykonane, nominacje się przygotowują. Między innymi, wszyscy starsi pomocnicy zawiadowców kolei Wiedeńskiej otrzymali okólnik, aby podali dezyderaty swoje: jaką stację kolei Kaliskiej pragną otrzymać, jako zawiadowcy? Ma to na celu obsadzenie stacji przy miastach ludźmi dzielnymi i kształcącymi w szkołach publicznych swoje dzieci. Okólnik ten w całym świecie kolejowym wywarł jaknajlepsze wrażenie, dotychczas bowiem obsadzanie posad odbywało się w mroku tajemnicy. Ruch kolejowy ma być otwarty w pierwszych dniach listopada, a na początek pójść dwa pociągi osobowe normalne i dwa «łamane», które w Łodzi będą nocowały. Nareszcie więc doczekaliśmy się kolei Kaliskiej!

W prasie warszawskiej zwraca uwagę energiczny artykuł polemiczny «Słowa» p. t.: «Wobec historii i logiki», zwrócony przeciwko jednemu z młodych

dziennikarzy warszawskich, który w ostatnich czasach, zdawałoby się mogło, uczynił sobie specjalność z napaści na kościół katolicki. Niedawno ogłosił on z tryumfem, że w pierwotnej Polsce panował obrządek słowiański wpierw, aniżeli łaciński. W odprawie, jaką daje «Słowo», widzimy, że ta Ameryka oddawna była odkryta, tak że niema poważniejszego podręcznika historii polskiej, gdzieby tego nie mówiono. Obrządek słowiański pierwotnie istniał tylko w księstwie wiślickim, potem ślady jego znajdujemy i gdzieindziej, ale wkrótce łaciński otrzymał w Polsce przewagę, ponieważ popierali go panujący książęta i uczynili zń religję państwową.

Icz.

WARSZAWA, 20 października.

[Dwie wystawy. Opera polska. Sezon w Filharmonji].

+ Warszawską wystawę kucharską zwiedziło 80 tys. osób, co znaczy, iż jeden warszawiak na ośmiu uważał za swój obowiązek skosztowanie bigosu i posmakowanie koniaku, jakimi częstowano bezpłatnie łaskawych gości. Towarzystwo przeciwebracze osiąga z całego tego interesu 7 tysięcy rubli, a dwie inne jeszcze instytucje, którym ofiarowano «po jednym dniu wystawy» każdej, zyskały dość poważny zasilek. Jako reszta pozostało jeszcze 3 tys. rb., które mają pójść na szkołę kucharską przy warszawskim zgromadzeniu kucharzy. Nic dziwnego, że inicjatorowi wystawy, p. Leonowi Chrzanowskiemu, ofiarowano pamiątkowy pierścień; ze wszech miar na to zasłużył. Żetony pamiątkowe złote dostali członkowie komitetu — i dziennikarze, którzy pióra swoje poświęcili tej dobrej sprawie. Ktoś dowcipny twierdzi, żeśmy się doczekali specjalnego warszawskiego orderu...

Powodzenie tej wystawy było tak wielkie, że Łódź o niczem tak nie myśli teraz, jak o utworzeniu tego samego. Poważni łodzianie wprowadzić nadali swojej wystawie górne miano «hygieniczno-spożywczej» — i oby ono im trochę nie zaszkodziło. Kto wie, czy popularność warszawskiej wystawy nie pochodzi w części jakiejś ztąd, że nazwano ją prosto z mostu: kucharską.

Wystawa zabawek natomiast nie powiodła się zupełnie; wprowadzić wykaże i ona jakiś tam ubogi dochód, ale ten nie będzie w żadnym stosunku ani do wielkości naszego miasta, którego tym razem nie umiano zainteresować, ani nawet w stosunku do włożonych trudów przez ludzi, którzy pośpieszyli na wezwanie komitetu. Wątpić należy, aby Łódź-naśladownica zechciała urządzić u siebie wystawę zabawek — chyba, że urządzi ją całkiem inaczej, jak warszawską.

Przykro mi zaznaczyć, iż opera polska w Warszawie nie cieszy się zbyt niemi powodzeniem. Ciągłe «puchy», jak się mówi w aktorskim żargonie. Czemu to przypisać? Sądzę, że rozmaitym przyczynom. W pierwszym rzędzie nie dość interesującemu repertuarowi. «Jaś i Małgosia», «Fra Diavolo», «Faust», «Dragoni Villars'a», to rzeczy, jedne zbyt znane, inne nie posiadające obywatelstwa u gustów naszej publiczności. Może być, iż te gusta, o ile chodzi o rzecz tak zgrabnie pod względem polifonicznym opracowaną, jak «Jaś i Małgosia», podlegają krytyce; ale to trudno, teatry mu.

szą się liczyć z tym realnym, choć fantazyjnym i niepochwytym pierwiastkiem gustów. Drugą przyczyną—to skład opery polskiej. Wprawdzie panie: Bogucka, Chotkowska, Kaftalówna, panowie: Florjański, Drzewiecki, Górski, zwłaszcza strona męska—są śpiewakami wystarczającymi, ale dla Warszawy widocznie to nie dość; ostatecznie słyszeć starą polską operę, odśpiewaną ledwie jako tako, za pieniądze bardzo słone—na to właściwie potrzeba dużego i ciągłego patriotyzmu widzów, a teatr nie może żyć *à la longue* patriotyzmem, lecz użytecznością. Wspominałem o słonych cenach. Jest to także jedna z przyczyn, odpędzających ludzi od teatru. «Opera włoska kosztuje cztery razy więcej, niż polska, ceny więc na operę polską powinny być bardzo znacznie niższe od cen na operę włoską». Takie rozumowanie coraz mocniej ustala się w opinii muzycznego świata warszawskiego. I trudno odmówić mu trafności. Obniżenie cen na polską operę, i to znaczne, jest sprawą prostej konieczności. Swoją drogą najważniejszy powód niepowodzenia—to nieinteresujący repertuar, powtarzam. Wystawienie «Walkirii» przekona o tem. Nie rozumiem tylko, dlaczego p. Florjański tak z tem zwłóczy.

P. Kaprys-Rabski, mąż obecnie w naszym mieście najpopularniejszy—dla piękności zwrotów pióra jego zamasztywego słusznie mu się ta popularność należy—widzi główny powód niepowodzenia polskiej opery w braku muzykalności warszawskiej publiki, «owej publiki, która słucha tego, kto śpiewa, a nie tego, co jest śpiewane». Ależ kolego, ot, choćby ja: byłem sto razy na «Faustcie» i mogę całą operę od pierwszego do ostatniego akordu wygrać na grzebieniu—jeżeli pomimo to pójdę na «Fausta» raz sto pierwszy i sto dziesiąty jeszcze, to tylko dlatego, aby usłyszeć, jak ten albo ów śpiewak interpretuje tę lub ową doskonale mi znaną partję (czyli: jak *kto* śpiewa?), a postępując tak, pewien jestem, iż czynię to właśnie przez moją, skromną zresztą muzykalność.

Filharmonja warszawska, dla większej wygody przerobiona wewnątrz, dała już parę bardzo interesujących koncertów. Jeden z nich wypełnił słynny kwartet czeski, drugi oddano pod pałeczkę znakomitego włoskiego kompozytora i kapelmistrza Mancinello. Nowością sezonu będą odczyty z zakresu muzyki, ilustrowane odpowiednio przez przykłady. Pierwszym z szeregu będzie odczyt d-ra Karola Zawilowskiego o «Stanisławie Moniuszce», ilustrowany pieśniami przez pannę Szlezgierównę. Wśród innych zapowiedzianych odczytów znajdują: p. Opieńskiego «Modernizm w sztuce», d-ra Władysława Rabskiego «Piękno w sztuce tonów i barwy», p. Ferdynanda Hoesicka «Chopin w Warszawie». Interesujące te odczyty powinny, sądę, zyskać sobie stałą i liczną klientelę wśród publiczności warszawskiej, która naogół lubi się kształcić. Wśród innych zapowiedzi Filharmonja obiecuje nam «Egmonta» Bethovena w całości i «Mojżesza» Perosi'ego.

Albertus.

+ W poniedziałek dnia 20 b. m., jako w rocznicę zgonu Hipolita Wawelberga, w synagodze na cmentarzu starozakonnych

odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. Chór śpiewaków pod wodzą kantora Grützbändlera wykonał śpiewy religijne. Do licznie zebranych przedstawicieli inteligencji miejscowej przemówił dr. Cytkow, wspominając owocną działalność społeczną zmarłego, który w czynach swoich nie kierował się ani stanem, ani wyznaniem. Po nabożeństwie, zebrani udali się na mogiłę, gdzie dokonano pobłogosławienia pomnika.

+ Za trzy lata Warszawa — jak zaznacza „Kurj. Warsz.”—będzie miastem miljonowym w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. W r. 1901 liczyła bowiem 860 tys. mieszkańców bez garnizonu wojskowego, a ponieważ przyrost naturalny i przypływ zarobkowy określa statystyka miejska liczbą średnią 54 tys. osób rocznie, zatem niedaleką już jest chwila, w której Warszawa z pełnym miljonem mieszkańców stanie na 9-em miejscu w rzędzie wielkich miast europejskich.

++ Z Łomży piszą do „Piet. Wied.”: Administracja tutejsza opracowała projekt organizacji pomocy lekarskiej w gub. łomżyńskiej, gdyż istniejące trzy szpitale na 659 tys. ludności zupełnie nie wystarczają. Projektowanym jest urządzenie 22 punktów lekarskich; w każdym ma być szpital na 10 łóżek i ambulanś; początkowo jednak ma być założone tylko 15 szpitali, reszta zaś w ciągu lat sześciu. Uposażenie lekarza będzie wynosić 900 rb. rocznie i 300 rb. na mieszkanie; felczerzy będą pobierać 360 rb. Wogóle utrzymanie pomocy lekarskiej ma wynosić 95 tys. rb., nie licząc 20 tys. na 3 istniejące już szpitale wiejskie. Urządzenie każdego szpitalika kosztować będzie 1,000 rb. Jak widzimy, projekt jest zakreszony nieco szerzej, aniżeli w gub. płockiej.

PRASA ROSYJSKA.

Zatarg o język czeski.

Nieprzyjęcie przez Czechów projektu ustawy językowej, opracowanego dla Czech przez prezesa ministrów Koerbera, oraz oświadczenie posłów czeskich, że będą się bronili wszelkimi środkami, przyjętymi w parlamencie wiedeńskim, skłoniło dziennik «Now. Wremia» do wygłoszenia uwagi następującej:

„Teraźniejszy okres zatargu austriackiego zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze strony Słowian austriackich, ale i całej Słowiańszczyzny w ogólności. Czesi bronią nie tylko swojego interesu, ale zarazem stają w obronie słowiańskiej przyszłości Austrii. Pod tym względem czesi są istotną przednią strażą słowiańską. Bardzo znaczącym symptomem politycznym zarówno w projekcie ustawy, ułożonym przez austriackiego prezesa ministrów, jako też i w jego mowie, jest oddawna już niedostrzegana w Austrii śmiałość uroszczeń niemieckich i niezwykła ostrość formy, w której pretensje te się wyrażają. Jest to nowy zatrzważający znak tego, że w Austrii coraz bardziej się szerzy urok, wywierany na nią przez potężnego sąsiada północnego, a zarazem nowe przypomnienie dla innych sąsiadów o konieczności pilnego zwrócenia przez nich uwagi na rozwój sytuacji politycznej w Europie zachodniej“.

«Nienormalne» urodzaje.

Że brak wagonów i lokomotyw daje się odczuwać na wszystkich liniach kolejowych państwa rosyjskiego, o tem wiemy aż nadto do-

brze—wszyscy. Dość przypomnieć, że gdy wojska, zdążające na ostatnie manewry pod Kurskiem, zapotrzebowały zdwojonej liczby wagonów, na stacjach, o dziesiątki mil od Kurska odległych, przez dni kilka zamykano kasy kolejowe przed nosem pasażerów, bo raz po raz w pociągach—nie było miejsca. Ale to trwało krótko. Natomiast w chwili obecnej brak wagonów towarowych na południowych kolejach bezmała grozi ekonomiczną katastrofą obszernym dzielnicom, którym Opatrzność zesłała tego roku wyjątkowe urodzaje. Z Rostowa nad Donem sygnalizują telegramy wprost krytyczną sytuację rolników i młynarzy, których zboże i mąka zalega stacje kolei Południowo-Wschodniej i nie może być wyekspedjowane na miejsca przeznaczenia dla braku wagonów. Dzienniki miejscowe omawiają z głębokim współczuciem martyrologię pp. rolników i młynarzy i, rzecz prosta, zwalają winę na koleje żelazne. Jedna tylko gazeta «Promyszlennyj Mir» «preten-syj» tych nie podziela i tłumaczy:

„Koleje żelazne mają tabor przewozowy normalny; urodzaje są u nas zjawiskiem nadzwyczajnem, zatem koleje żelazne nie mają dobrej racji przystosowywać się do zjawisk nadzwyczajnych i, w oczekiwaniu na nie, wydawać w lata nieurodzajne miliony na utrzymywanie zapasowego taboru przewozowego“.

Argumentacja świetna! Nie wiedzieliśmy, że koleje przystosowane są do lat nieurodzajnych, a z latami urodzajnymi liczyć się zgola nie potrzebują. Ty przeto, ziemianinie i młynarzu: cierp w nieurodzajne lata od nieurodzaju, a w lata urodzajne od—kolei żelaznych. I tak ci źle i tak niedobrze, ale któż winien, że ci na polu tyle wyrosło zboża i żeś we młynie tak «nieobyczajnie wiele» zmełł mąki! Trzymaj się zawsze złotego środka, t. j. normy, czytaj z należnem nabożeństwem «Promyszlennyj Mir», a sam irytacji nie zaznasz i kolei żelaznych dziwacz-nemi narzekaniami turbować nie będziesz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Sprawa przeladunku towarów na kolei Kaliskiej została już rozstrzygnięta. Za porozumieniem się władz kolejowych rosyjskich z niemieckimi, postanowiono, że towary idące do Niemiec będą przeladowywane po stronie niemieckiej, w Skalbmerzycach, zaś towary przychodzące z zagranicy—na stacji Kalisz. W taki sposób zboże idące zagranicę będzie przeladowywane w Niemczech i tam się skoncentruje na stacji granicznej handel i prawdopodobnie powstanie giełda zbożowa.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono, że od 1 stycznia r. 1903 obniżona zostanie asekuracja pocztowa listów pieniężnych i wartościowych: a) od sum do 600 rb. pobieraniem będzie $\frac{1}{4}$ kop. od rubla; b) od rb. 600 do 1,600— $\frac{1}{8}$ kop. od rubla, dodając 75 kop. za całą przesyłkę; c) więcej 1,600 rb. pobieraniem będzie $\frac{1}{16}$ kop. od rubla, dodając 1 rb. 75 kop. za całą przesyłkę. Jednocześnie wprowadzone zostaną *przekazy pocztowe* do rb. 200 podług taksy: za przekaz do 25 rb.—15 kop., od 25 do 100 rb.—25 kop., od 100 do 125 rb.—40 kop., wyżej 125 do 200 rb. — 50 kop. Jedna osoba ma prawo jednego dnia przesłać pod jednym adresem najwyżej 5 przekazów, czyli tysiąc rubli. Przy wysyłaniu podług jednego adresu jednorazowo kilku przekazów telegraficznie, pobierana będzie opłata dodatkowa za jedną depeszę z 25 słów.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono: «Minister spraw wewnętrznych znowu pozwolił na sprzedaż częściową numerów «Petersburskiej Gazety», zabronioną w d. 9 września r. b.»

Ogólne.

× W tych dniach—jak donoszą «Birż. Wied.» — zapadła uchwała zawiązania *syndykatu fabrykantów żelaza*, pod firmą «Pierwszego Towarzystwa rosyjskiego handlu żelazem», w skład którego wchodzi fabryki Królestwa Polskiego, południowe i moskiewskie. Kapitał nowej spółki określony został na 500 tys. rb., i za podstawę działania przyjęty został projekt inż. Jasiukowicza. Syndykat zajmuje się wyłącznie grubą blachą żelazną (minimum kaliber 25), którego produkcja obecnie trzy razy przenosi popyt. Syndykat będzie dzielił obciążenia pomiędzy zakładami stowarzyszonymi, na głównych zaś rynkach utworzone będą składy wspólne.

× «Piet. Wied.» otrzymały wiadomość, jakoby *wprowadzenie naczelników ziemskich* do guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej nastąpić ma w d. 1 lipca r. 1903, do guberni zaś kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w d. 1 stycznia r. 1904.

× Departament górnictwa opracowuje przepisy, ograniczające *pracę nieletnich w zakładach górniczych*, gdyż praca ta źle wpływa na ich zdrowie; w niektórych zakładach pracują obecnie nawet 10-letnie dzieci.

× *Ruch emigracyjny* do Ameryki, który się był trochę zmniejszył w r. 1897 i 1898, w ostatnich latach wzmożył się znowu. Polacy przeważnie osiadają w okolicach kopalni górniczych, gdzie zarobek stosunkowo jest wyższy, bo amerykańskie niechętnie idą na te roboty, żydzi zaś osiadają w miastach mniejszych, trudniąc się drobnym handlem i faktorstwem. Emigranci żydzi są obecnie rejestrowani specjalnie.

× Pomocnik sekretarza stanu przy Radzie państwa, w godności szambelana r. kol. *Lubimow*, mianowany został dyrektorem kancelarii ministra spraw wewnętrznych.

W Petersburgu.

= W. I. Kowalewski, towarzysz ministra skarbu, święcił w tych dniach dzie-

sięciolecie swej pracy na czele instytucji handlu i przemysłu. Jako człowiek zarówno wielkiej inicjatywy osobistej, tak też i jako najbliższy współpracownik ministra S. J. Wittego, przyjmował r. t. Kowalewski udział bezpośredni w większości prac i reform, podjętych przez ministerstwo skarbu w ostatnim dziesięcioleciu. Z pomiędzy prac tych na wymienienie zasługują: powołanie do życia szeregu szkół handlowych i technicznych, w tej liczbie politechnik w Warszawie, w Kijowie i w Petersburgu, wprowadzenie podatku przemysłowego, stworzenie inspekcji fabrycznej, unormowanie dnia roboczego, reforma ustaw: giełdowej, wekslowej i akcyjnej, powołanie do życia giełd produktowych, stworzenie organizacji przemysłu młynarskiego, przekształcenie i rozwój żeglarstwa handlowego, wreszcie kierownictwo i udział w niezliczonej ilości komisji i porad w sprawach handlu zbożem, lnem, produktami spożywczymi, węglem kamiennym, żelazem, naftą i t. d. We wszystkich tych sprawach W. I. Kowalewski wykazał nie tylko gruntowną znajomość rzeczy, ale i dobrą chęć oraz bezstronność, co mu też zjednało uznanie warstw szerokich i co tłumaczy wielką popularność, której dowodem złożono przy obecnym jubileuszu w postaci masy adresów, telegramów, listów i t. p., przysyłanych ze wszystkich stron i z najrozmaitszych sfer na imię W. I. Kowalewskiego.

= *Katastrofa kolejowa* znowu na linii kolei Warszawsko-Petersburskiej wydarzyła się 7 b. m. o godzinie 9 wieczorem, na 521 wiorście od stolicy, w pobliżu małej stacji Turmont: wykoleił się pociąg kurjerski wierzbołowski, przybywający do Petersburga o godz. 8 m. 15 rano. Lokomotywa zeszła z szyn i przewróciła się; wagon bagażowy (wraz ze wszystkimi bagażami) zgruchotany doszczętnie, idące za nim: wagon drugiej klasy i wagon pierwszej klasy, i międzynarodowy sypialny, lekko uszkodzone, przechyliły się tylko; wyszedł cało wagon czwarty i ostatni, pocztowy. Zabity konduktor wagonu bagażowego; ranieni: jeden pasażer 2 klasy i kilku ze służby, wśród których polacy: palacz Więckowicz, nadkonduktor Jasiński (który, nie bacząc na wiek podeszły i zranienie, rzucił się do stawiania ostrzegawczych sygnałów dla nadbiegającego kurjerskiego pociągu warszawskiego), oraz maszynista Poraziński. Przyczyna katastrofy: zbrodnicze wyjęcie śrub rełsowych na przestrzeni dwóch sążni. Szczegół charakterystyczny: na ratunek rannym przybył pociąg z Dźwińska, odległego o wiorst 24, dopiero w sześć godzin po katastrofie, przywożąc, zamiast wagonów lazaretowych, dwa zwykłe wagony 2 i 3 klasy.

= *Poświęcenie przytułku*. W nowozałożonym przez Kółko pań petersburskich przytułku dla ubogich dziewcząt, uczennic szkół elementarnej przy kościele św. Katarzyny, w d. 6 b. m. odbył się obrzęd poświęcenia nowego zakładu dobroczynnego. Około godz. 5 po południu Kółko pań z przewodniczącą p. Suszyńską i z główną opiekunką przytułku p. Nat. Spasowiczową, przywitało JE. ks. metropolitę areybiskupa, Boleś. Kłopotowskiego. Pani Suszyńska wygłosiła przemowę, w której dziękowała arcypasterzowi za przybycie, oraz prosiła o błogosławieństwo dla przytułku i całej działalności Kółka. JE. w asystencji ks. kanonika Er. Kluczewskiego i proboszcza Scisławskiego, oraz alumnów seminarjum, uroczyste aktu poświęcenia dopełnił, przy czym zwrócił się do zgromadzonych z mową, zaznaczając zadania pań na polu działalności filantropijnej oraz nawołując wychowanki przytułku do pilności i sprawowania się dobrego. W końcu arcypasterz udzielił obecnym błogosławieństwa. W czterech pokojach przytułku znalazły obecnie pomieszczenie 24 dziewczęta. Przełożoną jest p. J. Balcerowska, opieki lekarskiej nad dziećmi podjął się bezpłatnie dr.

B. Rodziewicz. Witając powstanie tej nowej tak pożytecznej instytucji, wyrażamy nadzieję, że społeczność polska w Petersburgu chętnie poprze usiłowania Kółka pań i przyczyni się do rozkwitu przytułku. Słuszność nakazuje zaznaczyć wielką energię i zasługi Kółka pań, które w przeszłym roku założywszy przytułek dla 12 dziewcząt, obecnie zdołały zakład ten znacznie rozszerzyć, przenieść go do obszerniejszego lokalu i urządzić go odpowiednio do potrzeb najpilniejszych. Ze względu na bledę, panującą wśród najliczniejszej warstwy katolików petersburskich, usiłowania garstki osób dobrej woli domagają się koniecznie poparcia ze strony szerszego ogółu.

= *Z Tow. dobroczynności*. D. 12 (25) b. m. w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny o godz. 8 wieczorem, odbędzie się zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności. Przedmiotem obrad będzie dopełnienie art. 2 ustawy Towarzystwa. Zebranie to, jako zwoływane powtórnie, będzie prawomocne, bez względu na liczbę przybyłych członków.

= *Dług stolicy* zwiększył się ostatnimi laty do tego stopnia, że w chwili obecnej płaci Petersburg rocznie półtora miliona rubli procentów i amortyzacji. Rada miejska wszelakoż odrzuciła projekt podwyższenia podatku od ceny nieruchomości, uważając, że przez dwa jeszcze lata opłacać może miasto procenty z sumy ostatniej pożyczki, wynoszącej 30 milionów. Po upływie atoli dwóch lat rzeczony podatek podniesiony zostanie o 8—9 proc.

= *Restaurowanie katedralnego soboru św. Izaaka* trwało przez całe lato. Powlekano cementem szpary i rysy kolumn, silnie cierpiących od zmienności petersburskiego klimatu. Zamarzająca nagle w szparze takiej woda deszczowa, kruszy i rozsada kamień. Jedną z kolumn spięto nawet stalową obreczą. Architekt katedralny, p. Chrenow, zapewnia, że w ciągu pięciu lat ostatnich gmach nie osuwał się wcale. Restauracja soboru kosztuje rocznie 10 tys. rubli.

= *Teatr litewski*. W sobotę, d. 12 (25) b. m., w sali Pawłowej (Troicka, 13) odbędzie się przedstawienie amatorskie na rzecz litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności. Przedstawiona będzie komedia „Abajotina ypata“, oraz drugi akt komedji „Pabaigtuves“ z pieśniami i tańcami litewskimi w kostjumach narodowych. Po przedstawieniu zapowiedziane są tańce.

= *Pierwsze sanki* ukazały się na ulicach Petersburga—na krótko—na poranku 5 b. m. po nocy mroźnej i śnieżnej. Śnieg przeleżał dzień cały warstwą, dosięgającą półtora werszka. Meteorologie przepowiadają zimę bardzo mroźną, a wiosnę przyszłoroczną nader późną i chłodną.

SPRAWY BIEŻĄCE.

GIEŁDY PRACY.

Przystosowanie popytu do podaży, i odwrotnie, nie należy wogóle do rzeczy łatwych i prostych, staje się zaś sprawą bardzo skomplikowaną przy podaży i popycie pracy, czyli czynności, przy której w grę wchodzi upodobania osobiste, przywiązanie do miejsca, odmienne warunki pracy, wymaganie specjalnych wiadomości i t. p. Dlatego też kwestja robotnicza była jedną z pierwszych, do której rozwiąza-

nia zawsze przystępowano przy wszelkiej pracy zbiorowej, i którą zajmowały się usilnie zarówno świeżo powstałe u nas stowarzyszenia rolnicze, jak i od lat kilkunastu działające zjazdy przemysłowców górniczych.

W obu wypadkach przy obmyśleniu sposobów uregulowania tej sprawy, zatrzymano się na jednej wspólnej myśli: powołania do życia specjalnych biur najmu robotników, posiadających w miejscowościach z nadmiarem rąk robotycznych swoich agentów, którzyby, informując ludność robotniczą o istotnym zapotrzebowaniu pracy, zachęcali i ułatwiali przejazd do miejsc przeznaczenia i w ten sposób przyczyniali się do bardziej prawidłowego rozmieszczenia i zużytkowania siły robotniczej. Odpowiednio opracowane projekty były w swoim czasie złożone władzom i sprawa narazie ucichła.

Obecnie w sferach rządowych projekt nadania prawidłowej organizacji sprawie najmu robotników (tym razem tylko rolniczych) został poruszony, i to nawet w szerszym nad projektowany przez samych ziemian zakresie. Owe biura najmu, czyli giełdy pracy, mają bowiem zadawać nie tylko potrzeby robocizny wewnątrz kraju, ale służyć także za organ pośredniczący dla wychodźstwa robotnika rolnego do Prus na zarobek. W tym celu giełdy pracy mają być zorganizowane w ten sposób, iż ziemianie pruscy, pragnący nająć robotników z Królestwa Polskiego, winni będą nadsyłać swoje zapotrzebowania do giełd wraz z gwarancją, że robotnik nie tylko otrzyma umówioną zapłatę, że nie będzie od niego wymagana żadna dodatkowa robota, prócz zastrzeżonej w umowie, ale również, że przez cały czas trwania kontraktu robotnicy pozostawiać będą w warunkach pomyślnych, zarówno ze zdrowotnego, jak i moralnego punktu widzenia.

Rzecz oczywista, że takie rozszerzenie funkcji giełd pracy powitać można tylko ze szczerem zadowoleniem. Zapobiegnie ono tyle razy stwierdzonym nadużyciom ze strony pracodawców pruskich, a jednocześnie uchroni naszą ludność robotniczą od zawodów i straty czasu przez ograniczenie wychodźstwa w tych wypadkach, jeżeli, jak to np. miało miejsce w r. b., zapotrzebowanie rąk robotycznych w Prusach ulega zmniejszeniu.

Ostateczne opracowanie projektu podobnych giełd ma być dokonane w osobnej komisji przy mi-

nisterstwie spraw wewnętrznych z udziałem przedstawicieli innych dykasteryj jeszcze w ciągu bieżącej jesieni.

J. G.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Kancelerz hr. Bülow przemówił do parlamentu po ojcowsku. Tłómaczył agrariuszom, że rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy dla rolnictwa niemieckiego i struny polityki celnej przeciągnął tak, że pieją na najwyższą nutę. Gdyby jeszcze o źdźbło klucz pokręcić, urwałyby się, albo zaczęły brzmieć tak piskliwie, że o żadnym traktacie handlowym nie mogłoby być mowy. Potem zwrócił się hr. Bülow do kieszeni przemysłowców. Niemcom chodzi — mówił — o traktaty długoterminowe, o rynki stałe zbytu. Nowa taryfa podwójna, maksymalna stała i minimalna traktatowa daje pewną podstawę do rokowań z zagranicą. Cło 55 marek od tonny żyta nie jest zbyt wysokie — mówił dalej kancelerz do demokratów socjalnych: «Patrzcie na Francję — wołał — która od lat dziesięciu cło takie pobiera. Rządzą tam ministrowie-socjaliści, a żaden nie myśli o obniżeniu cła od zboża». Nie wzruszyła ta apostrofa starego Bebla i jego zwolenników. Myśleli sobie zapewne, że każdy kraj ma takich socjalistów, na jakich zasługuje. Walka parlamentarna na gruncie wniosku celnego nie prędko się skończy. Zaniepokojony nieco obrotem, jaki przybierają rozprawy, kancelerz wezwał do Berlina ministrów wszystkich państw Rzeszy na naradę. Może co z tego będzie.

Znacznie weselej od niemieckiego bawi się parlament angielski. Posłowie irlandzcy, poparci przez liberałów, zażądali od p. Balfoura, ażeby poświęcił jedno posiedzenie sprawom irlandzkim. Premier angielski nie zgodził się wszakże na to i prosił parlament o załatwienie przedtem szeregu wniosków rządu, dotyczących nowej ustawy szkolnej, konwencji cukrowej w Brukseli i kolei żelaznej w krainie afrykańskiej Uganda. Irlandczycy nie dali za wygraną. Poseł Mac Meill mówił trzy kwadransy o piękności tych kolei, po nim zaś na trybunę wszedł p. Healy, wyrażając bez końca wdzięczność rządowi za to, że obdarzając kolejami Ugandę, daje dowód jeszcze jeden swej troskliwości o tę «wyspę» tak uroczą i tak dotąd zaniebabaną, i że pierwszy minister ma dla niej łzę współczucia, której gorycz osładza złoto Anglii. Mówca rozczulał się coraz bardziej, a Izba trzęsła się od śmiechu. Dobry humor nie przeszkodził jej wszakże w zastosowaniu cenzury do p. O'Donnella, gdy tenże wybiegł z ław i zbliżywszy się o krok do p. Balfoura, rzu-

cił mu w oczy gorący wyraz swej pogardy. Ale p. Balfour siedział niewzruszony, bo wiedział, że ma za sobą większość, która mu zawsze przyzna rację.

P. Chamberlain zasady tej nie obwija nawet w bawelnę. Na zgromadzeniu w Birmingham, zwołanem w celu zaprotowania przeciwko rządowemu wnioskowi szkolnemu, przyznał bez ogródki, że wniosek jest zły, ale zarazem dowodził, że stronnictwo rządowe musi wniosek taki poprzeć wszelkimi siłami. I zgromadzenie przyznało mu słusność i wyprawiło owację.

Tak samo pewien jest swojej większości p. Combes. Stanawszy raz na obranej drodze, idzie po niej wciąż dalej. A droga ta prowadzi może do zerwania konkordatu z Rzymem i do zupełnego rozbratu pomiędzy państwem a Kościołem. Jest we Francji 79 biskupów. Z nich 74 podpisało petycję, wzywającą parlament do uchylecia ustawy przeciwkongregacyjnej i protestującą przeciwko zamykaniu szkół zakonnych. P. Combes zwołał radę ministrów, zawiesił pensje podpisanym na odezwie biskupom i rozkazał swoim podwładnym (p. Combes piastuje tekę wyznań), ażeby istnienia tych biskupów urzędownie nie uznawali. Polecono jednocześnie jednemu z jaskrawszych przedstawicieli stronnictwa rządowego, ażeby wystąpił w Izbie z wnioskiem zniesienia budżetu wyznań i rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem. Właściwie, w zasadzie, rozdział ten istniał zawsze, od chwili, w której odrzuconą została ofiara tego, kto ukazywał na puszczy «wszystkie królestwa tej ziemi». A Francja jest jednym z największych.

Malutkie królestwa także czasem zaprzatają uwagę czytelników gazet i dyplomacji. A Serbją ma pretensje do wskrzeszenia «Duszanowego cesarstwa», gdyby były potemu siły, okoliczności i pieniądze. Ale właśnie pieniędzy brak nie tylko na Duszanowe zakusy, ale na chleb powszedni. Gabinet p. Wuicza nie umiał zaciągnąć pożyczki, wyszedł przeto do dymisji, a nowi, może szczęśliwsi na giełdzie paryskiej gracze objęli serbskie teki ministerjalne. Przy kasie i groszu godzą się wszystkie stronnictwa, mamy więc w nowym gabinecie i liberałów, i «napredniaków», i «radikałów». Imion i nazwisk czytelnikom oszczędzę. Wszystkie kończą się na «ić», jeden tylko p. Ribarac woli «ac».

Puszczono po świecie jeszcze jedną wieść o Serbji, mianowicie, że król Aleksander, porozumiewszy się z przedstawicielami wszystkich stronnictw, zamianował następcą tronu brata królowej Dragi. Prawdą w tem podobno to tylko, że królowa Draga ma brata. I to już dużo.

Cesarz chiński urządza coraz częstsze przyjęcia ciała dyplomatycznego. Wszyscy posłowie i agenci dyplomatyczni stawiają się na zaprosiny chętnie, tylko p. Satow nie pokwapił się na raut ostatni, ponieważ w okolicach Hańkou zamordo-

wano dwóch misjonarzy angielskich: Bowesa i Lewesa. Gdy poseł zażądał ukarania winnych, władze chińskie ze znaną dezynwolturą ucięły głowy paru pierwszym lepszym biedakom, ostanając winowajców prawdziwych. Więc p. Sadow do pałacu cesarskiego nie poszedł, ale za to cztery kanonierki angielskie odplynęły do Hańkou.

Umowa francuzko-sjamska, którą pisma francuzkie i nawet angielskie podnosiły jako świetne zwycięstwo dyplomacji p. Delcassé, nie napotkała zbyt uroczystego przyjęcia w Izbie francuzkiej. Kolonja francuzka w Bangkoku szle do pism protesty i wyjaśnienia, z których ma wynikać, że nabyte obszary nie mają żadnej wartości, a natomiast poczynione Sjamowi ustępstwa wyszły na korzyść Anglii, która w dodatku nie zaspala gruszek w popiele i zagarnęła niezły kęs na Malace w postaci protektoratu nad sultanstwem Kelantanu. Jak tam jest w istocie, niewiadomo, ale polityka kolonialna francuzka, pomimo zwycięstw dyplomatycznych nad Sjamem, wciąż stoi przy systemie kolonij bez kolonistów, który tak bawił ks. Bismarka za czasów, gdy Niemcy miały kolonistów bez kolonij.

Rewolucja na Haiti skończona. Wojska rządu tymczasowego zajęły Saint-Marc i port Gonaives. Jen. Firmin uszedł na Jamajkę. Jego zwolennicy poddali się lub schronili pod opiekę konsulatów europejskich. Pani Killick, wdowa po bohaterskim dowódcy zatopionej przez bomby niemieckie «Crête à Pierrot», znalazła schronienie w konsulacie... niemieckim.

J. Mz.

FLOTY ŚWIATA.

Europa nie lubiła nigdy siedzieć za piecem. Od czasów helleńskich miała zamiłowanie do podróży i zaborów, i posuwając się coraz dalej, obiegła cały ziemski świat. Pozostały do zwiedzenia tylko zastudzone w lodzie nieznaczące obszary podbiegunowe. Wszędzie, gdzie mogła, zakładała kolonie i obdzierała bez miłosierdzia tubylców czarno, czerwono, żółto i czekoladowo-skórnych. Od lat kilkunastu niema już ziem wolnych na ziemi do zagarnięcia bez dalszych kłopotów. Co było, wzięli Niemcy, i dziś nie można szerzyć potęg kolonialnej inaczej, jak przez wojnę. Stany Zjednoczone «musiały» wojować z Hiszpanją, W. Brytania — z Transwaalem.

Kto chce pozostać przy swoim, musi otoczyć je siłą zbrojną, któraby dała przeciwnikowi do myślenia, a że kolonie leżą zwykle za morzami, siłą tę wypadło roztoczyć na morzu. W ciągu ostatnich dwudziestu lat budżety marynarki państw europejskich rosły w dwójnasób i w czwórnasób, i na falach morskich kołysało się coraz więcej olbrzymów pancernych i zwinnych torpedowców.

Przedowała w tym ruchu, naturalnie, W. Brytania, nie mająca powodu do oszczędności tam, gdzie chodzi o byt jej kolonij. Budżet jej marynarki wynosi

800 milionów franków, wówczas gdy budżet marynarki rosyjskiej sięga cyfry 202 milionów, francuzkiej — 327, amerykańskiej — 325, niemieckiej — 217 i japońskiej — 110 milj. franków. Budżet przeto angielski wraz z budżetem sprzymierzonej Japonii przewyższa o wiele połączone budżety dwóch jakichkolwiek z pomiędzy wymienionych mocarstw. Rządowi angielskiemu chodzi widocznie o to, ażeby flota jej w połączeniu z japońską mogła stawić czoło wszystkim flotom świata.

Administracja angielska nie wierzy zbyt w torpedowce. Flota W. Brytanii liczy ich mniej, niż jakakolwiek inna flota pierwszorzędna, bo tylko 20, z których 4 pojemności 150 do 200 tonn i szybkości 25 węzłów, 7 o 120 tonnach; 3 o 100 tonnach i 6 jeszcze mniejszych. Tymczasem we flocie francuzkiej jest przeszło 150 torpedowców, flota rosyjska liczy ich przeszło sześćdziesiąt, niemiecka 48, włoska — 60, Japonja tyleż. Pogładów angielskich zdają się trzymać Stany Zjednoczone, posiadając tylko 25 torpedowców. Natomiast tak Anglja, jak Stany budują chętnie przeciwtorpedowce o szybkości 30 i więcej węzłów. Statki podwodne — których znaczenie jest dziś grubo w prasie przeceniane — istnieją we flotach: francuzkiej, amerykańskiej, angielskiej i ostatnio w niemieckiej. Statek podwodny jest machiną niesłychanie subtelna, wymagającą ogromnych ostrożności w kierowaniu i manewrowaniu, a przeto niedosć ruchliwą. Działają dotąd po omacku.

Rdzeń flot współczesnych stanowią pancerniki wielkie i krążowce pancerne szybkie. Jest ich we flocie angielskiej 56, z czego na pancerniki linjowe przypada 44. Z nich 7 ma pojemność 14 tys. tonn przy szybkości 18 węzłów. Krążowce liczą po 10 i 8 tys. tonn i osiągają szybkość przeszło 21 węzłów.

Flota francuzka liczy 23 pancerników linjowych, 9 pancerników do obrony wybrzeży i 7 krążowników pancernych. Rosja posiada 16 pancerników linjowych o 10 i 12 tys. tonn pojemności, 7 statków pancernych do obrony brzegów i 8 krążowców. We flocie niemieckiej naliczyć można 8 pancerników linjowych, 12 przybrzeżnych i jeden doskonały krążowiec. Włochy mają 12 wielkich pancerników i 4 krążowce, Japonja 6 pancerników linjowych i 6 nowych krążowców pancernych, zaś Stany Zjednoczone — 10 pancerników linjowych, 3 przybrzeżnych i 2 krążowce.

Po tej stalowej arystokracji idą statki drugorzędne: krążowce osłonięte lekkimi pancierzami, krążowce torpedowe, awisa, kanonierki, przeciwtorpedowce.

Flota angielska liczy 107 krążowców szybkich osłoniętych i 134 innych wymienionych statków; Francja ma 92 takie krążowce i 24 inne statki, Rosja — 6 krążowców osłoniętych, 8 krążowców torpedowych i dwadzieścia kilka innych statków; Niemcy — 24 krążowce, Włochy — 15, Japonja — 15 i Stany Zjednoczone — 17.

Wojny ostatnie stwierdziły, że w walce na morzu rolę główną gra dobrze obsłużona armata. Uzbrojone w działa nowożytnie i posiadające dobrych artylerzystów krążowce osłonięte mogą przeto stać się narzędziem walki nader poważnym. Francja i Anglja mają jednakową

prawie ilość tych statków, wszakże we flocie angielskiej są one większe i potężniej uzbrojone.

Cyfry przytoczone wyżej, prawdziwe dla dnia wczorajszego, będą zapewne nieścisłe dla jutra. We wszystkich wielkich warsztach okrętowych robota nie ustaje i codziennie niemal warsztaty te wyrzucają na wodę nowe statki wojenne wszystkich rodzajów, a żądanie nowych kredytów (coraz większych) na floty powtarza się wszędzie z zegarkową dokładnością. Nawet Hiszpanja, utraciwszy wszystkie swoje kolonie, uważa za stosowne zastąpić pogrzebaną pod Cavite i Santjago flotę przez nowych, aż 12 naraz pancerników. *Cui bono?* Ale pytanie to wkracza już w zakres dyplomacji.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Jenerałowie boerscy przyjmowani byli w Kolonji i w Berlinie z wielkimi owacjami, chociaż władze państwowe nie brały w uroczystościach boerskich najmniejszego udziału. Wedle doniesień dzienników berlińskich, Berlin dawno nie widział takiego entuzjazmu. Podczas bankietu, wydanego na cześć przybyłych, wręczono im 250 tys. marek. Jenerałowie serdecznie podziękowali i zaznaczyli zarazem, że podróż ich nie ma żadnego celu politycznego. Po parodniowym pobycie jenerałowie odjechali do Anglii.

Francja. Prezydent Krüger przybył do Mentony. Zabawi on tam z porady lekarskiej przez całą zimę. — Gazety francuzkie obliczają, że robotnicy kopalni węgla z powodu zimy stracili dotąd około pięciu milionów franków, kompanje zaś przeszło jedenaście milj. franków.

Anglja. Z Lizbony donoszą, że podróż króla portugalskiego i cesarza niemieckiego do Anglii wiąże się z projektem sprzedaży portugalskiej kolonji południowo-afrykańskiej. Zapewniają nawet, że umowa już zawarta. Portugalja wydzierżawiła kolonję Anglii na lat 99. Flaga portugalska będzie dla formy tylko powiewała w zatoce Delagoa. Podróż cesarza Wilhelma w początkach lutego do Anglii wiąże się z traktatem angielsko-niemieckim.

Holandja. D. 1 (14) października międzynarodowy trybunał rozjemczy w Haadze wydał wyrok w sprawie sporu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem o zwrot „funduszów duchownych Kalifornji“. W skład arbitrów wchodził: ze strony Stanów Zjednoczonych profesor petersburski Teodor Martens i słynny prawnik angielski Edward Frey, ze strony Meksyku: holendrzy Asser i Savornin de Lohman, na super-arbitra wybrano duńskiego uczonego Matzena. Trybunał wydał wyrok na korzyść Stanów Zjednoczonych. Był to pierwszy wypadek zastosowania trybunałów rozjemczych w myśl uchwały międzynarodowej konferencji pokojowej w Haadze.

Bułgarja. Hr. Ignatiewa przyjmowano tu niezwykle owacyjami, podkreślając na każdym kroku zasługi jego w sprawie oswobodzenia Bułgarji. Punktem kulminacyjnym tych owacyj był bankiet, wydany na cześć jego w Slovanskiej Besedzie. Z wielkim zapalem przyjęto mowę kmiecia sofjskiego Czerniewa i odpowiedź na nią hr. Ignatiewa. Następnie przemawiał Stojan Michajłowski w imieniu komitetu macedońskiego, który dowodził, że dla dokończenia wielkiego dzieła koniecznem jest oswobodzenie macedońskiej „raji“. Na to znów odpowiedział hr. Ignatiew: „W każdej sprawie politycznej należy czekać momentu psychologicznego. Otóż moment ten dla sprawy macedoń-

skiej jeszcze nie nastał i nie należy obecnie kompromitować rozwoju młodego państwa bułgarskiego. Słowa te wywarły wrażenie ogromne.

Stany Zjednoczone. Dzięki energii prezydenta Roosevelta, zmowa robotników kopalni węgla, która wywołała nieomal kryzys ekonomiczny, została zażegnana. Prezydent zniewolił właścicieli kopalń do poddania się sądowi rozjemczemu, mianowanemu przez prezydenta. Do składu tego sądu, oprócz inżynierów-rzeczoznawców, powołano: biskupa, generała i prawnika.

Chiny W pałacu letnim odbyło się przyjęcie u cesarza. Obecni byli wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i komendanci straży poselskich, z wyjątkiem posła angielskiego Satowa, który odmówił wszelkiego zetknięcia się z dworem chińskim z powodu naruszenia prawa przez zamordowanie misjonarzy angielskich Bruce'a i Loursa w prowincji Honanie, gdzie winnych urzędników uwolniono od odpowiedzialności, a kilka podrzędnych, nieodpowiedzialnych osób stracono.

Korea. Z powodu 40-lecia panowania cesarza koreańskiego, odbył się szereg uroczystości dworskich. W d. 4 b. m. odwiedził cesarza w Seulu J. C. W. Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W diecezji wileńskiej zaszły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany: **mianowani proboszczami:** ks. Stan. Puchalski do Mejszagoty; ks. Placyd Szarkowski do Głębokiego; ks. Kaz. Dauksza w Niecieczy; ks. Bysz. Klamm w Lebedziewie; ks. Ig. Kozakiewicz w Giełwanach; ks. J. Kryński w Łuczaju; ks. Ad. Śnieżko-Błocki do Topczewa; ks. Adolf Korkuć w Sidrze; ks. Wł. Łuchtanowicz mianowany **filjalistą** w Supraślu. Nadto ks. Jul. Steckiewicz mianowany profesorem seminarjum; **wikariuszami:** ks. J. Wróblewski do Wszystkich Świętych w Wilnie; ks. Edw. Dokurno do Oszmiany; ks. Teod. Żyliński do św. Jana w Wilnie.

* W październikowym zeszycie „Śpiewu Kościelnego” pisze obszernie ks. Ant. Now. o udziale niewiast w śpiewie liturgicznym i dochodzi do wniosku, opartego na badaniu ustaw kościelnych, że ustawy te zakazują najwyraźniej niewiastom brać udział w śpiewie liturgicznym podczas nabożeństw t. zw. liturgicznych (msza św.). Śpiew gregoriański wysokich głosów zgoła nie potrzebuje, a gdy w epoce Odrodzenia, po wprowadzeniu polifonii do śpiewu kościelnego, zaszła potrzeba użycia głosów wysokich, powołano na chóry mężczyzn z głosem sopranowym. U nas tylko pod koniec XVIII wieku wprowadzono niewiasty na chór. Kongregacja ohrzędów w dekrecie z d. 17 września 1897 r. nazywa ów zwyczaj nadużyciem, które należy „roztropnie, ale jaknajprędzej usunąć”. W nabożeństwach t. zw. prywatnych (majowe, czerwcowe, różańcowe i t. p.) kobiety mogą brać udział w śpiewach kościelnych.

* Dn. 4 b. m. w Padwie ks. biskup lubelski, Franciszek Jaczewski dokonał aktu **konsekracji ołtarza św. Stanisława**, biskupa krakowskiego i męczennika, w kaplicy polskiej przy grobie św. Antoniego, za staraniem o. Jana Warchała, franciszkanina i byłego spowiednika polskiego tamże, z jałmużną rodaków, ozdobionej malowidłami *al fresco* przez Tadeusza Popiela, artystę-malarza.

Prawo i sądy.

** Najjaśniejszy Pan **utaskawić raczył**, stosownie do przedstawienia sądu, pułkow-

nika **Maksimowa**, skazanego za zabicie w pojedynku ks. Wittgensteina.

** Senat obwieścił, że wyjaśnienie jego, nadające urzędem właściwym **prawo wydawania żonom włościan oddzielnych pasportów**, bez zgody męża, w tych razach, kiedy małżonkowie nie mieszkają razem i żona samodzielnie pracuje na siebie, stosuje się też i do żon mieszczan. Pasporty te mają wydawać urzędy mieszczańskie z zezwolenia gubernatorów.

** Senat wyjaśnił, że rady miejskie nie mają prawa zabraniać osobom, trudniącym się przewozem, które nie opłaciły podatku miejskiego, ich procederu, gdyż załaganie w opłacie podatku może pociągać tylko przymusowe jego ściganie przez władze policyjne, wraz z grzywną za przekroczenie terminu.

** Senat wyjaśnił, że sprawy **ustanowienia 8-godzinnego dnia roboczego**, a także reformy sądownictwa nie wchodzą w sferę działalności organów samorządu lokalnego i nie mogą być przedmiotem debatów na zgromadzeniach ziemskich.

** Skargi kasacyjne b. sprawnika pow. sokólskiego, **Ziemianicy**na, asesora **Bernadskiego** i mieszczanina **Klemborta**, skazanych za przekupstwo przez Izbę sądową wileńską, zostały odrzucone przez Senat.

** Senat raz jeszcze wyjaśnił, że przy stosowaniu art. 29 ust. karn. (niewykonanie żądania władzy), sądy mają obowiązek wyjaśnić, czy żądanie władzy zgodne było z prawem.

** Warszawski sąd okręgowy w tych dniach, jak pisze „Warsz. Dniwn.”, mianował adwokatem przysięgłym pana P., który dopiero w bieżącym roku ukończył uniwersytet warszawski, z uwagi, że p. P. przed wstąpieniem do uniwersytetu był kilka lat adwokatem prywatnym. Zaznaczmy tu, że rada adwokacka w Petersburgu uznała od dawna, że przygotowaniem do stanu adwokackiego może liczyć się tylko czas po skończeniu uniwersytetu.

Szkoły i młodzież.

** Pisma doniosły, że do kursu historii w szkołach średnich zostanie dodany **kurs historii lokalnej**. Na tę wieść „Riżs. Wiestn.” wystąpił z dowodzeniem, że nowość ta wcale nie jest pożądaną dla Kraju nadbałtyckiego. „Cóż się złoży—pisze dziennik—na treść tej historii estów, łotyszów, kawalerów mieczowych? Czy kurs tej historii będzie studjowany w całości we wszystkich szkołach tego kraju, czy też w Rydze i Mitawie—tylko o łotyszach, o krzyżakach, o kawalerach mieczowych, o arcybiskupstwie rzyckim, w Jurjewie zaś i Rewlu, t. j. w estońskiej części kraju, o estach, duńskim okresie władania tym krajem i t. d.? Czy też za historję lokalną zostaną uznane dzieje miasta, gdzie szkoła się znajduje?” Dalej dziennik zapytuje, czy nie należałoby uwzględnić tylko dziejów przyłączenia danej miejscowości do Rosji, z dodaniem obrazu pomyślności, spływającej na tę miejscowość ze zjednoczenia jej z Rosją. Na to odpowiada „Now. Wrem.”: „Obawy dziennika rzyckiego, według naszego zdania, wypływają z fałszywych założeń. Cała kwestja polega na tem, jakie dać oświetlenie dziejom lokalnym, i niema wątpliwości, że podręczniki, napisane z punktu widzenia Niemców nadbałtyckich, nie będą dopuszczone do szkoły. Niema jednak podstawy do przemilczania o wypadkach z czasów panowania niemieckiego nad tym krajem, tem bardziej, że zestawienie tego okresu z okresem rosyjskim byłoby może nawet pożądanem.”

** Zaznaczając wydanie książki p. Albowa p. t.: „**Etymologia języka rosyjskiego**”, przeznaczona dla Polaków, „Kurjer Polski” siuszną wygłasza uwagę o **nauczaniu języka rosyjskiego**. „Rzecz prosta—pisze dziennik—że inaczej musi prowadzić się nauka z dziećmi, które języka tego używają, od dzieciństwa jako macierzystego, a ina-

czej z młodzieżą, która przystępuje do gramatyki po to, aby nauczyć się mówić. Nie trzeba dowodzić, iż nieprzystosowanie podręczników do potrzeb niezmiennie utrudnia naukę i pociąga za sobą zbyteczny wysiłek w głowach uczniów, i tak już nadmierne obciążonych przeróżnymi trudnościami”. „Kurj. Pols.” jest zdania, że należałoby podręcznik p. Albowa wprowadzić do nauki początkowej w szkołach, zamiast dotychczas używanych podręczników, obowiązujących dla wszystkich okręgów naukowych w całym państwie, a nie przystosowanych do warunków miejscowych.

** Z Jurjewa donoszą do „Now. Wr.” o **potrzebach uniwersytetu** tamtejszego. Korespondent skarży się na to, że katedry profesorskie są obsadzone słabo, że zwłaszcza na wydziale medycznym brak docentów prywatnych, wobec czego w razie choroby profesora lub przeniesienia go gdzieindziej, studenci pozbawieni są lekcji lub muszą słuchać wykładów niespecjalistów. Korespondent zaznacza, że profesor chirurgji operacyjnej, chory, rzadko może przychodzić na lekcje, że wykłady pięciu innych przedmiotów dotychczas się nie rozpoczęły. Jednocześnie jednak narzeka, że fakultet powołał niedawno na katedrę dwóch docentów prywatnych Niemców, którzy mówią „pół po rosyjsku, pół po niemiecku”, w sposób niezrozumiały dla studenta rosyjskiego. W liście dalej wyjaśnia się, że uniwersytet dlatego cierpi braki, że w małym, cichym, estońskim Jurjewie profesorowie rosyjscy przykrzą sobie pobyt i chętnie przenoszą się do uniwersytetów innych. Zaznaczając, że Niemcy chętnie teraz obejmują stanowiska w uniwersytecie jurjewskim, „Nowoje Wremia” tłumaczy to ich dążeniami do „odrusszczenia” uniwersytetu i potępia te dążności, dowodząc, że z nich płynie szkoda nie tylko dla Rosjan, ale i dla masy ludu niemieckiego, która nie ma nic wspólnego „z fantazjami barońskimi”.

** Potrzeba wyższych i niższych **zakładów agronomicznych** daje się odczuwać w całym państwie rosyjskiem. Ziemstwa nie przestają zwracać się z odpowiednimi prośbami do ministerstwa rolnictwa. W ciągu lata—jak donoszą „Piet. Wied.”—rozpoczęto starania o założenie instytutu agronomicznego w Kazaniu, a popiera je najgorliwiej ziemstwo gub. ufińskiej, proszące jednocześnie o średni zakład agronomiczny dla Ufy. Kurskie ziemstwo kołata o wyższą szkołę rolniczą, a ziemstwo czernihowskie stara się o przekształcenie instytutu filologicznego w Nieżynie na wyższy zakład agronomiczny.

** Lekarze rosyjscy zwrócili uwagę na **nadmierne zużywanie tytoniu** przez studentów: pp. Nikolskij i Mendelsohn obliczyli, że 144 studentów Instytutu górniczego wypala na rok 47 pudów 28 f. tytoniu, 304 medyków—81 p. 28 f., 243 technologów—76 p. 12 f. Mniej więcej ogólna wartość tytoniu, wypalonego przez wyżej wspomnianych studentów, przedstawia sumę 22 tys. rb. rocznie. Wogóle zaś niewątpliwą jest rzeczą, że wszystka ucząca się młodzież w Petersburgu co rok parę set tys. rb. puszcza z dymem.

** Politechnika rzycka obchodziła **niedawno czterdziestolecie istnienia**. Po raz pierwszy przy tej sposobności nie odbył się ogólny komers korporacyj studentekich, na który bywali zawsze też zapraszani profesorowie. Według doniesienia dziennika „Prihat. Kraj”, urządzeniu komersu, przeszkodziły jakieś nieporozumienia, wynikiem między korporacjami studentów Politechniki.

** „Wiener Ztg” ogłasza: Cesarz mianował profesora zwyczajnego meteorologii i geofizyki matematycznej, d-ra **Maurycyego Rudzkiego**, profesorem zwyczajnym astronomji i geofizyki matematycznej; docenta uniwersytetu odeskiego, d-ra **Cezara Russia-**

na nadzwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim.

* W dniu 2 b. m. odbył się w Kazaniu, w aktowej sali uniwersytetu, wykład inauguracyjny d-ra Feliksa Rymowicza, docenta przy katedrze okulistyki. Licznie zebrani słuchacze dziękowali prelegentowi bucznymi oklaskami.

* Niemiecki związek nauczycieli zarządził zbadanie 7,338 uczniów szkolnych, liczących 6 do 11 lat, pod względem używania alkoholu. Okazało się przytem, że z tej liczby zaledwie 2 do 3 proc. było dzieci, które alkoholu wcale nie piły, 13 proc. było takich, które się w życiu przynajmniej raz jeden lub nawet kilkakrotnie upiły, 11 proc. piło codziennie jakiś napój, zawierający alkohol, a 2 proc. dostawało ten napój już rano, jeszcze przed nauką szkolną. Dzieci, używające alkoholu, były najgorszymi uczniami. Jeden z nauczycieli z prowincji reńskiej donosi, że miał w swej szkole 11 dzieci, których ojcowie byli znanymi pijakami: wszystkie te dzieci musiano w szkole przydzielić do oddziału dla dzieci, upośledzonych w rozwoju umysłowym.

Ruch kobiecy.

✓ Według ostatniego spisu ludności we Francji z roku 1896, z ogólnej liczby 14.382,462 kobiet dorosłych, pracuje zawodowo 6,382,658. Z tego 2,700 tys. kobiet pracuje w gospodarstwie rolnem, 1,800 tys. w przemyśle, 737 tys. jako służba domowa, 571 tys. kobiet zatrudnionych jest w handlu, 160 tys. w komunikacji, 4,576 pracuje w kopalniach i kamieniołomach; 120 tys. mniszek znajduje się w klasztorach. W przemyśle krawieckim, zwłaszcza przy konfekcji, zatrudnione są przeważnie kobiety, a mianowicie pracuje w tym dziale 1,100 tys. kobiet, podczas gdy mężczyźni tylko 68 tys. W przemyśle tkackim pracuje równa liczba kobiet jak i mężczyźni — po 450 tys. W przemyśle metalurgicznym na 55,116 mężczyzn zatrudnionych jest tylko 794 kobiet. Z dwóch milionów kobiet, zatrudnionych w przemyśle, jedna dziesiąta część prowadzi samodzielnie przedsiębiorstwa (116 tys. w konfekcji, jedna w przemyśle metalurgicznym). Płaca dzienna kobiet waha się między 9 frankami (szlifiarki drogich kamieni) a 1 frankiem (robotnice w kamieniołomach). Na tak zwane wolne zawody przypada 138 tys. kobiet; z tego jest około 400 lekarzek (na 15 tys. lekarzy), 13 tys. akuserek; 8,837 kobiet należy do personelu teatrów, 4 tys. utrzymuje się z lekcji muzyki, a niespełna 2 tys. kobiet zajmuje się zawodowo sztukami pięknymi. Liczby literatek nie można dokładnie określić. W każdym razie z pomiędzy nich jest 47 właścielek pism. W służbie państwowej i gminnej zajętych jest 90 tys. kobiet; z tego 14 tys. w służbie pocztowej i telegraficznej, a 50 tys. w nauczycielstwie.

✓ Według ostatnich zestawień, liczba kobiet, oddających się zawodowi lekarskiemu, wynosi 8 tys. W Ameryce praktykuje 6 tys., w Rosji 700, w Anglii 400, we Francji 85, we Włoszech 20. Prócz tego w 133 szpitalach indyjskich pracuje wiele kobiet-lekarek.

✓ W Wiedniu dwie kobiety uzyskały świeżo stopień doktorów filozofii, a mianowicie panna Małgorzata Furcht, córka agenta giełdowego, która uzyskała doktorat chemii z odznaczeniem, tudzież panna Anna Orginz, córka radcy policyjnego, która poświęciła się historii i germanistyce.

✓ Zarząd główny kas oszczędnościowych w Rosji postanowił zastąpić personel męski w kontroli kas — kobiecym. Warunkiem niezbędnym do otrzymania miejsca w instytucjach oszczędnościowych ma być wykształcenie wyższe, przyczem posady otrzymywać mają tylko kobiety niezamężne lub wdowy bezdzietne. Reformę już poczęto wprowadzać w kasie głównej w Petersburgu.

Osobiste.

∞ Wiadomość o sprzedaży prusakowi Erensteinowi historycznego majątku Krystynopol okazała się mylną. Właściciel tego majątku, Stanisław hr. Wiśniewski, ogłasza w dziennikach lwowskich następujące pismo: „Wobec uporczywie powtarzających się pogłosek w dziennikach krajowych o zamierzonej sprzedaży zamku krystynopolskiego prusakowi, oświadczam, że o sprzedaż z prusakiem ani traktowałem, ani traktuję, a o egzystencji rzekomego nabywcy Erensteina dowiedziałem się dopiero z dzienników“.

∞ Hr. Aleksander Szeptycki z Łaszczo-wa, w Królestwie Polskim, nabył za blisko milion rubli od hr. Jana Tarnowskiego, w powiecie zamojskim, obszerne dobra łańskie, około 6 tys. morgów przestrzeni, z zakładami fabrycznymi i wspaniałym starożytnym pałacem, zbudowanym niegdyś i zamieszkiwanym przez kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i jego żonę z ks. Poniatowskich, siostrę króla Stanisława-Augusta. Pałac jest dziełem tego samego architekta, który wznosił Łazienki warszawskie.

∞ P. Emilia Ryłska z Petersburga, wdowa po inżynierze komunikacji, ś. p. Przemysławie Ryłskim, ofiarowała politechnice warszawskiej księgozbiór, pozostały po zmarłym małżonku. Na księgozbiór składa się około 2 tys. dzieł w różnych językach z zakresu nauk technicznych.

∞ Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie zamianowało 5 b. m. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Ignacego Paderewskiego i Marię Konopnicką honorowymi członkami. Prezes Towarzystwa, p. Adam Krechowicki, przedstawił imieniem wydziału odnośnie wnioski, które przyjęto przez aklamację oklaskami.

∞ Wojciech Kossak, jak donosi „Czas“, osiedla się w Krakowie. W ciągu zimy uda się do Włoch, celem porobienia studjów do panoramy bitwy pod Custozzą, zamówionej przez grono przedsiębiorców wiedeńskich. Po wykonaniu panorama będzie wystawiona w Wiedniu.

∞ Krakowskie koła nauczycielskie zgłosiły bankietem publicystę i etnografa, Romana Zawilińskiego, powołanego na stanowisko dyrektora gimnazjum w Tarnowie.

∞ Księgarz lwowski Wład. Gubrynowicz obchodził 18 b. m. półwiekowy jubileusz swojego zawodu.

Różne.

■ Gdy przed dwoma laty pożar spustoszył część biblioteki jenerałnego sztabu w Petersburgu, dziwiono się niepomiernie, w jaki sposób spalić się mogły do szczytu podtrzymujące sklepienie ogromne kolumny malachitowe? Okazało się, że żaden tu nie zaszedł fakt nadprzyrodzony, bowiem rzekome malachity były najpospolitszym — drzewem, arcymisternie „podprowadzonym“ pod malachit. Cienką powłokę gipsu i... farbę ogień z łatwością pokonał. Refleksje nad „drewnianymi malachitami“ jenerałnego sztabu skusiły jakiegoś „Móla książkowego“ z „Now. Wr.“ do poddania ściślejszej niż na oko rewizji olbrzymich kolumn, podtrzymujących od posadzki do pułapu ogromne police księgozbioru stołecznej publicznej Biblioteki (w starej części jej gmachu). I cóż się okazało? Okazało się, że „marmurowe“ — przysiadz, że marmurowe — kolumny publicznej Biblioteki są akurat z tegoż materiału, co malachity jenerałnego sztabu. Drzewo — otynkowane i niemniej artystycznie „podprowadzone pod marmur“! Autor artykułu w „Now. Wr.“ smutne czyni refleksje nad ułudą pozorów i radzi co rychlej zastąpić drewniane marmury — żelazem, „rozumie się — dodaje — nie drewnianem żelazem, ale żelazem równie ogniotrwałym, jak marmur, gdyby był marmurem“.

■ W Kursku znajdują się pod miastem wrota tryumfalne, na których znajduje się napis: „Koszt szlachty w r. 1823“.

Współpracownik „Rus. Słowa“, p. Nieznamow, nie mogąc sobie przypomnieć, jaki fakt doniosły mógł być tak upamiętniony, zapytał o to jednego z mieszkańców miasta. Okazało się, że właśnie w r. 1823 gromadzone w Kursku fundusze na założenie tam uniwersytetu, gdy zaś ten założono w Charkowie, szlachta kurska postanowiła zużytkować fundusze na budowę modnych wówczas wrót tryumfalnych. Czy pieniędzy wtedy było tak dużo, czy potrzeb mało?

■ W ciągu roku 1901 na kolejach angielskich ani jeden pasażer nie stracił życia. Fakt to istotnie niezwykły, wobec powtarzających się tak często w ostatnich czasach wypadków. Istnieje jednak kolej, zbudowana przed laty dwudziestu, na której w ciągu tego całego czasu ani jeden podróżny nie uległ śmiertelnemu wypadkowi. Kolej ta prowadzi od Corpus Christi w Texasie przez Laredo do Meksyku na przestrzeni 2 tys. klm.

■ W wiedeńskich kołach medycznych wzbudza zainteresowanie rzadki powód śmierci. Zmarł niedawno skutkiem upadku 13-letni chłopiec. Sekcja wykazała, że w sercu zmarłego tkwiła ostrzem igła, długości 3 cent. Jakim sposobem igła dostała się do środka — niewiadomo; przy upadku przekłóła zapewne serce i spowodowała śmierć natychmiastową.

■ „Doktor prasy“. Nowy ten tytuł powstał, jak nietrudno się domyślić, w Ameryce. „Dziennik Argentyński“, z okazji wyjścia swego 4-tysięcznego numeru, który ukazał się w końcu sierpnia, mianował redaktora naczelnego „doktorem nauk dziennikarskich“ i ofiarował mu nawet ozdobny dyplom doktorski.

■ Z New-Yorku nadchodzi wiadomość, że milioner Stratton, który kiedyś odkrył kopalnię złota Cripple-Creek, zapisał 13 milionów dolarów na instytucje dobroczynne, a tylko 50 tys. dol. swemu jednemu synowi.

Sport.

> „Kurj. Warszaw.“ dowiadyuje się, że stajnia wyścigowa hr. ord. Zamoyskiego zostanie zwinięta i rozprzedana, właściciel bowiem przyszedł do przekonania, że terazniejszy kierunek wyścigów wzbogaca tylko żokiejów, opłacanych na wagę złota, posiadaczom zaś koni wyścigowych korzyści nie przynosi. (Hr. Z. stado wyścigowe utrzymuje tak, jak hr. Krasieński).

> Aby dać pojęcie o kosztach prowadzenia większej stajni wyścigowej, warto zaznaczyć, że żokiej Mitchell, zaangażowany na rok przyszły do stajni młocłńskiej p. M. Łazarewa, pobiera ma za niecałe 8 miesięcy 24 tysiące rb. pensji; trener tejże stajni, amerykańczyk Keen 12 1/2 tys. rb. i 10 procent od wygranych. Główną dyrekcję stajni obejmuje baron O. Stackelberg. Ogółem koszt utrzymania na tej stopie stajni przenoszą o wiele 100 tys. rb. P. M. Łazarew w r. z wygrał około 170 tys. rb., w r. b. około 120 tys. rb., także bądź co bądź nie jest stratny, co można powiedzieć zaledwie o kilku większych stajniach wyścigowych w Rosji.

> W Londynie odbył się konkurs międzynarodowy o mistrzostwo światowe w biegu na dystansie 10 kilometrów. Zwyciężył angielski Bacon, który przebiegł w 58 min. 27 sek.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDACJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mający charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

1251. (W. W. D. w Dz.). Przepis uw. 3 do art. 513 ust. akc. (dawniej 408), zwalniający sklepy drobnych spółek spożywczych od wykupu patentu, stosuje się wyłącznie do spółek takich przy pułkach i in-

nych częściach wojska. Ponieważ spółki spożywcze, sprzedające wina, wykupywać muszą patenty na t. zw. *reńskowyj pogreb*, więc powinny być do nich stosowane wszystkie przepisy dotyczące handlów win, a przeto i te, które ograniczają prawo starozakonnych (uw. do art. 612 i 640, dawniej 424 ust. o akc.); wyraźne znaczenie tych przepisów było niejednokrotnie wyjaśniane przez ministerstwo skarbu (okólnik z r. 1875 № 1334, z r. 1892) i przez ogólne zgromadzenie Senatu w r. 1892.

1212. (W. T. K. w P.). Przy spadkobraniu w liniach bocznych podług zasad T. X „Sw. Zak.“, zawsze linje męskie wykluczają linje żeńskie.

ZAŚLUBINY I ZARECZYNY.

D. 18 października odbył się ślub p. Felicjana-Eustachego Dembowskiego, inżyniera, syna pp. Dembowskich z Dembowej-Góry, z panną Zofją Łodzińską, córką dyrektora Związku naftowego we Lwowie.

DONIESIENIA.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
poleca utwory

MARJI KONOPNICKIEJ:

Trzy studia. O komedji bohaterkiej Edmunda Rostanda. — „Juljusz II“ Juliana Klaczki. — „Krzyżacy“ — Henryka Sienkiewicza, rb. 1 k. 35.

Dym. — Nasza szkapa. — Głupi Franek. Z ilustr. S. Sawiczewskiego, rb. 1, w oprawie rb. 1 k. 40.

Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki, rb. 2. Treść: Akwileja. — Na rybaczycy lagunach. — Miłosierdzie gminy. — Cmentarz w Avinionie. — Kartka z Pawji. — Chodzik. — Z Kolumbowych dni. — Jasełka. — Z cmentarzy. — Rocznica Mareknera. — Jak w Gorycji słońce wschodzi. — Jak w Gorycji słońce zachodzi. — Wędrowniacy po pracowniach. — O Lenartowiczu.

Na drodze. Nowele i obrazki, r. 1 k. 50. Treść: U źródła. — Na werandzie. — Na rynku. — W dolinie Skawy. — Na drodze. — Dziady. — Dym. — Józefowa. — Mendel Gdański. — Jakton. — Nasza szkapa. — Głupi Franek.

Nowele, rb. 1. Treść: Panna Florentyna. — Stacho Szafarczyk. — Krysta. — Niemczaki. — Ze szkoły. — Z włamaniem. — Marjana w Brazylii. — Podług księgi. — Jeszcze jeden numer. — Onufer.

Nowe Latko. Poezje dla dzieci z ilustracjami kolorowymi Piotra Stachewicza. Wydanie bardzo ozdobne, na pięknym papierze, w dużym formacie, w ozdobn. okł. kartonowej, rb. 2.

Poezje. Serja I, II, III i IV, po rb. 1 k. 50, w ozd. opr. ze złoc. brzeg. po rb. 2 k. 40.

Italia. Poezje. Z portretem autorki, rb. 1, w ozdobnej oprawie, rb. 1 k. 40.

Poezje w nowym układzie: I. Fragmenty — rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40. II. Helenica, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.

Wybór poezyj. Z portretem autorki, rb. 1, w ozd. oprawie rb. 1 k. 80.

Nowość.

R. Kipling.

Druga księga puszczy, 1 rb. 20 kop.

Księga puszczy, wyd. 2-ie, 1 rb.

W przekładzie Józefa Czekalskiego.

SKŁAD GŁÓWNY

u GEBETHNERA i WOLFFA.

Nakładem Księgarni

F. HOESICKA

w WARSZAWIE,

wyszły

JULJANA KLACZKI, PISMA POLSKIE

cena rb. 2 kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

u KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwint. utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bojarska Paulina, wdowa po urz., lat 68; Brill Józef, syn Władysława i Józefy z Wągrowskich, lat 20; Dorant Joanna-Feliksa; Dobrowiecka Marja z Nowakowskich, l. 57; Dobrzelewska Bogumiła z Nowickich, b. obywatelka; Dyfewska Walerja z Adamskich, wdowa po naucz. gimn. l. 73; Horodeńska Adela, l. 69; Jarociński Andrzej, emeryt, l. 71; Karczewska Zofja z Wierzbickich, żona inżyniera, l. 27; Kamińska Józefa z Grabowskich, wdowa po urz. poczty, l. 64; Laurysiewicz Józefa z Łęckich, l. 54; Lehoczek Karol, l. 32; Majewski Lucjan, urz. dom. handl. H. Wawelberga, l. 46; Nadrowski Adam, emeryt, l. 72; Niemojewski Józefa z Noskowskich, wdowa, l. 69; Roszkowski Stanisław, l. 58 — w Krakowie; Rutkowska Anna z Flattów, wdowa; Szczeniowski Władysław, obyw. ziemski; Trębicki Michał, l. 60. Na prowincji: Głazowska Marja, l. 15 — w Piotrkowie; Majewski Władysław, dr., l. 54 — w Poławie; Pomianowski Bronisław, farmaceuta, lat 43 — w Domiszowie; Pruszyński Franciszek, ksiądz — w Płocku; Saładykowski Leopold-Edward, b. obyw. ziemski — w Zakkowiecach; Szałowski Antoni, artysta-muzyk — w Skępem, w gub. płockiej; Zaleski Józef, b. urz. Kasy gub. — w Łomży; Żerańska Olimpia z Franków, matka lekarza, l. 82 — w Radomiu.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Taryfa celna w parlamencie niemieckim. Unormowanie stosunków między cukrownikami a plantatorami buraków].

Przed *plenum* parlamentu niemieckiego powtórnie już wniesiono rządowy projekt taryfy celnej wraz z «poprawkami», zrobionymi przez komisję taryfową. Jakże to są poprawki, okazuje się z następującego zestawienia: gdy cło od żyta wynosi obecnie 5 marek, a rząd domagał się 6, komisja uchwaliła 7 m., cło od pszenicy podniosła z 5,50 do 7,50 m., od jęczmienia z 4 na 7, od owsa z 6 na 7, od chmielu z 60 na 70 m. i t. d. Stało się to dzięki oprowadzeniu komisji parlamentarnej przez stronnictwo konserwatywne i junkrów pruskich, z których część, należąca do sławetnego «Związku rolników» (Bund der Landwirthe), stanowi nawet w tej komisji opozycję, żądając zwiększenia

projektowanych przez nią stawek jeszcze o 10—15 proc.

Już pierwotny projekt rządowy, zmierzający do podniesienia niemieckiej taryfy celnej, wywołał oburzenie zarówno wśród państw ościennych, jak i w niemieckich kołach przemysłowo-handlowych; to też pojąć łatwo, że stawki taryfowe, zalecane przez komisję parlamentarną, wytwarzają grunt, na którym porozumienie staje się niemożliwym. Rząd o tem wie dobrze i dlatego przed paru tygodniami minister Posadowsky, a obecnie sam kanclerz Bülow wystąpili z ostrzeżeniami dla junkrów, że znajdując się na drodze niebezpiecznej. Hr. Bülow przypomniał, że ułożony pierwotnie przez rząd projekt tylko w drodze kompromisu został przyjęty przez państwa związkowe, z których większość nie podzielała zdania o potrzebie tak znacznej zwwyżki taryf celnych. Wobec tego wszelka próba dalszego podniesienia cła musi doprowadzić do odrzucenia projektu, a więc do utrzymania poprzedniej taryfy celnej. Pozatem — mówił kanclerz — taryfa celna nie może uwzględniać jedynie interesów rolnictwa. O ile bowiem dla rolników niemieckich pożądane jest podniesienie cła zbożowych, o tyle znowu w interesie przemysłu koniecznem jest zawarcie długoterminowych traktatów handlowych, a to stanie się niemożliwym z powodu tak nadmiernych wymagań agrariuszów.

Ze swej strony dodajemy, że, stosownie do warunków teraz obowiązującego traktatu handlowego między Niemcami a Rosją, projekt nowej taryfy celnej w ostatecznej postaci powinien być złożony stronom zainteresowanym nie później, jak w końcu grudnia r. b., czyli za dwa miesiące. Dla zmian więc zasadniczych projektu czasu już niema i pozostaje tylko ewentualność dwójaka: przyjęcie rządowego projektu taryfy celnej, albo też jego odrzucenie.

Nie wszędzie jednak, jak w Niemczech, rolnicy mają po swej stronie przewagę. W państwie rosyjskiem bowiem interesy rolnictwa, bez względu, a raczej właśnie ze względu na specyficznie rolniczy charakter kraju, usuwane są systematycznie na plan drugi, ustępując miejsca młodemu i przeto faworyzowanemu przemysłowi. Dzieje się to nie tylko w sferze stosunków prawodawczych, ale i w życiu praktycznym, przy wszelkich zatargach przemysłu z rolnictwem, choćby np. cukrowni z plantatorami buraków. Ci ostatni zostają w bezwzględnej zależności od cukrowni, przedsiębiorane zaś próby wyzwolenia się z niej wywoływały tylko zaostrzenie stosunków bez ich naprawy.

Wreszcie w r. 1894 grono członków sekcji rolnej i cukrowniczej w warszawskim oddziale Tow. pop. przem. i handlu zamierzyło unormować stosunki wzajemne między rolnikami i cukrownikami, i w tym celu powołana została osobna delegacja, mająca wynaleźć sposób usunięcia nieporozumień dotychczasowych. Widocznie nie było to zadanie łatwe, jeżeli dla sformułowania wniosków delegacja potrzebowała lat 8. W rezultacie niedawno ogłosiła okólnik, którego wytyczne punkty sprowadzają się do następujących postulatów:

Ponieważ odbiór buraków nastrocza najwięcej sposobności do nieporozumień,

przeło delegacja zaleca: wagi buraków dokonywać ze ścisłością do 10 funtów; na każde 50 tys. korcy odbioru ustawić jedną wagę; ułatwić dojazd i wyjazd z wagi i od kopców; stosunek normalnego zanieczyszczenia oznaczyć na 2 proc. i warunki te wyszczególnić w umowach. Nad wykonaniem tych warunków powinni by czuwać wyznaczeni z liczby plantatorów delegacji, którzyby wspólnie z zarządem cukrowni rozstrzygali kwestie sporne. Poza tem delegacja zobowiązuje cukrownie do pomagania rolnikom w udoskonalaniu uprawy przez powiększenie normy udzielanego bezpłatnie nasienia buraczanego do wysokości 16 garnicy (40 f.) na mórg, przez zwracanie plantatorom niepotrzebnych wytłoczyn na nawóz, przez udzielanie zaliczek na kupno nawozów i narzędzi, przez pośredniczenie w zawieraniu umów z technikami i t. p.

Czy wskazane w okólniku środki wyczerpują wszystkie punkty sporne w stosunkach rolniczo-cukrowniczych i czy zapobiegają nieporozumieniom, sądzić nie możemy; ważnem jest dla nas już to samo, że krok pierwszy został zrobiony, a podpisy wybitnych cukrowników i rolników na okólniku świadczą, że, bądź co bądź, obie strony pragną się porozumieć, a więc i dążyć do tego będą.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Warszawska sekcja rolna. Pierwsze powakacyjne zebranie członków odbyło się pod przewodnictwem wice-prezesa, p. J. Ostrowskiego. P. St. Janicki, zaznajamiając obecnych z działalnością delegacji melioracyjnej, odczytał opracowany przez nią projekt ustawy spółki melioracyjnej. Następnie wysłuchano referatów: p. Grabskiego „O zasadach związków rolniczych ze względu na potrzeby gospodarstw mniejszych” i p. D. Janasza: „Uwagi nad nową ustawą weterynaryjną”. Ostatni referat wywołał ożywioną dyskusję.

Płockie Tow. roln. Wobec dłuższej przerwy letniej, obrady członków Tow. trwały dwa dni. Pp. Kwasiebski i Kozłowski zdawali sprawę z konkursu plugów dwuskibowych, wyrabianych w fabrykach krajowych; p. Czaplicki mówił o dokonanych przez delegację mechaniczną próbach z sadzonką kartofli pomysłu p. Szmalczyńskiego; p. Płoski zdał sprawę z wystawy wileńskiej, którą zwiedził, jako delegat Tow.; p. Makomski odczytał sprawozdanie z wycieczki rolnej do Galicji, Czech i Moraw. Poza tem wysłuchano jeszcze sprawozdań delegacji: leśno-ogrodniczej, przemysłu drobnego i przemysłu rolnego. Na zapytanie rządu gubernialnego w sprawie zamierzonego wprowadzenia do handlu zbożem systemu wagowego postanowiono odpowiedzieć, że sprzedaż na wagę jest bardzo pożądaną, przyczem stosowany być winien system metryczny.

Piotrkowska spółka rolna. Na jesieniem zebraniu, które zgromadziło niewielką ilość członków, rozpatrywano dwa regulaminy, wypracowane przez pp. Wzdulskiego i Scipio del Campo dla zgromadzeń ogólnych i dla zebrania sekcji. Następnie p. Wilski zdał sprawę z wycieczki agronomicznej członków sekcji rolnej do Czech.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Od dłuższego czasu omawiany projekt założenia spółki nabiałowej w Warszawie doszedł do skutku. W ubiegłym tygodniu spisany został rejentalny akt spółki, utworzonej w celu ujednolinitości wyrobu masła i uregulowania handlu nabiałem. Spółka czynna będzie pod firmą wydziału handlowego mińskiego Towarz. rolniczego. W celu wyrabiania produktu jednogatunkowego, spółka będzie utrzymywała instruktora, cała zaś ilość wyrobionego masła będzie sprzedawana przez biuro centralne. Do udziału przystąpiło dotąd 35 mleczarni. Na przewodniczącego spółki wybrano p. Fr. Świerzyńskiego, na dyrektora zaś handlowego p. K. Jeżewskiego.

— Do Warszawy delegowany został z Petersburga naczelnik zarządu weterynaryjnego, Peszticz. Celem jego podróży jest obmyślenie i ustanowienie dozoru nad wysyłanym do Niemiec drobiem. Z kraju naszego najwięcej idzie do Niemiec gęsi, kur i innego drobiu. P. Peszticz zbadać więc ma sposoby transportowania ptactwa, oraz drogi i traktaty, przez które jest ono kierowane do komór pogranicznych, przyczem odbędzie narady z gubernatorami gub. warszawskiej, płockiej, suwalskiej, łomżyńskiej, kaliskiej i piotrkowskiej, z udziałem weterynarzy głównych wymienionych guberni.

— W roku zeszłym na stacji pogranicznej Mława robione były próby z wynalazkiem niemieckiego inżyniera Breutsprechera, polegającym na tem, że drogą zmiany osi wraz z kołami wagony zagraniczne mogły przechodzić na szeroki tor rosyjski bez przeładowywania. Sposób ten dał tak znaczne oszczędności i usunął tyle nieporozumień, wynikających z powodu uszkodzenia ładunków przy przeładowywaniu, że obecnie osobna komisja przy ministerstwie komunikacji poleciła zastosować go także w Sosnowcu, Granicy, Grajewie i Nowosielcach. Jednocześnie zamówiono 600 odpowiednio przystosowanych wagonów dla kolei Nadwiślańskiej i 400 dla kolei południowo-zachodnich.

— Wobec ustanowionej przesyłki ulgowej, bez opłaty cła, różnych aparatów i narzędzi, służących do tępienia szkodników w rolnictwie, departament celny, po sporządzeniu wykazu osób oraz instytucji, upoważnionych do wydawania świadectw na wprowadzanie tych przedmiotów bez cła, zawiadomił warszawski okręg celny, że dla gub. Królestwa Polskiego świadectwa rzeczono wydawać będzie wyłącznie departament rolniczy. W podaniach o wydanie świadectwa należy szczegółowo wskazać od jakich firm, w jakiej ilości i przez jakie komory są sprowadzane te przedmioty.

— Nowopowstająca przy organie ministerstwa skarbu, „Torg. Prom. Gazecie”, agencja depesz handlowo-przemysłowych postanowiła przeprowadzić reformę w zakresie zbierania danych o stanie zasiewów i zbiorach. W tym celu zwróciła się do ziemstw oraz do stowarzyszeń rolniczych z prośbą o zbieranie i komunikowanie tych wiadomości. Stworzenie dobrych informacji o stanie urodzajów leży niewątpliwie we własnym interesie rolników.

— Wobec rewizji jeneralnej wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych akcyjnych i zakładów prywatnych, podjętej przez warszawską Izbę skarbową — ministerstwo finansów wydelegowało dwóch kontrolerów podatkowych z Petersburga, którzy już rozpoczęli swe czynności. Delegaci ministerstwa mają zwracać między innemi uwagę na trudności w zastosowaniu ustawy podatkowej.

— Syndykat cementowy w Królestwie Polskim w d. 1 stycznia r. p. zostanie rozwiązany, gdyż przedstawiciele fabryk nie odnowili umowy. Wiadomość ta od razu

obniżyła ceny cementu z 3 rubli do 2 rb. 30 kop., a nawet 1 rb. 90 kop za pud.

— W Londynie utworzyło się wielkie Towarzystwo akcyjne, które zamierza wybudować fabryki dla wyrobu **drzewa ogniotrwałego**. Już przed laty wynaleziono roztwór dla przesycania drzewa w Ameryce, gdzie takie drzewo ogniotrwałe używane jest do budowy statków marynarki. W Anglii wynalazek został ulepszony i zastosowano go praktycznie w Muzeum brytańskim, oraz przy budowie teatrów. Obecnie drzewo ogniotrwałe ma być wyrabiane na większą skalę, by je udostępnić szerszym warstwowi ludności. Skład roztworu chemicznego, zabezpieczającego drzewo od spalania się, jest tajemnicą wynalazcy, a dom z takiego drzewa jest o 2 do 6 proc. droższy od budowli z drzewa zwykłego.

— Z polecenia ministra skarbu, w guberniach: warszawskiej, siedleckiej, suwalskiej, kijowskiej i innych kilku, obowiązkiem będzie od d. 1 stycznia 1903 roku przyjmowanie zboża, ziarna i maki na wagę.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 (22) października. Usposobienie — jak wogóle w tygodniach ostatnich — niezdecydowane, przy sporadycznych wahanach w górę lub w dół. Na słabe usposobienie ostatniej, wtorkowej giełdy wpłynęła okoliczność, iż w Paryżu briańskie metalurgiczne spadły odrazu przeszło o 20 franków. Wywołało to wzmogłą podaż i innych walorów dywidendowych. Płacono: banki — handl.-przem. 238, międzynarod. 359 — 361, dyskontowy 396, prywatny handl. 203 — 202, wileński ziemski nominalnie 528; walory naftowe: mantaszkewskie 178, udziały Nobla 9100; z innymi bez obrotów; metalurgiczne: briańskie 99 — 100, sormowskie 122,25 — 123,25, putiłowskie 68,25. Pożyczki premijowe: I — 465, II — 354, III — 287. Renta 97¹/₂.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67¹/₂ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 18 październ. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂-proc. 98,30 98,40; 4-proc. — 90,10 — 90,20. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 100,15; 4¹/₂-proc. — 93,25. Z walorami metalurgicznymi zniżkowo. Oddawano Lilpop i Rau po 1612 — 1615, Rudzkie 730, Starachowickie 132. Bank handlowy 370, dyskontowy w żądaniu 410.

RYNKI ZBOŻOWE.

I w tygodniu ubiegłym rynki zbożowe utrzymały tendencję mocną. Obfite zapotrzebowanie na ziarno zrównoważyło coraz obfite dowozy i nie dopuściło osłabienia notowań. Przeciwnie, na niektórych rynkach, np. francuskich, ceny te dla lepszych gatunków pszenicy podniosły się. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	91,5	—	—	—
» Londynie	97—105,5	—	87—90	74,75
» Marsylii	93,5—98,5	—	—	—
» Berlinie..	116	104,75	103	—
» Hamburgu	—	76	—	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie ogólne wzmocniło się jeszcze bardziej, wobec słabych dowozów, nader utrudnionych z powodu jesiennego bezdroża. Na żyto bieżące chętny wewnętrzny popyt, zwłaszcza na rynkach północno-zachodnich. Tamże obfite zapotrzebowanie na owies eksportowy. Mocno z owsem także i w Królestwie Polskiem. — Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	88—93	70—73	74—81	—
» Kijowie..	73—75	55—56	58—60	—
» Odesie....	83	—	—	60
» Jekateryn..	—	77	69—83	—
» Rewlu..	89—92	79—80	67—85	65—68

CHMIEL. Z Norymbergi donoszą o usposobieniu zwykłym. Ceny z dnia 21 października brzmiały: targowy I gat. 103 110, II—90—95, III—85—88; hallatner I gat.—105—115, II—95—102, III—80—90 marek za 50 kilogr.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 34—35 k., III gat. 31 — 33 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 100.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13), od d. 9 sierpnia do 20 września wpłynęły ofiary następujące: Władzio i Janka Żłobnicy 3 rb., Wła-

dysławowstwo Hulanicey z Czezelnika 20 rb., Władysław R. 2 rb., Walenty Brodnicki 1 rb., Marcin S. 2 rb., zebrane przez N. N. w Warszawie 4 rb., Olimpia Paciorowska 25 rb., różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 44 k., Helena Dąbrowska 5 rb., kleryk Roman Maliszewski zebrane od różnych osób 7 rb., M. P. Sz. 1 rb., Bobdan Komarnicki 3 rb., Marja Komarnicka 3 rb., Kryśia Pieniążkowa zebrane od różnych osób 10 koron austr. (wedle kursu 3 rb. 90 kop.), Cezarowa Pokrzywnicka 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 26 rb. 53 k., G. Judin z Krasnojarska 1 rb., Z prywatnych skarbonek № 95 i № 96 p. Ottona Glinki otrzymano 30 rb. 97 k., Józefat Andrzejowski pamięci rodziców Antoniego i Aleksandry 10 rb., Zbrożek 2 złote obrączki, N. N. pamięci Teresy Zacharzewskiej 10 rb., B. T. G. P. 15 rb., uczeń Jasińskiego 5 rb., zebrane przez ks. kan. A. Olędzkiego od różnych

osób 12 rb., Konrad Zywult 6 rb., L. Wyłężyński z Czarnego-Ostrowia 5 rb., Rajeczka z Kamieńca Podolskiego 1 rb., Konstanty Kozłowski 10 rb., J. Sokołow z Biełłówki 1 rb., różne osoby w markach stemplowych 12 rb. 45 k., różne osoby w markach pocztowych 57 rb. 50 k., Witek i Marusia W. 10 rb., Manusia z Zapadniec 4 rb., Wład. Strzałkowski z Mańkówki 5 rb., D. Łappo z Wilna 10 rb., „z Berdyczowa“ przez Jana Pohorskiego 90 rb., W. Rogowski pamięci rodziców Piotra i Honoraty 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 17 rb. 28 k., N. N. 2 rb., ks. kan. A. Olędzki pamięci rodziców Michała i Józefy 10 rb., N. N. przez ks. kan. A. Olędzkiego: srebrne kolczyki, łańcuszek i złotą spinę, Stan. Piotrowski 50 kop., G. K. 50 kop., Bron. Monastyrski 1 rb., Ign. Korsak 1 rb. Wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kościele, za czas od 8 lipca do 8 września 321 rb. 52 k. Otrzymano z prywatnej

skarbonki № 69 Huszczo-Łoziński i S-ka 16 rb. 33 k., Julj. Krzeczowski z Iwańkowiec 3 rb., zarząd majątku „Śledzie“ 5 rb., Aniela Poletyła 4 rb., zebrane przez kleryka Rom. Maliszewskiego 27 rb., różne osoby w markach pocztowych 47 rb. 13 kop., B. Marcinkowski 5 rb., M. Bielska z Warszawy 10 rb., J. Mijakowski z Porzycka 3 rb., Feliks Michałowski z Międzyrzecza 2 rb., zebrane przez p. Józefa Brzezińskiego w Ozorkowie, w gub. kaliskiej, 10 rb., Aleksander Dmochowski z Samarkandy marki pocztowe i 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 33 rb. 26 kop. Razem z poprzednimi ofiarami—289,012 rb. 85 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 14 lutego 1866 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej i zgodnie z zatwierdzonemi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 2 września 1902 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

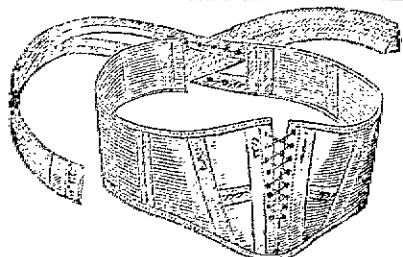
№№ Seryj:

42	1540	2792	3919	5074	6590	7933	9368	11688	13203	14773	16909	18086	19914
185	1825	2878	3925	5129	6753	7946	9582	11757	13210	15005	16936	18117	19964
189	1836	3032	3985	5196	6795	8084	9719	11788	13281	15236	17067	18241	
276	1882	3140	4087	5244	6805	8222	9737	11829	13318	15282	17093	18257	
297	2054	3169	4159	5413	6833	8380	9760	11851	13335	15336	17379	18345	
385	2056	3235	4243	5547	6888	8402	9778	12068	13372	15351	17476	18456	
456	2060	3344	4277	5558	6938	8519	9783	12124	13508	15557	17489	18513	
513	2155	3380	4340	5842	6972	8535	10202	12218	13539	15625	17589	18535	
575	2160	3529	4377	5866	7031	8556	10271	12522	13560	15633	17591	18982	
812	2208	3531	4431	5957	7198	8714	10540	12582	13633	15791	17690	19080	
899	2324	3581	4467	5986	7309	8796	10589	12692	13928	16002	17696	19119	
991	2377	3595	4727	6121	7432	8976	10661	12708	14006	16042	17835	19280	
1009	2391	3648	4826	6123	7480	9004	10673	12821	14023	16166	17839	19399	
1247	2450	3699	4831	6155	7555	9109	10837	12831	14306	16387	17845	19411	
1301	2574	3761	4833	6327	7750	9238	10913	12848	14426	16510	17906	19435	
1350	2652	3777	4845	6385	7812	9246	11049	12886	14527	16547	17960	19445	
1445	2675	3822	4874	6537	7827	9264	11227	13077	14544	16589	18004	19741	
1487	2730	3868	5062	6577	7839	9265	11577	13108	14562	16849	18040	19885	

Razem 236 seryj, stanowiących 11,800 listów, na sumę 1,593,000 rb.

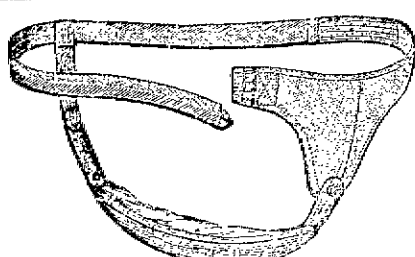
Wyplata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskutecznią będzie w Banku Państwa i jego filjach, poczynszy od d. 1 grudnia 1902 r.

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie
JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ
Warszawa, Marszałkowska 118,
poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)



PASY BRZUSZNE

najlepszej konstrukcji, dające się zastoso-
wać w każdej potrzebie. lekkie, trwa-
łe i nader praktyczne, poleca satynowo-
gumowe po 5 rb., tiulowo-gumowe 8 rb.



PASY MIESIĘCZNE

(perjodowe) niezbedne dla wszystkich dam,
trwałe i bardzo praktyczne, z 12 zapaso-
wami poduszkami, poleca po 2 rb. 75 k.
(Tuzin samych poduszek 75 kop.).

Magazyn Gorsetów nieszkodliwych „HYGIENA“
Warszawa, Senatorska 32, 1-sze piętro.

Zlecenia zamiejscowe wykonujemy za zaliczeniem pocztowem, dołączając za
przesyłkę i opakowanie 50 kop.
Do obstatunku pasa brzuszego należy dołączyć obwód brucha, mierząc na-
około w najcięższym miejscu. (1530)

◆ Zamówienia na 3 sztuki wysyłają się na rachunek składu. ◆

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (1132)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.



**Sensacyjna wiadomość
dla Pań!!**
**Nowo-wynaleziony patentowany
elastyczny gorset Pabsta**

nie gumowy,
poddający się każdemu ruchowi bez uciskania ciała, a
mimo to nadający figurze piękne kształty, trwałe i nader
swobodny w noszeniu.
Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i Król. Polskie.
w Magazynie gorsetów nieszkodliwych.

„HYGIENA“

Senatorska № 32, w Warszawie, 271.

Ceny: Drilli batyst. i tiulowy Jedwabny
5.60 7 rb. 10.50

Obstatunki zamiejscowe wysyłamy niezwłocznie za zaliczeniem pocztowem,
z dołączeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie. Do obstatunku należy dołączyć
rozmiar talji jednej połowy używanego gorsetu lub numer takowego. (1547)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

poleca

Ostatnie Powieści:

Pan Filip z Konopi Kaz. Glińskiego, rb. 1 k. 80. W tysiąc lat Artura Gruszeckiego, rb. 1 k. 50. Wrażenia Kazimierza Tetmajera, rb. 1. Sprawa Długiego Józefa Weyssenhoffa, rb. 1 k. 80. Przed świtem. Pewnego dnia. Sprawiedliwie Wł. Reymonta, rb. 1 k. 20. Z minionych dni G. Danilowskiego, rb. 1 k. 80. Pociągnięcia pędzlem Jana Augustynowicza, rb. 1 k. 80. Siadłem tęsknoty Tadeusza Konczyńskiego, rb. 1. W szponach Wandy Grot-Bęczkowskiej, rb. 1. Anioł śmierci Kazimierza Tetmajera, rb. 1 k. 80. Flak Luxi Adama Krehowickiego, rb. 1 k. 50. Panna Mary Kazimierza Tetmajera, rb. 1 k. 80. Pas rycerski Stanisława Nałęcz-Ostrowskiego, rb. 2. W Jego ślady Karola Snelzona, rb. 1 k. 40. Legenda. Kto Ona? Euthanasja Sewera, rb. 1 k. 20. Zwycięzcy Artura Gruszeckiego, rb. 1 k. 50. Ludzie bezdomni Stef. Żeromskiego, rb. 2. Chwile Edyty Orzeszkowej, rb. 1 k. 50. Brzask Wacława Sieroszewskiego, rb. 1 k. 40. Julian Apostata D. Mereżkowskiego, rb. 1. Biała Wiktora Gomulickiego, rb. 1. Melancholia i Otchłan Kazimierza Tetmajera po rb. 1. Grzechy dzieciństwa Bolesł. Prusa, rb. 1. Nowy obywatel Artura Gruszeckiego, rb. 1. Latoroście Wacława Sieroszewskiego, rb. 1 k. 20. Miraża Marion, rb. 1 k. 50. Promień Stefana Żeromskiego, rb. 1 k. 20. Szkice. Wspomnienia. Obrazki Władysława Bełzy, rb. 1. Pembroke Mary E. Wilkins, kop. 60. (1544)

Stare, rzadkie dzieła,

przeważnie do historii polskiej: Biało-brzeski 1581, Długosz 1615, Fredro 1652, Górnicki 1639, Górski 1563, Hartknoch 1678, Karnkowski 1603, Kobietzki 1655, Kochanowski 1617, Kromer 1611, Żubieński 1643, Naczyński 1564, Opatovius 1642, Orzechowski 1611, Pistorius 1582, Śmiglecki 1615, Sekoński 1582, Sulikowski 1647, Wassenberg 1649, Wuchaliusz 1592. Wiele innych różnej treści. Niedrogo. Warszawa, Marszałkowska 122.

(4639) Księgarnia Kolińskiego.

Katalog przejrzeć można w Petersburgu, w Admin. «Kraju».

PODMYŚLI NAD CZŁOWIEKA.

Najszkodliwszymi z głupców są głupcy uczeni.

Życie jest uczą, lecz często bez chleba. (Kolce)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

Młode Panny

przyjeżdżające do Warszawy w celu kształcenia się, znajdują wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę. Wiadomości w Księgarni J. Lisowskiej w Warszawie, Marszałkowska 101.

WITRAŻE

Francuskie, białe i różnokolorowe, rozświetlają lokale swymi żywymi kolorami, zglądają za mocne światło, chronią od promieni słonecznego promieniowania, obrazy jako też towary sklepowe, powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów i przechodniów, i t. p. 180 desenii od 30 k. do 1 rb. 50 kop. za metr długości (1 arszyn 6 w.), szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kolory niezmiennie. Mroz i wilgość im nie szkodzi. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekty i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny: Magazyn Francuski w Warszawie, ul. Hr. Berka 8. (1492)

Wydawnictwa Księgarni

T. PAPROCKIEGO i S-ki.

Warszawa, Nowy Świat 41.

Berl P. Pierwszy rok kształcenia naukowego, czyli początkowa nauka przyrody. Wydanie 3-cie, podług 43-go wyd. francuskiego. Z 426 rysunk., w oprawie 1 rb. 80 kop. Wacł. Nałkowski. Podręcznik do nauki geografii powszechnej, 1 rb. 80 kop. Prażmowska. Podręcznik do nauki literatury powszechnej, 2 rb. 50 kop. Konarski Fr. Metodyczna gramatyka języka polskiego, 60 kop. Historia naturalna w obrazach. Botanika i Mineralogja, w 269 obr., z tekstem F. Wermińskiego, w kart. 4 rb. Historia naturalna w obrazach. Zoologja, w 250 kol. obraz., 2 rb. Chmielowski P. i Grabowski. Obraz literatury powszechnej, 2 tom., 8 rb. 50 k. — Kobiety Mickiewicza, Stowackiego i Krasińskiego, z ilustr., 4 wyd., 4 rb. Darowski. Szkice historyczne. Serja I, wydanie II, 1 rb. 50 kop. Clodd. Człowiek pierwotny, z 36 rysunk., 1 rb. 40 kop. Chambers. Opowiadanie o gwiazdach, z rysunk., 1 rb. Leveley E. Własność pierwotna, 1 rb. 50 kop. Smoleński. Stanowisko W. Kalinki w historiografii polskiej, 40 kop. Niedziałkowski K. ks. Nie tędy droga Sz. Panie! Studium o emancypacji kobiet, wyd. 2-e, 1 rb. Deotyma. Branki w Jassyrze, powieść historyczna z czasów najścia Tatarów na Polskę, wyd. 2-ie, 6 tom., 6 rb., w opr. 8 rb. J. Żuławski. Opowiadania prozą, 1 rb. 20 kop., w opr. 1 rb. 60 kop. Gomulicki W. Warszawianka. Z ilustr. J. Holewińskiego, 80 kop., w oprawie 1 rb. 20 kop. Walewska G. Bez duszy, powieść, 1 rb. 20 kop., w opr. 1 rb. 60 kop. Junosza Kl. Monologi. Z ilustr. F. Kozłowskiego, wyd. 2-ie, 1 rb. 20 kop. Nie wypada, podręcznik, prostujący najczęściej popełniane błędy w życiu towarzyskiem i mowie, wyd. 3-cie, 30 kop. Breits dr. 100 rad dla nerwowych, wyd. 2-ie, 25 kop. Rościszewski. Figlarz Salonowy. Ilustr. zbiór rozrywek, 1 rb. 40 kop. Ufer. Nerwowość i wychowanie dziewcząt, 60 kop. Smólski. Wiedeń i jego okolice, z ilustr., w opr. 75 kop. Paryż, przewodnik ilustrowany z mapą, w opr. 1 rb. 25 kop. (1572)

Katalogi na żądanie gratis.

Wielki wybór!
MEBLE
„MAISON NIPON”
9, Szpitalna 9, w Warszawie.
Bambusowe.
Ceny znacz. niższe!
Baczność! (1542) Baczność!

WIECZNA WARTOŚĆ.
Złoty pierścionek, masywny 56 próby, męzki lub damski, z prawdziwym paryskim brylantem «VICTORIA», niezmierznie się różni od drogiego brylantów, kosztujących 100 rb., cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., 2 szt. 12 rb. Para koleżek z bryl. «VICTORIA» 8 rb. Wysyła za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki. Dom handlowy GOLD-WASSERA, Warszawa, ul. Długa 47. (1526)
Znaczna liczba dziękczynnych listów i odezw od inteligentnej publiczności.

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walenia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.
Chlubne świadectwa.
GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH
WARSZAWA Czarna 4. PETERSBURG Karawanna 11. (1560)

HOTEL WIEDEŃSKI
(vis-à-vis dworca Wiedeńskiego),
w Warszawie, Marszałkowska № 102,
telefon № 1117.
Przebudowany i gruntownie odrestaurowany. Urządzony z komfortem, 100 pokoi od 75 k. do 4 rb. Karetka na wszystkich dworcach. Kapiele. Centralne ogrzewanie. Elektryczne oświetlenie. Remiza. Wykwintna Restauracja. Wejście od ul. Marszałkowskiej. (1515)
NOWA NADZIEJA. Młó (czytając gazetę). — Piszą tu, że pewna 75-letnia panna wyszła za mąż. Trzeba to przeczytać ciotce Mani.
Zona. Ona już wie o tem, właśnie też poszła kupić sobie nowy kapelus! (Kolce)
PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ
i **Z. ROSZKOWSKIEJ**
poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)
DARMO Katalog zabawek, gier i figlów, aparat. fotograficzne.
Warszawa, Wiśniakowski i S-ka, Szpitalna 10. (1562)

KSIĘGARNIA

E. WENDE i Sp.

(Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9)

otrzymała na skład główny:
Kwiatkowski A. Dr. Badania nad mechanizmem żołądka i kiszek i nad znaczeniem leczniczym masażu. Cena 60 kop.
Tegoż. O nieprawidłowej kurczliwości mięśni prażkowanych i leczeniu jej masażem. Cena 20 kop. (1558)

Majatek ziemski

do sprzedania, włók 32 z lasem, łąkami i ładnym dworem murowanym, w ręku jednej rodziny kilkadziesiąt lat będący. Blizsze informacje pod adresem: p. Biała Siedlecka w Drobinie. W-na Przesmyka. (1561)

Magazyn Farbiarni Parowej i Pralni Chemicznej

CH. GEBER

w WARSZAWIE,

przeniesiony został z ulicy Marszałkowskiej do domu Tow. Rosja, Marszałkowska 124, wejście od ul. Siennej 2-a. Pod powyższym adresem posyłki pocztowe i kolejowe załatwiane będą. (1545)

ZAKOPANE, pensjonat «Liliana», 4 do 6 florenów dziennie, korytarze ogrzewane. (1531)

Żądajcie cennika

paryskich wyrobów gumowych u Juliana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6. (1423)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelijskiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

Biuro rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Niemki, francuski, angielski. (1508)

Rządca, Rolnik, Administrator

wieku lat 32, inteligentny, szlachcic wylegitymowany, od lat pięciu zarządza i administruje dużymi dobrami w gub. Wołyńskiej, wszechstronnie wykształcony w zawodzie swoim. Może powołać się na opinie znanych osobistości JWP Obywateli Właśc. Ziemskich. Od 1 stycznia lub 1 kwietnia r. p. poszukuje samodzielnego zarządu i administracji w większych dobrach w kraju lub Cesarstwie. Obowiązki przyjąć może na penję i tantjemę od czystego dochodu; na żądanie złoży kaucję do wysokości rb. 3,000. Oferty upraszam nadsyłać, adresując: WP. Wylski, Miętne, stacja pocztowa Garwolin, gub. Siedlecka. (1553)

Hanna Krzemieniecka.

POD CICHĄ FALĄ.

SZKICE i OBRAZKI: Przed wyrokiem. — Szczerze rodzinne. — Troska przekwitłej elegatki.
Z 10-ma ilustracjami Konstantego Gorskiego. Cena rb. 1 kop. 80.
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (1565)



„JAK SIĘ DZIADK BABCIE OŚWIA-
DZIŁ.”, Obraz KAROLA MARKA.
ALBUM „KRAJU”.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 30 września 1902 r.

STAN CZYNNY.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM.
	R u b l e	i k o p i e j k i.	
Gotowizna w kasie	481,853 80	808,430 25	1,290,284 05
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kan- torach i oddziałach	420,587 92	512,191 32	962,779 24
2) w przyw. inst. bankowych . .	—	—	
Skup weksli, opatrzonych naj- miej 2 podpisami	10,114,094 47	9,932,524 87	20,046,619 34
Skup sola weksli, mając. zabezp.: 1) w termin. zobow. handl. . .	—	—	990,500 —
2) na mieszk. murów. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr. . .	990,300 —	—	
Weksle do inkasa.	1,032,386 76	427,928 24	1,460,315 —
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	98,556 68	21,709 74	120,266 42
Pożyczki terminowe na zastaw: 1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	76,186 —	66 950 —	506,404 —
2) udz., akcyj., oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon.	267,797 —	95,471 —	
3) towar., jak również konosam. warrantów, kwitów kantorów transportów. i towarzystw że- glugi parowej na towary . . .	—	—	9,774,776 99
Beater. (on call) pożyczki na zast.: 1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ.	3,027,077 68	548,609 36	
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęczon.	3,534,450 —	2,652,198 35	5,746,951 49
3) towar., jak również konosam., warrantów, kwitów kantorów transportów. i towarzystw że- glugi parowej na towary . . .	12,441 60	—	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	201,422 80	388,874 65	1,509,162 19
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone	378,402 09	523,328 95	
3) udz., akc., oblig. i t. d., przez rząd niepor.	17,124 10	—	5,746,951 49
Papier. pub. nab. z fund. rezerw.: 1) państw. i przez rząd poręcz.	2,212,016 96	—	
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone	3,534,934 53	—	369,916 51
Trafy i weksle na zagr., nabyte na własny rachunek.	294,411 51	75,505 —	
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
c) papier. publ. przez rząd por. .	50,495 84	268,799 46	20,402,198 13
d) " " " " niepor.	1,141,620 52	1,042,855 88	
e) towarami	229,037 73	18,853 35	14,307,236 39
f) termin. zobowiązan. handl. .	5,672,841 58	1,964,103 18	
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych	1,577,806 23	1,050,072 72	55,403 53
C) kredyty in blanco	1,154,290 31	2,553,546 21	
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania .	203,808 25	30,135 18	393,709 95
b) na rach. bież. u koresp. . . .	1,093,373 58	414,775 61	
B) weksle do zaink. u koresp. . .	553,768 60	1,382,013 90	24,352 27
Rachunek z oddział. Banku . . .	14,307,236 39	—	
Weksle protestowane	48,922 45	6,481 06	306,182 40
Wydatki bieżące	173,564 19	220,145 76	
Wydatki zwrotne	16,773 24	7,579 03	770,590 30
Koszta organizacji	—	—	
Nieruchomości	306,182 40	—	79,037,448 60
Rachunki przechodnie	311,733 02	458,857 27	
	53,535,508 24	25,501,910 36	

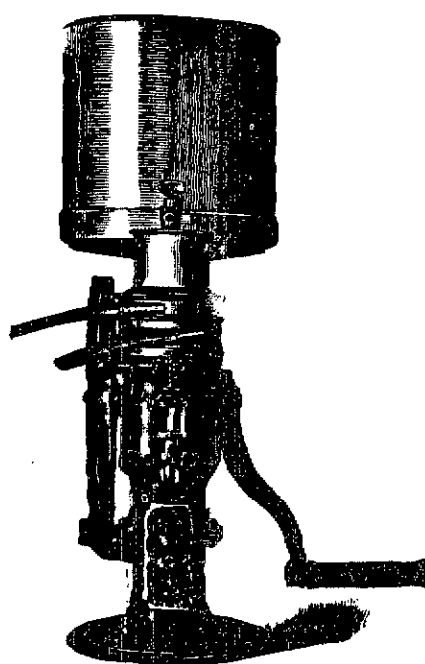
STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwow.	5,746,400 77	—	5,746,400 77
Rezerwa specjalna	250,000 —	—	250,000 —
Wkładz.:			
1) na rachunek przekaz.:			
a) za okazaniem	2,093,778 77	2,710,273 47	16,822,373 44
b) za 5-dn. wypowiedz.	3,938,229 40	262,424 16	
2) bezterminowe	1,851,960 43	61,030 —	1,449,472 38
3) terminowe	4,169,210 79	820,436 42	
Redyskontowane weksle	1,294,396 99	155,075 30	23,754,285 53
Zastaw papierów publicznych. .	—	—	
Kor spondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp. . .	17,328,286 91	4,746,184 66	14,601,201 18
b) weksle do zainkasow.	749,267 26	449,930 45	
2) Pozost. na rachunkach Ban- ku (nostro):			
sumy należące od Banku. . . .	329,965 52	150,630 73	12,569 40
Rachunek z oddziałami Banku . .	—	14,601,201 18	
Trafy przez Bank akceptowane . .	—	—	146,237 23
Dyw. od akc. Banku niepodnies. .	12,569 40	—	
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	59,953 26	86,283 97	1,615,907 99
Procenty i komis.	679,201 10	936,706 89	
Rachunki przechodnie	2,117,257 61	521,743 04	2,639,000 68
	53,535,508 24	25,501,940 36	79,037,448 60

Towary w komis oddane
Główna siedziba i Zarząd Banku—w Warszawie.
Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu.
Agentura—w Będzinie.
Wartość nominalna akcji Banku wynosi 250 rb. (4700)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect”
przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie
Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Okolo 150 l-ych nagród.
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1540)

Alfred Grodzki w Warszawie.

GRZECZNY. Pewien pan, który wiele podróżował, opowiada w liczniejszym
towarzystwie, że w Chinach widział dwie tak brzydkie kobiety, jakich drugich
trudno było znaleźć w świecie. Wtem spostrzegł w kącie dwie stare panny.
Wtedy grzecznie się ukłonił i rzekł z gracją:
— Naturalnie... obecni są wykluczeni.

(Bocian)



Tysiące listów dziękczynnych
od najinteligentniejszych pań,
wynałazek nasz używających,
pozwala nam z całą sumienn-
ością polecić wszystkim paniom,
nagrodzony na Wystawie pracy
k bier patentowany Szyndlera
Biusthalter (Antygorski). Wy-
nalezek ten, zastępujący gorset i
uznany we wszystkich pań-
stwach, daje zupełną swobodę
ruchów, wskutek czego takowy
nosić mogą w ciągu całego dnia
wszystkie bez wyjątku panie,
jako to: pracujące w biurach,
szkołach, handlach, gospody-
nie przy domowych zajęciach

podróżujące, uprawiające sport, uczennice, panie znajdujące się w poważ-
nym stanie, karmiące, a nawet cierpiące, o czym świadczą odezwy pp. dokto-
row, do każdego egzemplarza dołączone.

Biusthalter, opatentowany w 13-tu państwach, odznacza się eleganckim wykoń-
czeniem z najlepszych i najmodniejszych materiałów, używanych na gorsety.

C E N Y:
AA A B C DD

rb. 3.50, rb. 4.50, rb. 5.75, rb. 6.75, rb. 9.50 c. a. r. y. jedwab.

Detaliczne obstalunki wyryłamy za zaliczeniem poc-
towem wszędzie (nawet bez zadatku), dołączając za prze-
sytkę 60 kop. Do obstalunku należy dołączyć miarke
w centymetrach, werskach, calach lub na tasimce
według rysunku. 1) Pełny obwód pierśi, mierząc
pod pachą (wraz z p. ecami), od A do B; 2) Pełny obwód
stanu naciąg od C do D i 3) Wysokość boku od A do C.

Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie
w Warszawie, ulica Senatorska 32, 1 sze piętro.

ADRES DLA LISTÓW:

„Warszawa, Szyndlera Biusthalter” 271.

WAŻNE DLA ZIEMIANY.

Ziemiańskie, chcący pracą uczciwą powiększyć swoje dochody, mogą, niezależnie
od swych zajęć codziennych, zarobić do paru tysięcy rubli rocznie, pośrednicząc
przy nabywaniu dzieł sztuki dla

Magazynu Starożytności

WITOLDA BOLCEWICZA.

Warszawa, Saski plac 5.

Blizsze szczegóły listownie.

(1527)

NIEŚNIAŁY KONKURENT. — Przypuśćmy, że pani byłaby mężczyzną a ja ko-
bieta, to pani nie miałaby się czego obawiać, że się nie zgodzę, gdyby pani pro-
siła o moją rękę.

(Smigus)

Wydawnictwa KSIĘGARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyra, rb. 2.
Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: «Poe, jego życie i dzieła», rb. 1 kop. 20.
Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.
Brandes J. Henryk Ibsen, kop. 90.
Wagner R. Walkirja, tłumaczył T. Mianowski, kop. 66.
Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.
Feldman W. Na posterunku, szkice publicystyczne, rb. 1. (4442)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ześcisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

WILNO.

LECZENIE ŚWIATŁEM.

Dr. Świdzki. Choroby skóry, nerwobóle, reumatyzm, niedokrwistość, etc. (4591)

DRZEWA

i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy

dr. J. MACIEJEWSKIEGO, skrzynka pocztowa 113.11 24

WARSZAWA — GÓRCE.

Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpł. (4581)

Ważne dla rodzin!

Uboga, ale z dobrego domu, moralna, z patentem gimnazjalnym, młoda litwinka, zamieszkała w Warszawie dla kształcenia się w specjalnym zawodzie, poszukuje na miesiąc w wolnych godzinach lekcji. Polecając gorąco tę ze wszelkim miarą godną osobę i ręcząc za nią, proszę zgłaszać się po informacje pod adresem: Mińska gub., poczta Użłany, dominiun Zamość. Aleksander Jelski. (4660)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Jasińskiej

w Wilnie, Zawalna. (4683)

MYŚLI LALKOWATE.

Na świecie jest bardzo dużo malowanych lalek i dlatego świat wcale nie jest zabawnym.

Na wystawie gier i zabawek zauważyliśmy sporą ilość panów, zabawiających się lalkami, a gdyśmy powrócili z tamąd do świata, zauważyliśmy zaraz sporą ilość lalek, zabawiających się panami. (Kurj. Świat.)

Elektrodrukarnia
EDM. NOWICKIEGO,
PETERSBURG,
Grochowa № 38,
Telef. № 3106.

Drukuje: gazety i wszelkie inne wydawnictwa periodyczne, książki, sprawozdania, kosztorysy, rachunki, katalogi, plakaty, bilety wizytowe i t. p. roboty drukarskie.

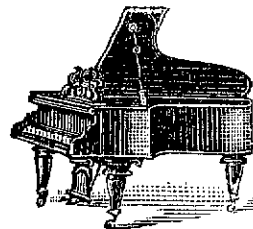
Drukarnia ma 7 wielkich i 10 pomniejszych maszyn drukarskich, poruszanych 5-ma elektromotorami.

FABRYKA
STEMPLI I PIECZĘCI
kautukowych i metalowych,
oraz Zakład rytowniczy
EDM. NOWICKIEGO.
Petersburg, Grochowa 36.
Magazyn, Pasaż 48.
obszerne katalogi i cenniki gratis i franco.

Fabryka Odlewów Cynkowych
EDMUNDA NOWICKIEGO.
Petersburg, Kantor: Grochowa 36. Magazyn: Newski, Pasaż № 48.
Biusty, figury świętych, baretjefy, pomniki, nagrobki, fontanny, ozdoby architektoniczne do domów, kościołów i t. d. Napisy dla różnych instytucji.
Uwaga: Praktyka i doświadczenia wykazały, iż odlewy z cynku są znacznie trwalsze, lżejsze i ozdobniejsze od gipsowych.
WSZELKIE ODLEWY Z BRONZU.
Cennik na żądanie gratis i franco.



DO WYNAJĘCIA



wielki wybór
Fortepianów
i Pianin
SPRZEDAŻ
na najdogodniejszych warunkach.

P. BORMAN.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 38, róg
Jekaterynhofskiego pr. (4640)

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych pańien. Bony polki i niemieki. Osoby do towarzystwa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

Panienki,

przybywające do Warszawy dla dokończenia edukacji, nabrania eleganckiego ułożenia, znajdują pomieszczenie, opiekę, odpowiedni kierunek nauczycielki. Warszawa, Wspólna 4 m. 3. (1564)

Dr. med. G. Korn,

specjalista chorób żołądka i kiszki. dotychczasowy asystent Dr. J. Boasa w jego klinikach w Berlinie, osiadł w Królewcu, Schönstrasse 6. (4678)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

TAKŻE DOWÓD. — Zdaje mi się, że dyrektor jest we mnie zakochany... nie daje mi grać żadnej roli w trykotach... (Bocian)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. 20.

LECZNICA

CHORÓB ZĘBÓW.

Doktorzy i doktorzy-dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. Telefon № 5021. (4686)

FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,
Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (4661)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1180)

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyki tasimeczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (4163)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1183)

POZNAŁ SIĘ! — Salciu! co ty grasz?

— To jest Meyerbeer.

— Ja też odrazu poznałem, że to jest coś koszerne.

(Śmigus)